CENA EGZEMPLARZA 12-STRONNEGO ZŁ 5

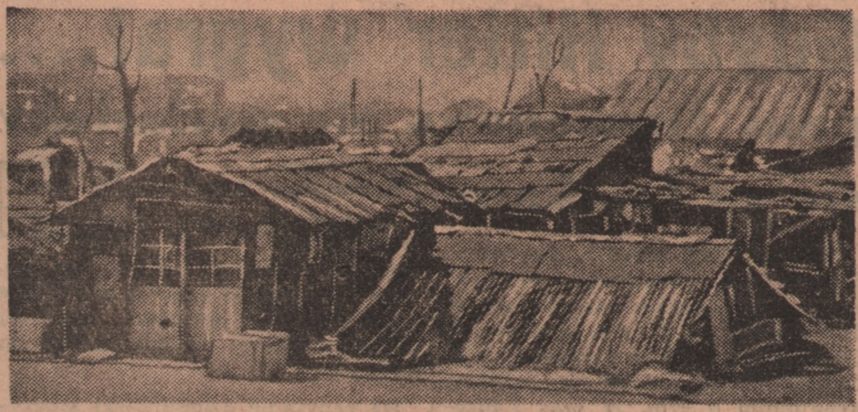
Wydanie B

Prenumerata mies. zł 90
wysyłka pod opaską zł 95

# ILUSTROWANY KURIER POLSKI

Rok III | Centrala telef. IKP Bydgoszcz 33-41 i 33-42. Sekret. red. 19-07 (czynny cały dzień). Telefon międzym. 36-00 (czynny 8—15 z wyjątkiem niedziel i świąt) | Poniedziałek, dnia 11 sierpnia 1947 r. | Konta: PKO „Zryw" Nr VI-135, PKO IKP Nr VI-14, Konto bież.: Bank Gospodarstwa Spółdzielczego Bydgoszcz, konto Nr 8086 | Nr 217

### Z dalekiej Japonii



*Tak wyglądają obecnie domy mieszkalne w zburzonej części stolicy Tokio. Japończycy postawili sobie własnoręcznie prowizoryczne domki ze znalezionych resztek zbombardowanych budynków.*

## „Walka" o Bułgarię na posiedzeniu komisji ONZ

NOWY JORK (obsł. wł.). Komisja członkostwa ONZ rozpatrywała sprawę przyjęcia Bułgarii w poczet ONZ. Przyjęciu sprzeciwiał się delegat amerykański, a popierał — delegat radziecki.

Delegat radziecki krytykował politykę amerykańskiego Departamentu Stanu, który zasypuje rząd bułgarski niezliczoną ilością not protestacyjnych, co jest mieszaniem się w wewnętrzne sprawy Bułgarii. Jakby się Stanom Zjednoczonym podobało to — zapytuje delegat radziecki — gdyby rząd Bułgarii protestował u rządu USA z powodu aresztowań przywódców komunistycznych w Stanach Zjednoczonych?

Delegat amerykański oświadczył na to, iż w myśl przepisów jałtańskich i poczdamskich Stany Zjednoczone są uprawnione do takich kroków.

# Napięcie we Francji

**Opinia publiczna zaelektryzowana zapowiedzią zwolnienia 300 tys. urzędników. Ceny CHLEBA SKOCZYŁY o 100%. Rozbieżność w łonie gabinetu potęguje się**

**Ludność francuska została zaalarmowana wczoraj zapowiedzią rządu redukcji 300 tysięcy urzędników państwowych i podniesieniem cen chleba o sto procent. Sprawa redukcji będzie tematem obrad francuskiego Zgromadzenia Narodowego.**

PARYŻ (obsł. wł.). W związku z nową ustawą o prawach wyborczych do władz samorządowych doszło we Francji do kryzysu, wobec czego na wczorajszym posiedzeniu Rady Narodowej postawiona została kwestia **zaufanie dla rządu. Zgromadzenie przyjęło 250 głosami przeciwko 191 wniosek premiera Ramadier odroczenia dyskusji nad nową ordynacją wyborczą. Nad projektowaną reformą trwała przez cały dzień namiętna dyskusja. Posłowie socjalistyczni, radykałowie i przedstawiciele prawicy poparli wniosek o odroczenie dyskusji, komuniści głosowali przeciwko wnioskowi, a MRP powstrzymała się od głosu.**

Francuskie Zgromadzenie Narodowe będzie poza tym obradowało nad cofnięciem licencji handlowych, których jest o pół miliona więcej niż przed wojną. Licencje handlowe, udzielane początkowo bez zastrzeżeń, cofnięte zostaną osobom, karanym więzieniem lub pozbawionym praw obywatelstwa.

## Koła polityczne przewidują - wkrótce rekonstrukcję rządu angielskiego
## Bevin lub Cripps premierem

**LONDYN (PAP). Agencja Reutera cytuje przewidywania kół politycznych, że prawdopodobna jest rychła rekonstrukcja gabinetu, ażeby zapewnić energiczniejsze kierownictwo akcji, zmierzającej do ustabilizowania sytuacji gospodarczej kraju. Koła polityczne zastanawiają się nad kwestią, kto będzie najodpowiedniejszą osobistością do objęcia roli koordynatora wysiłków rządu. Wymieniani są dwaj możliwi kandydaci: minister spraw zagranicznych Bevin, który podczas wojny kierował dystrybucją sił roboczych w Wielkiej Brytanii w liczbie 25 milionów robotników, i minister handlu — sir Stafford Cripps, znany jako zwolennik „żelaznych racji" i twardych wyrzeczeń na drodze ku odbudowie.**

### Burza w lubelskim

**WARSZAWA (obsł. wł.). Gwałtowna burza nawiedziła lubelszczyznę. W wielu miejscowościach wicher pozrywał dachy z domów, powywracał szopy i ogrodzenia, powyrywał mnóstwo drzew, a na przestrzeni Kraśni — Krasny Staw uszkodził poważnie przewody telefoniczne. Straty, spowodowane przez burzę, są bardzo poważne.**

### W Indonezji miał być pokój — a jest wojna

WARSZAWA (obsł. wł.). Z Hagi donoszą, że rząd holenderski odrzucił amerykańską propozycję arbitrażu w sporze Holandii z Indonezją.

Walki na Jawie i Sumatrze trwają nadal. Tymczasowy rząd Hindostanu wydał zakaz wywozu z portów indyjskich materiału wojennego dla wojsk holenderskich.

## „Druga bitwa" o Wielką Brytanię

**Z chwilą uchwalenia przez Izbę Gmin planu gospodarczego i specjalnych pełnomocnictw dla rządu, rozpoczęła się w Anglii „druga wielka bitwa o Wielką Brytanię". Opinia publiczna i prasa przyjęły plan gospodarczy bardzo chłodno, nie szczędząc przy tym rządowi słów krytyki. Pisma wszystkich odcieni, m. in. „Times", są zdania, że obecny rząd nie stanął na wysokości zadania. Konserwatyści uważają, że rząd socjalistyczny przez doktrynerstwo i jawne błędy w polityce finansowej zmarnował okres koniunktury w handlu światowym i doprowadził produkcję w kraju do upadku. Lewica socjalistyczna widzi źródło niepowodzeń gospodarczych w zaprzepaszczeniu przez gabinet premiera Attlee polityki socjalistycznej i w zbyt ścisłym wiązaniu się z kapitalizmem Stanów Zjednoczonych. Grupa labourzystów — tzw. „Keep left" domaga się zmiany polityki zagranicznej Wielkiej Brytanii i dalszych reform społecznych, co uważa jako słuszną i jedyną drogę, na której Anglia może uniknąć katastrofy gospodarczej.**

**Jak widać, rząd ma przeciwników na lewicy socjalistycznej, wśród konserwatystów i liberałów. Wydaje się jednak, że plan rządowy natrafi na największe trudności w samym społeczeństwie angielskim. Jest to bowiem plan drastycznych oszczędności. Zakłada on zmniejszenie importu artykułów codziennego użytku, benzyny i drzewa i to z tych krajów, w których za towary płaci się dolarami lub mocną walutą. Dla zwiększenia eksportu społeczeństwo będzie musiało ponieść ofiary, a więc ograniczyć zużycie wielu artykułów i zadowolić się mniejszymi racjami żywnościowymi. Dzień pracy zostanie przedłużony w wielu dziedzinach przemysłu, szczególniej w kopalniach. W praktyce oznacza to, że obywatel brytyjski będzie chodził gorzej ubrany, będzie gorzej odżywiał się, więcej pracował, a dochody jego będzie kontrolować państwo itp. Nic więc dziwnego, że apel premiera Attlee do narodu angielskiego o wygranie drugiej bitwy o Wielką Brytanię spotkał się z tak chłodnym przyjęciem prasy, która jest z reguły odbiciem tego, co myśli społeczeństwo.**

**Dyskusja w Izbie Gmin odsłoniła głębsze powody niezadowolenia opozycji, wykraczające daleko poza ramy planu zreferowanego przez premiera Attlee. Konserwatyści atakowali całość polityki gabinetu socjalistycznego, a nie tylko plan gospodarczy. Zarzucali oni rządowi krótkowzroczność w działaniu, tak jaskrawo występującą, szczególniej na przykładzie zawartego porozumienia finansowego ze Stanami Zjednoczonymi, które, gdyby było wykonane w całości, nie tylko uzależniłoby Anglię od Ameryki, ale spowodowałoby upadek handlu brytyjskiego. Konserwatyści zarzucali dalej rządowi „totalitarne zakusy", które godzą — ich zdaniem — w naród brytyjski. Churchill stwierdził tym wyraźnie, że nie ma zaufania do gabinetu Labour Party. Takie oświadczenie jest czymś więcej, niż krytyka rządu. Jest ono na pewno próbą mobilizowania opinii angielskiej przeciwko dalszym postępom socjalizmu w Anglii w celu odsunięcia Partii Pracy od rządów. Fakt, że w prasie brytyjskiej pojawiły się głosy za powołaniem gabinetu koalicyjnego oraz negatywne stanowisko zarówno socjalistów jak i konserwatystów wobec tych sugestii,**



## Z ostatniej chwili

### Katastrofa ekspresu

**LONDYN. Z Palestyny donoszą, że ekspres, kursujący pomiędzy Kairem i Haifą najechał wczoraj na podłożoną minę i wykoleił się. Kilku żołnierzy brytyjskich odniosło rany, a maszynista i palacz zostali zabici. Policja brytyjska aresztowała 2 Żydów, którzy są podejrzani o dokonanie zamachu.**

### Trzęsienie ziemi

**NOWY JORK. W Santiago, na południowym wybrzeżu Kuby, w ciągu ostatnich 48 godzin zanotowano 9 wstrząsów podziemnych. Tysiące mieszkańców opuściło miasto udając się w okolice podmiejskie. Według pierwszych wiadomości, straty stosunkowo są niewielkie, chociaż szereg budynków zawaliło się.**

### 1/2 lotu dokoła świata

**NOWY JORK. Kpt. Odon, który startował do lotu rekordowego naokoło świata, po 41 godzinach przebył szczęśliwie pół drogi. W ub. sobotę wylądował w Kalkucie, po czym wystartował w dalszą drogę do Szanghaju.**

### Wielki proces w Krakowie

WARSZAWA. W Krakowie rozpocznie się w poniedziałek proces przeciwko 17 członkom organizacji nielegalnych, którym się zarzuca uprawianie szpiegostwa i zdradę tajemnic państwowych. Wśród oskarżonych znajduje się 2 członków organizacji legalnych, a mianowicie Mierzwa i Buczek.

### Gromyko odrzuca

**NOWY JORK. Na piątkowym posiedzeniu komisji atomowej ONZ delegat radziecki Gromyko stwierdził, że Związek Radziecki nie jest w stanie zaakceptować zasad, na których opiera się amerykański plan kontroli energii atomowej.**

### Nowe władze Aeroklubu RP

WARSZAWA (PAP). Na walnym zebraniu Aeroklubu Rzeczypospolitej Polskiej wybrano nowy zarząd w składzie następującym: prezes — wiceminister komunikacji Olewiński, wiceprezesi: płk. Michalak i ppłk. Gęsior, sekretarz generalny: płk. Jugraf.

## Zgoda Ameryki na odbycie konferencji Trzech Anglii, Francji i St. Zjednoczonych

**LONDYN (obsł. wł.). Sekretarz stanu Marshall zawiadomił rząd francuski o zgodzie rządu St. Zjednoczonych na odbycie z przedstawicielami rządu francuskiego i rządu Wielkiej Brytanii konferencji, mającej na celu ustalenie poziomu przemysłowego Niemiec i omówienie sprawy Zagłębia Ruhry. Analogiczne zawiadomienia zostały doręczone ambasadorom Wielkiej Brytanii i Francji w Waszyngtonie. Czas i miejsce tej konferencji zostaną oznaczone później. Konferencja ta odbędzie się niezależnie od konferencji, która rozpoczyna swe obrady w Waszyngtonie.**

### Kradzież cennych dokumentów gestapo

LONDYN (PAP). Agencja Reutera donosi, że w biurze związku byłych ofiar faszyzmu z Bremie nieznani sprawcy wykradli pewną ilość dokumentów, obciążających byłych agentów gestapo, przywódców SS, odpowiedzialnych za morderstwa popełnione na Żydach.

### Dolary dla Włoch

**RZYM. Włoski minister handlu zagranicznego Cesare Merzagora zakomunikował, że Kanada udzieliła Włochom pożyczki w wysokości 50 milionów dolarów, zwrotnej za 20 lat. Pożyczka zostanie wykorzystana na zakup surowców i produktów lornych.**

### Zmarła Wanda Siemiaszkowa

RZESZÓW (a). Dnia 6 sierpnia br. zmarła w Żarnowcu pow. krośnieńskiego w dworku Marii Konopnickiej duma i chluba całej Polski znakomita artystka, dyrektorka Teatru Ziemi Rzeszowskiej Wanda Siemiaszkowa, przeżywszy lat 78.

## Nowa partia w Indiach

MOSKWA (PAP). Jak donosi z New Delhi agencja Tass, Sarat Chandra Bose proklamował utworzenie w Indiach nowej partii socjalistyczno-republikańskiej. Partia ta stoi na platformie całkowitej niezależności od Wielkiej Brytanii

Bose oświadczył, że przyjęcie nowego planu brytyjskiego przez Kongres i Ligę Muzułmańską świadczy o słabości przywódców politycznych w Indiach, którzy zgodzili się na rozczłonkowanie kraju i przekształcenie Indii w dominium brytyjskie. Zdaniem Bose tylko zjednoczenie wszystkich czynników lewicowych w Indiach będzie w stanie uratować kraj i zwalczać nietolerancje

jest niezmiernie charakterystyczny dla całości sytuacji politycznej w Wielkiej Brytanii. Kto wie, czy Attlee, aby wygrać „drugą wielką bitwę o Wielką Brytanię“ i ukrócić głosy niezadowolenia opozycji konserwatywnej, nie będzie musiał odwołać się ponownie do wyborców o potwierdzenie swojej polityki, a więc rozpisać przed czasem nowe wybory. Tym bardziej, że wewnętrzna opozycja grupy „Keep left“ zarzuca również gabinetowi błędną politykę zagraniczną, która niekorzystnie oddziaływuje na interesy gospodarcze kraju. Posłowie Zilliacus i Crossman są zdania, że Wielka Brytania winna nawiązać ściślejsze stosunki z Związkiem Radzieckim i państwami Europy wschodniej, co pozwoli jej na większą samodzielność wobec dolara.

Plan rządu brytyjskiego, oceniając go od strony czysto gospodarczej, można i trzeba uważać, jako wielką próbę przywrócenia Wielkiej Brytanii jej mocarstwowej pozycji w gospodarce światowej. Założenie planu uzyskania równowagi bilansu handlowego jest bardzo śmiałe, można powiedzieć, historyczne. Anglia zrobiła wielką karierę gospodarczą przed pierwszą wojną światową. Od 1914 roku brytyjski bilans handlowy kształtował się już z małymi wyjątkami, niekorzystnie, a niedobór był pokrywany z „niewidzialnego eksportu“, tj. dochodami z inwestycji zagranicznych. W czasie ostatniej wojny Anglia nie tylko straciła wszystkie swoje inwestycje gospodarcze za granicą, ale dodatkowo zadłużyła się na wysokie sumy w Egipcie, w Dominiach i w Ameryce. „Niewidzialny eksport“ odpadł i odtąd każdoroczny bilans wykazywał miliardowe niedobory. Przy pomocy pożyczki amerykańskiej, zaciągniętej w 1945 r., również nie udało się uzyskać równowagi.

Jeżeli do tych trudności dodamy spłatę długów i odsetek przez Anglię, to konieczność podniesienia eksportu za cenę ofiar i ograniczeń standartu życiowego obywateli angielskich staje się historyczną koniecznością. W obecnej pomyślnej koniunkturze na rynkach światowych Anglia może rozbudować swój handel przez inwestycje i w ciągu kilku lat osiągnąć dawną pozycję gospodarczą. Pozwoliłoby to jej w przyszłości na podniesienie stopy życiowej ludności.

W tym ujęciu polityka gospodarcza rządu Attlee jest słuszna w założeniu. Zarówno prawica jak i lewica labourzystowska różnią się tylko przy ocenie planu w doborze metod i środków dla jego urzeczywistnienia.

# Skradziono BRYLANT wartości 1.000.000 zł

NOWY SĄCZ (PAP). Przed kilku dniami dokonano w porze popołudniowej w Nowym Sączu włamania do mieszkania Jakuba Schechtera, skąd skradziono brylant wartości miliona złotych oraz cenną biżuterię wartości 10 milonów zł.

Dzięki energicznej akcji miejscowych organów MO zdołano w przeciągu 24 godzin wpaść na ślady sprawców zuchwałego włamania, których zatrzymano w ich kryjówce w Przemyślu.

Przy aresztowanych włamywaczach znaleziono poza tym 2.000 dolarów złotych w „dwudziestkach“.

## Tablica pamiątkowa

GDAŃSK (am). Jak donosiliśmy, dziś w niedzielę w ramach uroczystości 950 lecia istnienia Gdańska zostanie oddany do użytku odbudowany dom przy ul. Lignickiej 16, w którym otrzymują mieszkania bezdomni robotnicy Gdańska. W domu tym na pamiątkę uroczystej chwili wmurowana zostanie tablica pamiątkowa z nast. tekstem: „W 950 rocznicę historycznego istnienia polskiego portu i miasta Gdańska przywróconego ponownie w r. 1945 bohaterstwem słowiańskiego żołnierza wolnej Polsce, a dźwiganego z ruin trudem polskiego robotnika dom ten z gruzów odbudowany, przekazuje i oddaje na mieszkania dla bezdomnej robotniczej ludności Wybrzeża. Zarząd Miejski miasta Gdańska. W Gdańsku, dnia 10 sierpnia 1947 r.“

# Pożyczka dla Francji ale za jaką cenę?

PARYŻ (PAP). Prasa paryska wyraża poparcie dla stanowiska rządu francuskiego, który w związku z notą anglo-amerykańską podkreślił konieczność bezpośredniego udziału Francji w rozmowach, dotyczących podniesienia produkcji przemysłowej Niemiec.

„Le Matin“ pisze, że notę anglo-amerykańską należy uważać za presję Stanów Zjednoczonych, wywieraną na Francję celem uzyskania jej zgody na zjednoczenie strefy francuskiej ze strefą anglo-amerykańską. Wydaje się — zaznacza dziennik — że rząd francuski pośpieszył się zbytnio, donosząc o swym uczestnictwie w konferencji anglo-amerykańskiej. „Franc Tireur“ sądzi, że celem noty jest wysondowanie opinii francuskiej. „Czy zmienił pan zdanie w sprawie Ruhry?“ zapytuje Marshall Bidaulta. Żądanie sprecyzowania stanowiska Francji sformułowane przez Marshalla pozostaje w bezpośrednim związku z przekonaniem Waszyngtonu i Londynu o zmianie stanowiska Quai d'Orsay mimo zaprzeczenia na ten temat. Waszyngton i Londyn sądzą, że Francja jest gotowa w pewnych okolicznościach wyrazić zgodę na podwyższenie produkcji stali w Zagłębiu Ruhry.

„Humanité“ atakuje gwałtownie politykę ministra Bidault. Jest coraz bardziej widoczne — pisze dziennik, że Amerykanie pragną nas postawić wobec faktów dokonanych.

Plan podniesienia produkcji stali w Niemczech byłby najpierw ustalony przez Anglię i Stany Zjednoczone, a potem dopiero zapyta się nas, co o tym myślimy. Zastrzeżenia nasze miałyby jedynie charakter formalny. Dziennik zwraca uwagę na wiadomość „New York Herald Tribune“, że w kołach amerykańskich rozważa się możliwość udzielenia Francji pilnej pożyczki pod pewnymi warunkami, w czym pismo widzi dążność do podporządkowania gospodarki francuskiej — gospodarce amerykańskiej i ewentualność dewaluacji franka.

Francja zagrożona bezpośrednią ingerencją w swoją politykę wewnętrzną i gospodarczą, zagrożona dewaluacją — oto pierwsze rezultaty zachodniej polityki Quai d'Orsay — kończy dziennik.

# Zmiana polit. handlowej w Anglii

NOWY JORK (PAP). Korespondent PAP donosi, że w kołach finansowych Wall Street zwraca się uwagę na to, że Wielka Brytania zamierza prawdopodobnie porzucić system wielostronnych umów handlowych i oprzeć swą gospodarkę na dwustronnych układach. Polityka taka jest sprzeczna z tendencjami Departamentu Stanu USA. W kołach politycznych przypuszcza się, że Departament Stanu podejmie starania, zmierzające do utworzenia funduszu dolarowego, który by ułatwił reorganizację gospodarczą państw, jakie wzięły udział w konferencji paryskiej.

# Zaniepokojenie giełdy nowojorskiej spadkiem akcji towarzystw filmowych

LONDYN (obsł wł.). Pierwszy protest przeciwko brytyjskim zarządzeniom oszczędnościowym podniesiony został... w Stanach Zjednoczonych. Zarządzenia te objęły w pierwszej linii zagraniczne filmy, z których potrąca się 75 proc. dochodu netto na rzecz skarbu państwa. Ponieważ eksport amerykańskich filmów do Wielkiej Brytanii był wysoki, natychmiast po wprowadzeniu w życie zarządzenia zaczęły spadać akcje amerykańskich towarzystw filmowych na giełdzie w Nowym Jorku.

Na znak protestu prezes amerykańskich towarzystw filmowych zarządził wstrzymanie wysyłki amerykańskich filmów do Anglii, gdyż — jego zdaniem — zarządzenia oszczędnościowe zapadły w chwili, kiedy amerykański przemysł filmowy miał z własnej inicjatywy przedsięwziąć kroki w celu zaradzenia brakowi dolarów, potrzebnych na import filmów.

NOWY JORK (obsł. wł.). Przedstawiciele przemysłu filmowego USA zamierzają zwrócić się do Marshalla z prośbą o interwencję u władz brytyjskich w kierunku cofnięcia zarządzenia dot. ograniczeń importu filmów zagranicznych względnie obniżenia wyznaczonego podatku.

*Na widowni międzynarodowej*

# Wzrost wpływów Stanów Zjedn. w państwach południowo-amerykańskich

W związku z rozpoczynającą się 15 sierpnia konferencją ministrów spraw zagranicznych państw kontynentu amerykańskiego, dziennik „Izwiestia“ stwierdza, że wpływy USA w państwach Ameryki Południowej wzmogły się znacznie podczas ostatniej wojny.

Stany Zjednoczone — jak piszą „Izwiestia“ — stały się głównym eksporterem surowców z tych krajów, partycypując w 1944 roku w ogólnym wywozie tych państw w wysokości 57 proc., podczas gdy w 1933 roku udział Stanów Zjednoczonych wynosił tylko 34 proc. Dziennik radziecki zaznacza przy tym, że rola Anglii w Południowej Ameryce znacznie zmalała w okresie ostatniej wojny, ponieważ Anglia płaciła Stanom Zjednoczonym za długi swymi inwestycjami w tych krajach, a import z Anglii do Południowej Ameryki w tym okresie zmniejszył się o 37 proc.

„Izwiestia“ przypominają, że kapitał Stanów Zjednoczonych, inwestowany w 300 przedsiębiorstwach w Południowej Ameryce, wynosi 4 miliardy dolarów. Koncesje amerykańskie są ogromne, np. „Standard Oil“ posiada w Paragwaju 23 miliony ha pól naftowych, a „Standard Oil of New Jersey“ 5 i pół miliona akrów pól naftowych. Koncesje te stanowią prawdziwe państwa w państwie, z własną policją amerykańską. Przy tym płace robotnicze są tam dwa razy niższe, aniżeli w Stanach Zjednoczonych. „Standard Oil“ posiada 75 proc. akcji Brazylijskiego Towarzystwa Naftowego, a inwestycje amerykańskie w przemyśle Brazylii wynoszą 337 milionów dolarów. W rękach Amerykanów znajduje się 70 proc. bawełny brazylijskiej. W ten sposób 42 proc. dochodu narodowego Brazylii zagarniają banki zagraniczne.

Taki sam stan rzeczy, zdaniem „Izwiestii“ istnieje w innych państwach Ameryki Południowej. 88 proc. rocznej produkcji miedzi w Chile trafia do rąk USA. 95 procent całej ziemi uprawnej Kuby i 178 spośród 252 cukrowni należy również do Stanów Zjednoczonych. 80 proc. przemysłu górniczego oraz 80 proc. przemysłu hutniczego w Meksyku też znajduje się w rękach Amerykanów.

W państwach południowo-amerykańskich zaznacza się — pisze „Izwiestia“ — coraz większy opór przeciwko wzrastającym wpływom Stanów Zjednoczonych. Ten opór kół demokratycznych uniemożliwił dotąd zawarcie forsowanej przez Stany Zjednocznone umowy o wspólnej obronie półkuli zachodniej. Obecnie koła te występują przeciwko zawarciu umowy o standaryzacji broni i wprowadzeniu jednakowego systemu organizacji armii, wychodząc ze słusznego założenia, że państwom Ameryki Południowej nie grozi żadne niebezpieczeństwo, zaś umowa ta ma na celu utrwalenie hegemonii kapitału monopolistycznego USA w tych krajach.

# Gdyby Hitler wygrał.... pani Trumanowa nie znalazłaby się za kratkami

NOWY JORK (ZAP). Korespondentka „New York Herald Tribune“ Małgorzata Higgins, odwiedziła osadzoną w obozie dla żon hitlerowców Goeringową i jej towarzyszki. Wypowiedzi tych kobiet nie świadczą bynajmniej o tym, że czas siedzenia w obozie w czymkolwiek zmniejszył ich butę.

Goeringowa na przykład powiedziała: „Gdyby Hitler wygrał wojnę, to zapewniam panią, nie aresztowałby on ani pani Rooseveltowej, ani pani Trumanowej.“

To przekonanie pani Goeringowej poddaje Małgorzata Higgins w wątpliwość. Hitler, który nie krępował się nazywać zagranicznych mężów stanu „łobuzami“ i „stale pijanymi błaznami“ oraz „umysłowo chorymi zbrodniarzami“, który ponadto w niezliczonych razach kazał wyaresztować całe rodziny, aby mścić się na żonach znienawidzonych przez niego ludzi, prawdopodobnie nie zawahałby się, na wypadek zwycięstwa, zaspokoić swej żądzy zemsty na żonach byłego prezydenta Ameryki, czy pani Truman.

Goeringowa usiłowała też przekonać swoją rozmówczynię, że jest wielką pacyfistką. „Kobiety — mówi ona — powinny swoim mężom oświadczyć, że jeśli dojdzie do nowej wojny, przestaną rodzić dzieci.“ Korespondentka „New York Herald Tribune“ zauważa nie bez złośliwej ironii, że ze swoim projektem wybrała się Goeringowa o całe 10 lat za późno.

Zona Schiracha była w stosunku do korespondentki szczególnie nieuprzejma. Oświadczyła ona, że

**Bezczelne odpowiedzi aresztowanej żony Goeringa**

chciałaby rozmawiać z gen. Clayem, i ma nadzieję, że generał nie będzie się z nią tak obchodził, aby jej dzieci wyrastały w nienawiści do Ameryki.

Na zapytanie dziennikarki amerykańskiej, czy jako żony wysokich dygnitarzy hitlerowskich, poznawszy całe okrucieństwo obozów koncentracyjnych, jeszcze wątpią w winę Niemiec — nie usłyszała żadnej odpowiedzi.

# Tabela wygranych

## 2-gi dzień ciągnienia

**Wygrane po 100.000 zł. — Nr Nr**

21024 21368 52884 57727.

**Wygrane po 20.000 zł. — Nr Nr:**

| | | | | | |
|---|---|---|---|---|---|
| 1304 | 1932 | 7256 | 15908 | 19102 | 21892 |
| 23173 | 23692 | 34149 | 39519 | 42390 | 47091 |
| 48685 | 56194 | 59304 | 66534 | 67616 | 68344 |
| 74094. | | | | | |

**Wygrane po 10.000 zł. — Nr Nr:**

| | | | | | | |
|---|---|---|---|---|---|---|
| 2376 | 4806 | 6998 | 8129 | 8604 | 9782 | 13835 |

| | | | | | |
|---|---|---|---|---|---|
| 13997 | 14475 | 16517 | 18143 | 19834 | 19881 |
| 20259 | 20343 | 21043 | 22888 | 23889 | 24310 |
| 26379 | 26528 | 27293 | 28055 | 28337 | 28535 |
| 29211 | 30199 | 35179 | 37407 | 37776 | 37813 |
| 38286 | 38817 | 40722 | 40958 | 43094 | 46288 |
| 47025 | 47118 | 47236 | 47489 | 47528 | 49407 |
| 49688 | 50755 | 51362 | 52445 | 57497 | 57640 |
| 57853 | 57914 | 58035 | 58224 | 59048 | 59971 |
| 60268 | 61329 | 61682 | 62305 | 62806 | 64348 |
| 66456 | 68498 | 68625 | 69710 | 71183 | 71971 |
| 72741 | 73709 | 74271 | 74276 | 74520 | 74788 |



FELIETON KULTURALNY

*Barbara Górska*

# Niesłusznie zapomniani

Przed 90 laty powstała w Poznaniu placówka naukowa, zastępująca brak polskiego uniwersytetu. Dzieje tej isntytucji, którą jest **Towarzystwo Przyjaciół Nauk,** znamy z obszernej monografii dr A. Wojtkowskiego *.

Ogólnie jednak mało zwraca się uwagi na fakt, że inicjatorami Towarzystwa byli dwaj Pomorzanie, którzy zasługują na to, żeby ich społeczeństwu polskiemu przypomnieć.

Zarówno **Kazimierza Szulca** jak **i ks. Franciszka Malinowskiego** późniejsze lata życia związały z Wielkopolską.

Właściwy inicjator, Kazimierz Szulc, urodził się w r 1825 w Saminie pod Brodnicą jako 19-te dziecko włościańskiej rodziny. W 15-tym roku życia wstąpił do gimnazjum w Chełmnie. Po 4-letnim pobycie w tym mieście przeniósł się do Ełku na Mazurach, gdzie miał zamiar budzić ducha narodowego i wznawiać dawne tradycje polskie wśród ludności mazurskiej wyznania ewangelickiego. W Ełku po raz pierwszy zetknął się z ruchem konspiracyjnym, związanym z wypadkami 1846 roku. Wielki proces przeciw Polakom, zamieszanym w sprawy polityczne, skazał Szulca na karę twierdzy, odbytą w ciagu roku w Grudziądzu. Powrót do Ełku był dla skompromitowanego ucznia niemożliwy, to też po odzyskaniu wolności przeniósł się Szulc do Koszalina i tam jako eksternista zdał w 1849 roku egzamin dojrzałości.

Studia historyczne i językowe odbył na uniwersytecie we Wrocławiu, uzyskując w r. 1856 stopień i tytuł dr. phil. Polonia wrocławska, zwłaszcza zaś młodzież akademicka, miała w nim gorliwego członka, wydawcę pisma literacko-naukowego p. t. „Znicz“ i zapalonego rzecznika idei panslawizmu W r. 1856 przyjechał Szulc do stolicy Wielkopolski jako nauczyciel gimnazjum Marii Magdaleny. Z krótkiego pobytu poprzedniego w latach studiów wrocławskich znał tu swego ziomka, dawnego penitencjarza przy Tumie. a obecnie plebana w pobliskich Komornikach, ks Franciszka Malinowskiego. Wspólne pomorskie pochodzenie i podobne zainteresowania naukowe zbliżyły tych dwóch ludzi mimo znacznej różnicy wieku i związały ich dożywotnią przyjaźnią.

Młodemu nauczycielowi udało się też uzyskać poparcie ks. Malinowskiego dla obojetnie w Poznaniu przyjętego projektu założenia Towarzystwa Naukowego, mającego się oprzeć na wzorach czeskiej Macierzy Plan ten, przedstawiony za pośrednictwem ks Malinowskiego mecenasom wielkopolskim, ludziom o szerokich umysłach i dużych środkach materialnych, Tytusowi Działyńskiemu z Kórnika i Augustowi Cieszkowskiemu z Wierzenicy, szybko wszedł na tory realizacji. Zimą 1857 r. ukonstytuował się zarząd, opracowano statut i instytucja pod nazwą **Towarzystwa Przyjaciół Nauk** rozpoczęła swoją nieprzerwaną do dziś z wyjątkiem lat 1939—1945 pracę.

Władze pruskie nie pozwalały nauczycielom gimnazjalnym należeć do świeżo założonego Towarzystwa, to też inicjator jego, Kazimierz Szulc, tylko pośrednio i z daleka mógł uczestniczyć w jego pracach.

Rok 1863 związał Szulca na nowo z konspiracją. Podejmował on wiosną i latem tego roku dwie podróże do Królewca, gdzie nabywał broń, przemycaną następnie z polecenia Rządu Narodowego do Królestwa na potrzebę walczących rodaków. Rząd pruski wpadł na trop tej akcji. Szulc został w Poznaniu aresztowany i na mocy wyroku sądowego skazany na rok więzienia. Skompromitowany w oczach władz pruskich nie miał już poco wracać do Poznania Pozostała mu jedyna możliwość: emigracja. Zdecydował się na wyjazd do Francji. Gorzki był chleb tułaczy w pierwszych miesiącach pobytu Szulca w stolicy Francji. Zgubiony w wielkim obcym mieście emigrant, nie posiadający stosunków ani pieniędzy, zmuszony był chwycić się jakiegokolwiek zajęcia. Zaczął zarabiać jako robotnik a później zecer. Wreszcie powierzono mu kierownictwo szkoły polskiej na Montparnasse.

Znamiennym objawem w całym życiu Szulca było ciągłe rozpoczynanie na nowo, przebijanie się przez trudy i niedole, pokonywanie ich daremne, bo zawsze wyłaniała się kleska, niwecząca wszystkie wysiłki. Tak było i teraz w Paryżu. Finanse szkoły zdążył wysanować, uczniom synom emigrantów, zapewnić możli-

* A Wojtkowski: Historia Tow. Przyj. Nauk., Poznań, 1928.

Korespondencja własna „IKP"

# Paryska kanikuła

**40° w cieniu — Pobicie starych rekordów — Nieziszczalne marzenia — Biarritz „szerokich mas" — Nie ma lodu — W Sekwanie nie wolno się kąpać — Wszystko „idzie w górę"**

Paryż, w sierpniu



Ludziom statecznym, których nic nie wyprowadza z równowagi, wydaje się w Paryżu, że termometr wściekł się na dobre. Szukając ochłody w piwie, któremu daleko do „Pilznera", spocony obywatel żali się przed kelnerem:

Jak żyję, takich upałów nie pamiętam we Francji!...

Spocony obywatel nie myli się. Musiałby mieć bowiem blisko 90 lat, aby móc w pamięci zachować podobny kanikularny okres w Paryżu. Od r. 1873, kiedy to we Francji wprowadzono pierwsze oficjalne notowania meteorologiczne, rekordowym dotychczas upalnym dniem był 28 czerwca 1921 r., kiedy to zanotowano w Paryżu 38,4 stopni w cieniu. Jak wszystkie inne rekordy i rekord upałów został obecnie pobity. W dniu 29 lipca r. b., zanotowano mianowicie w stolicy Francji 40,4 stopnia w cieniu!

Jeden dzień takich upałów można by ostatecznie wytrzymać. Lipiec uwziął się jednak na biednych Francuzów i pobił w tej dziedzinie wszystkie rekordy, zapisując w historii meteorologii francuskiej największą dotychczas notowaną liczbę dni, w których upały przekroczyły 30 stopni w cieniu. Nic dziwnego, że Paryżanie dochodzą do przekonania, iż tego dobrego jest nieco za wiele...

Paryżanin nie może się nawet pocieszyć, że w innych okolicach Francji ludzie podobnie jak on stękają, iż tegoroczne lato „przesoliło". Kiedy bowiem w Paryżu notowano przeszło 40 stopni, w Bordeaux termometr skoczył tylko na 34, a w Marsylii ziomkowie Mariusa mieli zaledwie 31 stopni. — Nie może nawet Paryżanin mówić o „upałach afrykańskich nad Sekwaną", gdyż w El Goalec, w środku Sahary, były 34 stopnie, w Dakarze 30, a w Agadir tylko 28.

Kto mógł to uczynić, ten uciekał na plaże nadmorskie. Ma on tam nieco ochłody od strony morza, poci się zato na widok cen, które w pięciu się w górę nie mają się czego wstydzić przed termometrem. Znalezienie choćby najskromniejszego pensjonatu poniżej 500 franków dziennie równało by się wygraniu wielkiego losu na loterii. Taniej można tylko spędzić wakacje na wsi, w głębi kraju, jako jedyną rozrywkę posiadając tam możność wysyłania z najbliższego miasteczka pocztówek do znajomych.

I dlatego, chociaż setki tysięcy podróżnych przeprowadziło w dniach ostatnich szturm na dworce paryskie, a w ogonkach przed kasami biletowymi niejeden wyjeżdżający więcej się zmęczył niż przez miesiąc normalnej pracy, miliony ludzi pozostały jeszcze w stolicy, gotując się żywcem na rozmiękłym asfalcie i wśród rozpalonych murów. Mimo bowiem licznych możliwości zarobkowych, jakich terenem była ostatnio Francja, wielka jest rzesza tych, którzy zarabiają tylko „minimum życiowe" t. j. 7 tys. franków miesięcznie. Z głodu za te 7 tys. fr. nie umrze się, ale o wyjeździe na wakacje marzyć można tylko... w śnie.

Upały nie poprawiły przeto humoru Paryżan, chociaż wesoły ludek nad Sekwaną nigdy do zgryźliwych nie należał. Piwo jest cienkie, a zbyt dużo pić go nie można przy cenie 7 fr. za kufelek. Z winem jest jeszcze gorzej, gdyż i mało go i drogie. W dodatku zabrakło w stolicy nawet lodu. Fabryki lodów robią coprawda kokosowe interesy, lecz więcej ich dostarczyć nie mogą niż są zdolne wyprodukować. Przyzwyczajony przez wojnę do wszelkiego rodzaju „ogonków", Paryżanin stoi cierpliwie w ogonku także i za lodem. Gorzej jest jednak kiedy spocił się w ogonku jak w fińskiej łaźni i musi odejść bez tego ochładzającego produktu.



*Na „plaży" nad Sekwaną.*
*(Rys. „Paris Presse")*

Pozostaje Sekwana jako jedyne źródło ochłody dla „szerokich mas", dla których Deauville, Biarritz czy Nicea, to takie same nazwy na mapie jak Londyn, Warszawa czy Moskwa. Nawet jednak leniwie płynąca pod mostami Sekwana jest tylko pokusą w dniach upałów. Istnieje bowiem zakaz: w Sekwanie nie wolno się kąpać pod karą!

Ludzie mimo to kąpią się tysiącami w nurtach rzeki, a policjanci, patrzący na nagusów z zazdrością, kiedy w upale służba jest tak ciężka, wyławiają sobie tych pechowców, którym przyjdzie zapłacić grzywnę za udawanie nad Sekwaną plażowiczów z Deauville...

Gdyby jeszcze pod innym względem życie było łatwiejsze... Chleb z mąki kukurydzianej jest jednak żółty jak cytryna. Podobnie żółta na twarzy staje się gosposia, kiedy patrzy na ceny owoców, mimo, że jest ich w bród. Komorne podwyższono o 10%.

Termometr politycznych nastrojów także skacze w górę. Jednym słowem wszystko się złożyło na to, aby rekordowy rok upalny mocno wbił się w pamięć pokolenia, któremu w roku 1947 przyszło żyć nad brzegami Sekwany...

**Bolesław Lech**

## Włodarze miasta Gdańska



*Od lewej: Prezydent Bolesław Nowicki, I wiceprezydent Jerzy Trediakowski, II wiceprezydent inż Jerzy Zakolski i przewodniczący MRN Alfred Mossakowski.*

Jerzy Trediakowski

*I wiceprez. m. Gdańska*

# SPRAWY ZDROWIA

## i opieki społecznej w Gdańsku

**Gdańsk**, w sierpniu.

Po odzyskaniu Gdańska przed municypalnością miasta stanęło szereg zagadnień palących, z których rozwiązaniem nie można zwlekać. Jedne z nich siłą rzeczy muszą i mogą być rozwiązywane tylko w skali prac zaprojektowanych i uzgodnionych z odpowiednimi czynnikami państwowymi, drugie muszą być rozwiązywane przez samorząd, a ze względu na swoje powiązanie bezpośrednie z życiem mieszkańców i miasta muszą być realizowane niezwłocznie.

Do takich zagadnień w pierwszym rzędzie należy zdrowie publiczne i opieka społeczna.

Gdańsk należy do miast zniszczonych przez działania wojenne. Właściwie są to ruiny miasta opasane wieńcem ocalałych na krańcach domów. Poza tym napływ repatriantów rekrutujących się przeważnie z ludności zamieszkującej ziemie leżące za Bugiem, wycieńczonej przez wojnę, w większości mającej predylekcję do chorób społecznych wytworzył warunki zagrażające rozszerzaniem się chorób na inne warstwy ludności zamieszkującej miasto i okolicę oczywiście w pierwszym rzędzie dzieci i młodzież. To też prace Wydziału Zdrowia muszą iść w kilku kierunkach: 1. ujęcia ognisk chorób, 2. zapewnienia należytej opieki lekarskiej, 3. profilaktyki i należytej propagandy zdrowia wśród ludności.

Ażeby tym wymaganiom sprostać powołano odpowiednie komórki lecznictwa szpitalnego, pozaszpitalnego oraz Oddział Sanitarny. Komórki te prowadzą kontrolę instytucji leczniczych własnych, projektują koordynację planu w zakresie jak najszerszego lecznictwa społecznego, uruchamiają i prowadzą poradnie wszelkiego rodzaju, czuwają nad higieną otoczenia, nad czystością wody, gleby i powietrza, zapobiegają i prowadzą walkę z chorobami zakaźnymi, organizują kąpieliska, zakłady dezynfekcyjne itp., prowadzą kursy propagandowo-wychowawcze, jednym słowem uruchamiają stopniowo i włączają do współpracy poszczególne działy tego aparatu, któremu na imię Służba Zdrowia.

Poza tym musimy jeszcze pamiętać, że Gdańsk jako miasto portowe, musi prowadzić politykę zdrowia odpowiadającą jego charakterowi. Musi swoje zamierzenia tak planować, żeby wiązały się logicznie i nie trzeba by było w czasie wielkiego jutra gdańskiego burzyć tego wszystkiego co zostało utworzone podczas jego dnia dzisiejszego. Musi być zatem prowadzona polityka przewidującego planowania, mająca w perspektywie charakter wielkiego m. Gdańska, jego rozwój i możliwości.

Na terenach Wydziałów Zdrowia spotykają się i współpracują dwa czynniki b. często o odmiennym podejściu do rzeczy — czynnik administracyjny i fachowy lekarski. Jakże często na tym tle dochodzi do nieporozumień, co w konsekwencji ujemnie odbija się na pracach całego resortu, a więc i osób korzystających z usług tego wydziału.

Wydział Zdrowia w Gdańsku potrafił stosunkowo szczęśliwie rozwiązać ten problem, mając w swoim zespole jednostki poświęcające się całkowicie służbie zdrowia. Jednak realizowanie każdych projektów od najśmielszych do najbardziej skromnych musi być opracowane ściśle na podstawie danych wynikających z sytuacji na danym terenie z uwzględnieniem możliwości finansowych. Sytuacja m. Gdańska pod tym względem absolutnie nie odpowiada potrzebom. Suma zaledwie 24 milionów zł postawiona do dyspozycji Wydziału Zdrowia jest dla każdego orientującego się choćby pobieżnie tylko w potrzebach zdrowia tut. gminy, sumą wprost śmieszną. Budżet miasta zamykający się obecnie kwotą zaledwie 265 milionów absolutnie nie pozwala na poczynienie jakichkolwiek zmian na korzyść omawianego resortu i dlatego siłą rzeczy Zarząd Miasta musi poszukiwać innych źródeł dochodu w pierwszym rzędzie musi ubiegać się o dotację. Kwoty otrzymane przez Wydział Zdrowia pozwoliły tylko na uruchomienie pewnej absolutnie niedostatecznej liczby zakładów i obecnie niektóre zakłady są prowadzone na poziomie nie odpowiadającym potrzebom dnia dzisiejszego.

Zarząd Miejski w Gdańsku nie może tylko ograniczyć się do zawieszania szyldów na pewnych domach z napisem Szpital, Przychodnie, Poradnie, Dom Matki i Dziecka itp., lecz musi te instytucje prowadzić, ulepszać, podnosić na coraz wyższy poziom, a przede wszystkim rozszerzać, dostosowując do rzeczywistych potrzeb tutejszyc.

Jeśli byśmy poczynili porównanie to np. m. Łódź na cele Wydziału Zdrowia asygnowało sumę zł. 215 milionów, na cele Opieki Społecznej sumę zł 65 milionów. Przyjmując, że Łódź liczy obecnie ca 50.000 mieszkańców, to na jednego mieszkańca Łodzi na cele zdrowotne Zarząd Miejski w Łodzi przeznacza sumę zł 430. Gdy określimy ilość mieszkańców gminy gdańskiej liczbą 150.000, przypadnie na jednego mieszkańca zł 160, różnica wynosi zł 270, czyli budżet Zarządu Miasta Gdańska [illegible] przeznaczonej na cele zdrowotne winien być podniesiony o sumę zł 40,5 milionów. Tak samo należało by proporcjonalnie podwyższyć budżet Wydziału Opieki Społecznej.

Jeżelibyśmy teraz porównali te oba miasta, to widzimy w jakim szczęśliwym położeniu jest Łódź. Miasto niezniszczone o rozbudowanym przemyśle, spółdzielczości i sektorze prywatnym, z drugiej strony posiadające wspaniale rozbudowane i budujące się instytucje, wchodzące w zakres służby zdrowia zmniejsza tym samym warunki, będące podłożem do rozwoju wszelkiego rodzaju chorób. Natomiast Gdańsk, miasto ruin, zamieszkałe przez ludność napływową zubożałą, wymaga należycie zorganizowanej służby zdrowia i opieki na odpowiednim poziomie. To też opracowując na r. 1948 projekt koniecznych robót i inwestycyj nastawiłem aparat nie na wyrost lub przerost, lecz na przystosowanie go do istniejących warunków i podkreślam to z całym naciskiem, że bez przeprowadzenia odpowiednich inwestycyj normalna praca Wydziału Zdrowia jest nie do pomyślenia, a ograniczy się tylko jak już to wspomniałem do zawieszania szyldów i martwej statystyki.

Jeżeli w tej chwili w Gdańsku podnoszę głos w tej sprawie, to dla sprowadzenia sobie jakichkolwiek wyjątkowych ulg w pokonywaniu lokalnych trudności i przeszkód, jakie wszyscy po wojnie przeżywamy. Nie może być jednak dla mnie obojętną rzeczą w jakich warunkach żyje i pracuje miasto i jego mieszkańcy, gdyż od stopnia zaspokojenia ich potrzeb publicznych zależy potencjał sił i energii.

Najpilniejsze inwestycje wymagają łącznie na cele Wydziału Zdrowia 40.198.000 zł.

Są to wydatki związane jedynie z medycyną ludzką, pozostaje zaś jeszcze całkowicie niezorganizowana należycie medycyna zwierzęca. W pierwszym rzędzie należy uruchomić na terenie Gdańska rakarnię, potrzeba której nie wymaga specjalnego uzasadnienia. Prace związane z tą sprawą są w toku — kosztorysy w opracowaniu.

Ogółem przewiduje się na ten cel jak i uruchomienie punktów badania mięsa sumę c. 2.500.000 zł.

Oto obraz koniecznych i najbardziej pilnych wydatków. Oczywiście nie ma mowy ażeby Zarząd Miejski był w możności pokryć te wydatki ze zwyczajnego budżetu miasta, gdyż Gmina Miejska jest pozbawiona dochodów i dlatego musi ubiegać się o dotacje. Od ich przyznania będzie zależało czy prace Wydziału Zdrowia będą rozwijały się zgodnie z duchem czasu.

Reasumując powyższe, stwierdzam, że dobrze jest w dniu 950 lecia istnienia miasta powiedzieć o tym, co się zrobiło i o tym co winno być zrobione, albowiem na nic zdają się najszumniejsze hasła i oświadczenia, o ile nie będą poparte pracą i konkretnymi wynikami.

Praca jedynie i tylko praca na każdym odcinku wzmocni pozycję Gdańska.

## Spółdzielcy polscy udali się do Szwecji

WARSZAWA (PAP). Na zaproszenie prezydenta Sztokholmu i zarazem prezesa spółdzielczości Sztokholmu wyjechała do Szwecji grupa spółdzielców warszawskich, która zwiedzi szereg szwedzkich zakładów spółdzielczych.

---

wie najlepsze warunki życia i nauki, gdy wybuch wojny francusko-niemieckiej w 1870 r. zmusił władze do zamknięcia zakładu. Bieda, tym razem rozpaczliwa, zajrzała do domu Szulca. Oblężenie Paryża skazało na głód jego mieszkańców. Wiara w powodzenie Francji i optymizm nie opuszczały jednak naszego emigranta, włożyły mu pióro do reki i kazały napisać broszurę w języku francuskim, wskazującą na środki przeciwstawienia się zalewowi germańskiemu.

Po zawarciu pokoju wrócił Szulc do Poznania i zajął sie pracą naukową i dziennikarską. Ogłosił wtedy kilka rozpraw z dziedziny mitologii słowiańskiej i szereg artykułów politycznych, propagujacych ideę federacji słowiańskiej. Rozległa wiedza, prawość charakteru i niezachwiana pogoda ducha zjednały mu wiele sympatii w Poznaniu, w którym poświecał się Szulc w dużym stopniu pracy społecznej i obywatelskiej

Nadmiar pracy osłabienie organizmu, spowodowane latami biedy i pobytem w wiezieniu, nadszarpnęły jego zdrowie. Dla ratowania sił udał sie wiec Szulc w 1885 r w towarzystwie jedynej córki do Bułgarii Miał nadzieje, że klimat tamtejszy bedzie mu służył Pobyt w tym kraju przedłużył się niespodziewanie. Cudzoziemski kuraciusz zyskał duża popularność wśród Bułgarów. Niestety zdrowie sie nie poprawiało Zima 1886 r zdecydował sie wiec Szulc wrócić do Poznania, gdzie po kilkumiesiecznej chorobie w marcu 1887 r pracowitego i dla sprawy polskiej dobrze zasłużonego żywota dokonał

*

Ksiądz Franciszek Ksawery Malinowski był o 16 lat starszy od przyjaciela, urodził się w 1809 w Golubiu nad Drwęcą.

Wykształcenie niższe i średnie pobierał kolejno w Golubiu, Chełmnie i w Warszawie u O. O. Pijarów. Idąc za powołaniem wstąpił do Seminarium Duchownego w Płocku, skąd niebawem przeniósł się do Pelplina. Na wieść o powstaniu listopadowym przeszedł wraz z kilku kolegami granicę Kongresówki. Po upadku powstania wrócił do Pelplina. Po otrzymaniu święceń kapłańskich został proboszczem w Czarzu nad Wisłą, później we Waldowie. Od najwcześniejszych lat interesował się ligwistyką, posiadał też jako bardzo młody jeszcze człowiek gruntowną znajomość wielu języków. Przywiązanie do własnej mowy sprawiło, że opuścił Pomorze. Biskup Sedlag bowiem obsadzał czysto polskie parafie księżmi Niemcami, okropnie kaleczącymi język polski. Ten stan rzeczy tak raził ks Malinowskiego, że przeniósł się do diecezji poznańskiej. Jako penitencjarz zamieszkał przy Tumie, a pobyt w większym mieście dał mu możność korzystania z książek Od czasów szkolnych pasjonowały go zagadnienia językowe, zwłaszcza zaś gramatyki słowiańskie. Przeniesiony z Poznania do pobliskich Komornik, poświecił sie ks. Malinowski gruntownym studiom w tej dziedzinie. Oryginalny samouk nawiązał kontakty z całym światem naukowym słowiańskim, a w komornickiej plebanii zebrał duża i wartościową biblioteke naukową Poznańskie Towarzystwo Przyjaciół Nauk zyskało w nim gorliwego współpracownika W Rozprawach tegoż Towarzystwa ogłosił też większość swoich prac („Zasady i prawidła pisowni polskiej", „Krytyczno-porównawcza gramatyka języka polskiego", „Gramatyka sanskrytu porównanego z jęz. starosłowiańskim i polskim"). Żmudna praca wypełniała całe dnie proboszcza, który studiował stosy książek i pisał bez przerwy. Wzrok osłabił mu się znacznie, to też w roli lektorek i sekretarek występowały po kolei 3 jego bratanki, które oczywiście usychały z nudów przy tej pracy, zajmującej nieraz do 10 godzin dziennie. Pod koniec życia ogarnęło ks Malinowskiego pewne dziwactwo, próbował przemawiać w różnych językach do swego wikarego, służby, a nawet do zwierząt.

Ówczesne społeczeństwo wielkopolskie otaczało ks. Malinowskiego dużym szacunkiem i życzliwością, tym bardziej, że odznaczał się on obok wielkiej wiedzy piękną postawą, wykwintnymi formami i żywością usposobienia. Wiązała go też zażyła znajomość i przyjaźń z całym pokoleniem z Tytusem Działyńskim, Augustem Cieszkowskim, Władysławem Niegolewskim, Hipolitem Cegielskim, J. K. Żupańskim, Ludwikiem Rzepeckim, ks. Prusinowskim i wielu innymi.

Nagła śmierć ks. Malinowskiego nastąpiła w styczniu 1881 r. w Komornikach Spoczął przy kościele parafialnym, ziomkowie wystawili mu pomnik Cenną bibliotekę Zmarłego przekazano zbiorom Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Poznaniu. Niestety zarówno ona jak i olbrzymia korespondencja, przechowywana przez rodzinę, zginęły w czasie ostatniej wojny

Dzieło przetrwało jednak ludzi i wojnę. Poznańskie Towarzystwo Przyjaciół Nauk rozwija ożywioną działalność na chwałę polskiej kultury i jest, obok uniwersytetów, najpoważniejszą instytucją naukową na Ziemiach Zachodnich.

*Dr Marian Pelczar*

# U kolebki dziejów Gdańska

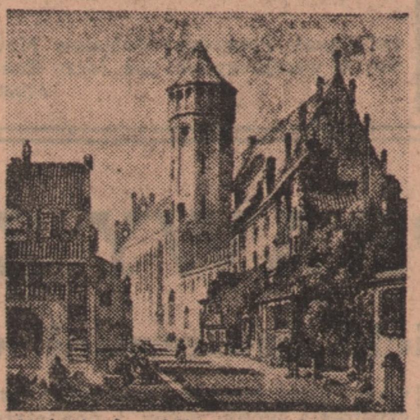
## W rocznicę dziesięciowiekowego istnienia

Gdańsk, w sierpniu.

Na wiosnę b. r. minęło 950 lat od chwili pojawienia się pierwszej historycznej wiadomości o istnieniu Gdańska jako starej nadmorskiej słowiańskiej osady. Obchodząc w roku bieżącym tę rocznicę, pamiętać musimy, że początki Gdańska sięgają znacznie wstecz i że co najmniej 50 lat istnieć już musiał pierwotny Gdańsk, zanim w roku 997 pojawił się na widowni dziejowej jako zorganizowane już środowisko, skupiające liczną ludność i będące centrum administracyjnym najbliższych terenów Wybrzeża.

Tak więc mówić można o dziesięciu wiekach historii Gdańska, a tysiąclecie to zbiega się chronologicznie z tysiącletnią już historią Państwa Polskiego. Początki więc Gdańska są właściwie równoczesne z początkami organizacji Państwa Polskiego.

Gdzieś w połowie kwietnia 997 roku (data dzienna nie jest dokładnie znana) pojawiła się na wiślanych fa-



*Kościół św. Mikołaja OO. Dominikanów, u progu którego miała miejsce rzeź gdańszczan przez Krzyżaków w r. 1308, sztych J. Schultza z połowy wieku XIX.*

lach płynąca w dół rzeki, jej zachodnią odnogą, Leniwką, wojenna łódź pełna zbrojnych rycerzy. W orszaku ich płynął ku ujściu Wisły wysoki dostojnik Kościoła — biskup praski a zarazem skromny zakonnik benedyktyński św. Wojciech Sławnikowicz. Towarzyszyło mu dwu innych duchownych: rodzony brat biskupa Radzym-Gaudenty oraz drugi zakonnik Bogusza-Józef. Po długiej podróży przybiła łódź do miejscowości zwanej „Gyddanyzk" — tak przynajmniej określił nazwę tej osady uczony benedyktyński mnich — Canaparius, który w parę lat później w rzymskim klasztorze Benedyktynów pod wezwaniem św. Aleksego na Awentynie opisze dokładnie całe to zdarzenie. A wiadomości dostarczy mu zapewne nie kto inny, lecz właśnie uczestnik misyjny wyprawy Radzym-Gaudenty, który w dwa lata po pruskiej misji wyruszy w orszaku cesarza Ottona z Rzymu, by jako arcybiskup-nominat katedry św. Wojciecha w Gnieźnie, objąć w roku 1000 ster rządów Kościoła w Polsce. Miał więc na pewno Canaparius ścisłe relacje i zasługują one, tak ze względu na informatora jak i autora, w pełni na wiarę.

Lecz co mówi benedyktyński autor *o samym* Gdańsku, do którego przybiła bolesławowa nawa, wiożąca dostojny orszak? Pomorską osadę określa Canaparius łacińskim wyrazem „urbs" i mówi, że zbiegła się tu na powitanie niezwykłych gości liczna rzesza mieszkańców wybrzeża. Ludny był już wówczas Gdańsk i naczelne na tym terenie zajmował stanowisko. Wskazuje na to już i sama terminologia, jakiej używa benedyktyński pisarz, określając Gdańsk nazwą „urbs" a nie „oppidum", który to wyraz w klasycznym łacińskim języku oznaczał miasto. „Urbs", to dla rzymianina i Włocha synonim Rzymu i żaden pisarz rzymski inaczej nie mówił o swym rodzinnym mieście. W konsekwencji „urbs" dla pisarza łacińskiego, to osada naczelna, stolica jakiegoś obszaru czy terenu. Był zatem Gdańsk już wówczas stolicą nadmorskich ziem.

A te nadmorskie ziemie były zamieszkałe od stuleci przez słowiańską ludność (wskazuje na to wyraźnie relacja podróżnika Wulfstana z końca w. IX) i już wtedy należały do dzierżaw władcy Polski Bolesława Chrobrego. O słowiańskości tych ziem świadczy zresztą i sama nazwa Gdańska — „Gydanyzk", wyraźnie słowiańska. Godzili się na to i poważni historycy niemieccy, twierdząc (i słusznie), że z tej nazwy „Gdańsk" powstała dopiero później jako pochodna niemiecka nazwa „Danzig".



*Kościół św. Elżbiety w XIX w., obecnie księży Pallotynów, sztych J. Schultza z poł. w XIX.*

Ciekawą analogią może być tutaj nazwa innego pierwotnego słowiańskiego miasta Lipska, zgermanizowanego później i zmienionego na „Leipzig".

I gdybyśmy nawet nie mieli żadnych innych dowodów, to już sam fakt, że Słowianie zamieszkują w X wieku ten teren, że przybywają tutaj rycerze bolesławowscy i że ich radośnie wita tubylcza ludność osady — świadczyłyby wyraźnie o tym, że już wówczas Gdańsk w obręb Państwa Polskiego wchodził. Lecz mamy na to bezpośrednie i wyraźne pisemne dowody. Ten sam Canaparius wyraźnie, mówiąc o Gdańsku, stwierdza, że w tym miejscu, (by zacytować dosłownie), „ducis latissima regna... maris confinia tangunt" — „szerokie dzierżawy księcia... dotykają morza granic". A więc Pomorze gdańskie wchodziło niewątpliwie w skład państwa Bolesława Chrobrego. 950-ta rocznica istnienia Gdańska jest więc zarazem 950-tą rocznicą pierwszej wiadomości o istnieniu dostępu Polski do morza i o polskiej żegludze wiślanej.

Tak więc już na tym tle rocznica dziesięciowiekowego istnienia Gdańska nabiera ogólno-polskiego znaczenia, a obchód jej winien znaleźć echo w sercach i umysłach całej Polski.



*Jeden z typowych przekupniów ulicznych gdańskich według ryciny Mateusza Deischa z w. XVIII. U dołu charakterystyczne wołanie sprzedawcy wraz z nutami: „Topki kupcie panki".*

## Kamień węgielny pod nowe Lidice

Wieść o niesłychanym barbarzyństwie, jakiego dopuścili się Niemcy dnia 10 czerwca 1942 r. na miejscowości Lidice w Czechosłowacji i jej mieszkańcach, przejęła cały świat cywilizowany zgrozą. Niemcy znieśli z powierzchni całe Lidice, wymordowali wszystkich mężczyzn i



*Krzyż drewniany oznacza miejsce, gdzie cała ludność męska została dnia 10 czerwca 1942 r. wymordowana przez Niemców; przestrzeń zajęta kiedyś przez Lidice.*

całą młodzież męską tej wsi, a kobiety i dzieci wywieźli do obozów koncentracyjnych, jako represję za zabójstwo Heydricha.

Niemcom zdawało się, że Lidice zniknęły z powierzchni, lecz kraje cywilizowane podjęły hasło odbudowy Lidic, a dnia 15 czerwca br., kiedy to odbyła się uroczystość położenia kamienia węgielnego pod nowe Lidice, sekretarz komitetu or-



*Przywitanie gości przybyłych na uroczystości położenia kamienia węgielnego pod nowe Lidice; jedna z 17-tu sierot, które zostały odnalezione.*

ganizacyjnego mógł stwierdzić w swym przemówieniu okolicznościowym, że wpłynęła już ogromna suma, wystarczająca na odbudowę Lidic.

W uroczystości tej wzięli oprócz wybitnych osobistości czeskich, także udział liczni przedstawiciele narodów zaprzyjaźnionych, w pierwszym rzędzie Polacy Rosjanie i Jugosłowianie, o czym już swego czasu obszerniej donosiliśmy. (r).



*Kobiety z Lidic, które się doczekały tej uroczystości; 192 mężczyzn i chłopców oraz 7 kobiet zamordowano. 196 kobiet wysłano do obozów koncentracyjnych, a 105 dzieci zesłano w głąb Niemiec.*

*Jerzy Stankiewicz*

## Po lat blisko tysiącu...

# św. Wojciech powrócił do Gdańska

**Gdańsk, w sierpniu.**

Wielce interesujące jest chronologiczne zestawienie („Gdańsk" praca zbiorowa red. St. Kutrzeby) usiłowań średniowiecznych pisarzy, pragnących możliwie wiernie oddać w łacińskim alfabecie słowiańską nazwę miasta: Gyddanyzc 997, Kdańzc 1148, Gdanzc 1178, Gdantz 1198, Gdanizc 1220, Gdanzk 1220, 27, 36, 39, Gdancz 1272, 80, Gdansk 1227,1268.

Pierwsze Danzigi początkowo różniące się od brzmienia polskiego w zasadzie jedynie brakiem głoski „g", pojawiają się dopiero w XIII wieku i to dość sporadycznie. Że się potem tak rozpanoszyły, zawdzięczamy to jedynie nieszczęśliwym wypadkom w r. 1308, kiedy to Krzyżakom udało się na niespełna półtora wieku zawładnąć Pomorzem i jego stolicą. Jak się później układała historia miasta? Ano... bywało różnie. Kiedy gdańszczan uciskał krzyżacki but, zwracali się po ratunek do Polski, kiedy Polska przejęła pieczę nad miastem, potrafili walczyć z nią dyplomacją i orężem, gdy szło im o zachowanie wyłącznych praw do naszego handlu morskiego. Buta gdańszczan osiągnęła punkt kulminacyjny w r. 1577, kiedy doszło między Gdańskiem i Polską do formalnej wojny. Po tym wszystko ucichło. Gdańsk wreszcie pojął swą rolę i swe stanowisko w gospodarczym życiu Polski, ludność jego zaczęła coraz szybciej nasiąkać polskością, zdawało się, że się wszystko wreszcie ułoży. Niestety, przyszedł okres rozbiorów i Gdańsk mimo protestów rady oraz beznadziejnego oporu, stawianego przez zrozpaczonych mieszczan, zajęli Prusacy. Rozpoczęło się systematyczne niemczenie miejscowej ludności, a gdy to szło opornie, sprowadzono z głębi „Reichu" osadników. Początkowo trudno było pogodzić się gdańszczanom z nową sytuacją, nawet zorganizowali powstanie, niestety przedwcześnie wykryte. Cóż jednak mogła poradzić garstka dawnych, pielęgnujących z pokolenia na pokolenie swe tradycje mieszczan przeciwko dziesiątkom tysięcy krzykliwych i trzymających wszystko mocno w karbach przybyszów z zachodu?

* * *

Kiedy osiedliłem się na stałe w Oliwie, poznałem pewną staruszkę, właścicielkę sąsiedniego mieszkania. Byłem wielce zaintrygowany tą osobą. Nosiła nazwisko polskie, wierząca katoliczka miała na ścianach swych pokoików porozwieszane święte obrazki z napisami polskimi, a datowane w okresie przedwojennym, przychodziły do niej inne staruszki, z którymi mówiła po polsku, ale ta jej polszczyzna nosiła specyficznie niemiecki akcent i opierała się wyłącznie na niemieckiej składni. Wreszcie, kiedy dowiedziałem się,



*Wieża kościoła Mariackiego na tle otaczających ją ruin.*

że p. N. złożyła wniosek o rehabilitację, przycisnąłem ją do muru:

— Czy pani właściwie jest Polką czy Niemką?

Ona bynajmniej nie stropiła się, tylko odparła dumnie: — Jestem gdańszczanką... i została w Gdańsku...

* * *

Tragiczne dzieje Gdańska, którego ludność była właściwie konglomeratem wielu narodowości a nawet ras, zakończyły się dla miasta wręcz katastrofalnie. Gdańsk całkowicie legł w gruzach, jego niezmierzone bogactwa szczezły w ogniu, a z dawnej wielkości i chwały zostały jedynie dumnie rozpięte na jego bramach polskie orły.

Obecnie musiało się wszystko zaczynać od nowa. Dziesiątki tysięcy niemieckiej ludności napływowej musiały ustąpić miejsca nam — Polakom, którzy władaliśmy tą ziemią już przed wielu setkami lat. Musieliśmy na nowo organizować skomplikowane życie miasta, na gruzach musimy budować nowy Gdańsk, nowy port, słowem — praca od podstaw.

Po trzech latach zrobiono w Gdańsku wiele. Więcej nawet, niż początkowo mogło się wydawać możliwością. Osiedliło się na terenie Gdańska około 150.000 Polaków. Są tu i repatrianci i przesiedleńcy i autochtoni, lecz cała ta mozaika ludnościowa znajduje się na dobrej drodze ku stworzeniu odrębnego jednolitego typu Polaka-Gdańszczanina.

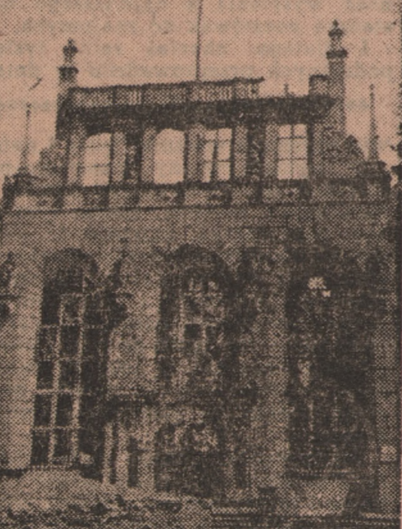
Uruchomiliśmy serce miasta, którym zawsze był jego port. W miejsce zniszczonych — powstały nowe magazyny, zbroimy nabrzeża wyprodukowanymi na Śląsku, ręką polskiego robotnika, dźwigami, przystępujemy do budowy nowych basenów.

Dzięki wysiłkom MZKGG i PKP pomyślnie załatwiliśmy skomplikowaną sprawę komunikacji. Ideowa praca polskiego robotnika postawiła na nogi zdewastowany tabor tramwajowy i rzeczny, a kolejarze mimo wielkich trudności łączą Gdańsk z Gdynią kilkudziesięciu parami pociągów na dobę.

Borykamy się wreszcie z najważniejszym zadaniem odbudowy zniszczonego miasta. W tej ostatniej dziedzinie jest bodajże najwięcej jeszcze do zrobienia, lecz i tutaj postawiono już pierwsze i bardzo ważne kroki. W pierwszej fazie osiedleńcy zajmowali mieszkania tylko niezniszczone. W następnych już — kiedy tych zabrakło — remontowali na własny koszt zdemolowane lokale i mniejsze budynki. Obecnie przystąpiono do odbudowy nadających się jeszcze, wypalonych szkieletów oraz — co ważniejsze — do planowej odbudowy całych dzielnic. Na pierwszy ogień poszły ul. Grunwaldzka oraz przyległe do dworca głównego dzielnice „Gdańsk 46/47". Obok tego planuje się również prace w śródmieściu.

* * *

W skład bloków znajdujących się na terenie przyszłej dzielnicy „Gdańsk 46/47" — wchodzi również stary kościół św. Elżbiety. Długi czas świeciły jego ruiny, radośnie uśmiechającą się do sceptycznych przechodniów zieloną tabliczką, która głosiła „że kościół zostanie wkrótce odbudowany". I tak jeszcze zimą ustawiono dach, odbudowano chór, potem załatano liczne uszkodzenia muru, a teraz wstawia się do okien betonowe, doskonale naśladujące pierwowzory gotyckie, maswerki, oraz tynkuje się pokiereszowane wnętrze. Przed olbrzymim płótnem, rozpiętym na ramie, stoi na drabinie malarz i wykańcza wielką postać św. Wojciecha. Święty Męczennik odziany



*Dwór Artusa w Gdańsku*

w uroczysty strój biskupi dzierży w prawej dłoni uniesiony w górę Krzyż. Za nim szumi morze...

Po lat blisko tysiącu wrócił św. Wojciech do Gdańska.

**J. Stankiewicz.**




*Jedno z piękniejszych stoisk w hali „B" MTG przedstawiające pracę i produkty przedsiębiorstwa połowów dalekomorskich „Dalmor". Nad stoiskiem w pięknej formie zwisają sieci rybackie. Stoisko projektowały pp. inż. arch. Mojseowiczowa i Gawęcka.*

# Kultura i sztuka

Nr 33 | DODATEK TYGODNIOWY ILUSTROWANEGO KURIERA POLSKIEGO | 11. 8. 47


Walerian Lachnitt

## „WSZYSCY NA POKŁAD!"

Problematyka morza w ciągu dwóch lat naszej niepodległości została już przeorana we wszystkich niemal kierunkach. Wykreślono morskim zagadnieniom ich drogi wyznaczono głębokości i szybkości nurtów, którymi życie narodu podąża ku morzu, względnie którymi morze wdziera się w stały ląd zwartego kompleksu zagadnień istnienia i rozwoju organizmu państwowego Nurty te ujęto w uregulowane brzegi, opatrzone w tamy i śluzy etapów realizacyjnych, przewidziano wykorzystanie zawartych w nich energii, zapoczątkowano eksploatacje ukrytych w morzu skarbów gospodarczych.

Nad brzeg zagadnień morskich sprowadzono wszystkie niemal rodziny problemów od politycznych i gospodarczych po wychowawcze i światopoglądowe. Wydawałoby się, że wszystko jest w porządku. Osiągnięcia nasze, uzyskane w oparciu o brzeg morski, rysują się wyraźnie. Pracują porty i stocznie, płyną okręty, wzrastają cyfry importu i eksportu drogą morską, wzrastają tranzyt i morskie stosunki z zagranicą, rozwijają się nadmorskie kąpieliska, powstają nowe linie okrętowe — wszystko wskazuje na to, że naród „szczurów lądowych" zaczyna stawać się narodem żeglarzy.

Ten „wiatr od morza", który powiał nagle nad naszymi głowami, zerwał nam coprawda czapki, odkrywając głowy w podziwie dla 500 kilometrów wybrzeża, zaszeleścił w stosie artykułów, rozważających aktualne zagadnienia morskie, lecz choć wieje ciagle, nie ma jeszcze sztormowej siły, napinającej wszystkie żagle.

W tym lesie problemów morskich czy przymorskich sa korony drzew, których wiatr ten nie zdołał jeszcze rozkołysać. Las szumi lecz niektóre drzewa nie biorą udziału w tym koncercie. Milczy dotąd potężny dab literatury Konary tego dębu obrosły już nowym listowiem, ale, gdy się jego koronie przyjrzeć, wydaje się, że gałęzie jej zwrócone są raczej ku lądowi. Brak konarów sięgających łukiem ponad morskim brzegiem ku pełnemu morzu.

Wydawałoby sie, że 500 km wybrzeża znajdzie swój wyraz literacki. Możnaby tak sądzić tym bardziej, że w naszej psychice narodowej dominującą rolę holownicza, rolę wychowawczą i kształtująca pojęcia spełniała zawsze właśnie literatura Zdawałoby się, że naród, który tak szerokim frontem dotarł nareszcie do morza, otwierającego mu drogę w szeroki świat, materiału do budowy tratwy, majacej wynieść go na nie, zaczerpnie właśnie z owego pnia literatury. Tymczasem tak nie jest.

Gałąź naszego piśmiennictwa pochylona nad Warszawą, mieni się wszystkimi barwami jej bohaterstwa i męczeństwa; druga — zadumana nad martyrologią narodu w obozach koncentracyjnych — wydaje się już nawet usychać; trzecia — szumiąca opowieści o bojach od Lenino po Berlin, o wszystkich rodzajach broni i wszystkich frontach drugiej wojny światowej — rozprzestrzenia się szeroko; inna — rozpostarta ponad chłoska niwą — zieleni się; wysoko strzelają młode pędy zagadnień etycznych i ideologicznych W kierunku morza nie zwraca się żadna

„Wiatr od morza" został zlikwidowany „Szczecin" walczący z rozlicznymi trudnościami — to cała dziś prasa „morska". Z piszących Stępowski, najwybitniejszy polski marynista, nie odsunał się od morza ale dotad milczy, w Derłowie mieszka Łakomy, „osade literacko-marynistyczna" w Karsiborzu założyli Papuga i Świerkiewicz, pisze swe opowiadania Zydler. „Wielkim dniom małej floty" Pertka i „Dziękuje ci, kapitanie" Fiedlera przeciwstawia się banalna odcinkowa literatura „morska" — i oto drugi rok mija, a nie widać dzieła na miare. „Z krainy milczenia", „Sagi o Jarlu Broniszu", „Miasta niepokonanego" czy „Spraw Polaków". Pozostaje wiec faktem, że jak dotad nie słychać o marynistyce polskiej, nowej, współczesnej, odzwierciadlajacej współczesne problemy, kształtującej i wytyczającej przyszłe

Brak ten wydaje mi sie tym jaskrawszy, że w innych dziedzinach zdobycze pisarstwa powojennego nie ustępują osiągnięciom w nieliterackich dziedzinach życia. Diagnoza tego niepokojącego stanu jest oczywista: z literaturą marynistyczną źle się dzieje Ale jakież tego przyczyny? Otóż ta głównie, że „wiatr od morza" owiał nas wprawdzie ale nie przewiał do szpiku kości. Bezsprzecznie rolę i znaczenie morza ujmujemy głębiej i pełniej dziś, niż przed niedawnymi jeszcze czasy, ale rozumiejąc je czy równie głęboko czujemy? Bez tej surowicy uczuciowej, jaką w mentalności społeczeństwa przemysłowo-rolniczego zaszczepić winna literatura, możemy stanąć wobec zjawiska wyczerpywania się sił psychicznych w walce o posiadanie morza, sił o wiele ważniejszych niż siły fizyczne. Od stopnia i jakości wkładu literatury w sposób myślenia i czucia społeczeństwa zależy wszak i morale marynarzy i stan liczebny floty i napięcie wysiłku społecznego, skierowanego ku sprawom Bałtyku i żeglugi. Dalszym powodem trudnego pączkowania marynistyki jest niewytworzenie się bardziej atrakcyjnego środowiska literackiego nadmorskiego, któreby skupiło większą liczbę zainteresowanych morzem literatów.

Naturalnie recept na tę anemię marynistyczną może być tyle ilu znajdzie się lekarzy. Nie moją rzeczą wchodzić w ich kompetencje Ale możeby o tych sprawach pomyślały oddziały gdański i toruński ZZLP? Wydaje mi się pożyteczne i konieczne zwiększenie zainteresowania literatów sprawami morza Konkursy, nagrody specjalne, poszukiwanie nowych talentów wśród autentycznych ludzi morza, wreszcie wejście na drogę takiego właśnie bezpośredniego kontaktu z morzem, jaki utrzymują mieszkańcy osady w Karsiborzu — wszystko to moga być drogi, prowadzące do celu, aczkolwiek, zdaję sobie sprawę, nie jedyne.

Palenie ognisk, iluminacje i wianki, rewie morskie to zanurzanie pięt w morzu, to chwilowy dreszcz, który musi być zastąpiony stałym pociągiem, nieustającym „morskim czuciem" całego społeczeństwa. Frazesy o „przesiąkaniu morską treścią" stały się już liczmanami o pustym dźwięku fałszywej monety.

Chcemy usłyszeć dźwięk szlachetnego kruszcu literackiego, powstałego ze stopu morza i życia, człowieka i jego pracy, piękna i grozy morza i życiodajnych wartości, jakie reprezentuje. Podjęcie tej całej pracy kształtującej umysłowość społeczeństwa, wprowadzanie morza i jego problematyki pod strzechy nawet najbardziej od morza odległe — to zadanie, które musi być spełnione i to jak najrychlej Na odcinku nadmorskim, podobnie jak na innych, literatura dała sie wyprzedzić życiu, dała się zepchnąć z zajmowanego dotąd w dziejach naszych miejsca na kapitańskim mostku. To, czego dokonała praca rąk narodu, domaga się ukazania w zwierciadle literackiego dzieła, dzieła — obrazu i dzieła — dokumentu. Czad wojenny, opary dymów krematoryjnych, medaliony wspomnień z niedawnej coprawda przeszłości, moga już iść odpoczywać na półki biblioteczne. Jak z gruzów Warszawy wstaje nowa Warszawa, tak z rozpamiętywania gruzów życia literatura musi wyjść w życie, ukazać je odradzające się, krzepnace w siły, i stanąć do pracy dla dalszego tego życia rozwoju.

Najwyższy czas, by na pokład literatury wylegli maryniści Życie, wachtowy oficer naszego istnienia, wzywa ich coraz donośniej Naród — jak może nigdy przedtem — stanął naprawdę frontem do morza, nie w świętalnym a roboczym stroju! Pieśń o pracy dla morza zaintonować musi literatura piekna, bo wszak to jej przypisana rolą jest, by „zachwycała do pracy".

### MORZE W GRAFICE POLSKIEJ



JÓZEF PANKIEWICZ
ŁODZIE — AKWAFORTA

## Na scenach i estradach

Plany repertuarowe na sezon 1947/48 przewidują nowy podział zadań artystycznych teatrów krakowskich. Teatr im. Słowackiego wystawiać będzie repertuar klasyczny oraz wybitne dzieła literatury współczesnej zarówno polskiej jak i obcej. W Teatrze Starym dominować będzie współczesna twórczość dramatyczna, polska i obca, o charakterze kameralnym i eksperymentalnym Sezon w teatrze im Słowackiego zostanie otwarty tragedią Słowackiego „Horsztyński". W dalszym ciągu przewidziane są: „Bolesław Śmiały" lub „Klątwa" Wyspiańskiego, „Św. Joana" Shawa, „Fryderyk Wielki" Nowaczyńskiego lub „Dożywocie" Fredry z L. Solskim, „Rewizor" Gogola z Kurnakowiczem, „Owcze źródło" Lope de Vegi, „Maskarada" Iwaszkiewicza, „Sułkowski" Żeromskiego, „Śluby panieńskie" Fredry z Leszczyńskim jako Radostem oraz „Krakowiacy i górale" Bogusławskiego.

Teatr Stary wystawi w nowym sezonie „Dom kobiet" Nałkowskiej, „Ptaka" Szaniawskiego, „Męża i żonę" Fredry, „Szczęście Frania" Perzyńskiego, „Obronę Ksantypy" Morstina, a jako prapremiery „Powrót syna marnotrawnego" Brandstaettera, „Ocalenie Jakuba" Zawieyskiego, „Wita Stwosza" Bunscha, „Dobra wróżbę" Otwinowskiego, „Dom pod Oświecimiem" Hołuja oraz S. I Witkiewicza (syna) „Szewcy". Z literatury obcej przewidziane jest wystawienie sztuk: „Henryk IV" Pirandella, „Żołnierz i bohater" Shawa, „Matka" Czapka, „Dama kameliowa" Dumasa oraz „Cyrano de Bergerac" Rostanda

Teatr Miejski w Bydgoszczy pod dyr W Horzycy zamierza wystawić w nowym sezonie „Rozdroże miłości" Zawieyskiego. „Szelmostwa Skapena" Moliera, „Profesję pani Warren" Shawa, „Orfeusza" Świrszczyńskiej, „Księżyc w żółtej rzece" Johnsona oraz „Miasto w dolinie" Priestleya.

*Jadwiga Korczakowska*

## SPOTKANIE Z MORZEM

*Uśmiechem szczęścia mego dziecka*
*witam cię, morze, po latach rozłąki.*
*Daleka tobie nadmiar przeżyłam cierpienia.*
*Ty czekałoś niezmienne — gdy wszystko się zmienia...*
*Szumisz zwycięstwem, pocieszasz wiecznością,*
*Jesteś prawdą, siłą i trwaniem,*
*o Bogu mówisz głosem oceanów.*

*Bądź pozdrowione*
*miodem lipy wybujałej pod chaty okienkiem,*
*böcklinowskim smętkiem oksywskiego cmentarza —*
*najpiękniejszego krużganka do nieba.*

*Bądź pozdrowione*
*zielonych szos wirażem,*
*żaglem zawieszonym na wód cieniu*
*jak jasna myśl, jak westchnienie...*

*Spod kół auta ucieka czas wojenny*
*poznaczony szkieletami maszyn.*
*Precz, smutku! Bądź pozdrowione, morze — znowu nasze!!*
*Nie uchylajmy zasłony przeszłości,*
*nie szukajmy wojennych blizn i znaków!*
*Ty przecież całe patrzysz w słońce!*
*Pogardliwie wypluwasz szczątki wraków!*

*Skręcone w śmiertelnym bólu*
*żelazne żebra budynków portowych*
*człowiek mocną wolą prostuje, dźwiga na nowo!*
*Powstaje rzeczywistość*
*cal po calu, metr po metrze.*
*Naprzód, dalej, twórz, ludzki czynie!*
*Dmij, morski wietrze!*

*O, niezmienna potęgo wszechmocy —*
*bądź pozdrowione morze!*
*A ja samotny ból człowieczy*
*na twej fali wierszem położę...*

## Życie kulturalne

### Muzycy polscy za granicą

W b. miesiącu odbędzie się w Trenczyńskich Cieplicach festiwal muzyczny, w którym wezmą udział m. in. pianista prof Zbigniew Drzewiecki i skrzypaczka Eugenia Umińska.

Przewidziany jest wyjazd w najbliższym czasie do Jugosławii na tournée artystyczne pianisty Wł. Kędry, skrzypaczki Ireny Dubiskiej i śpiewaczki Olgi Łady.

Pianista St. Szpinalski udał się do Stanów Zjednoczonych, gdzie rozpocznie niebawem tournée koncertowe.

Opera w Chicago zaprosiła na gościnne występy artystkę opery śląskiej Wiktorię Calmę.

### Muzycy zagraniczni w Polsce

W ramach akcji międzynarodowej wymiany artystycznej przybędą na jesieni br. na występy do Polski: znany belgijski dyrygent Franz André; laureatka międzynarodowego konkursu chopinowskiego w Warszawie pianistka Monique de la Bruchellerie, dyrygent angielski Clarence Roybould i pianista angielski Mewton Wood.

Z Jugosławii przybyć ma słynny chór zagrzebski, specjalizujący się w pieśni ludowej. Chór ten odbędzie tournée po Polsce, które zapoczątkuje w Katowicach.

Zapowiedzieli również przyjazd do kraju znany dyrygent polski Ignacy Neumark, przebywający w Holandii i pianista polski Ignacy Bockman zamieszkały w Belgii.

### „Suita Warszawy" w Białym Domu

Prezes Amerykańskiego Towarzystwa Filmowego Erio Johnston podczas swego pobytu w Warszawie w ub miesiacu zainteresował się specjalnie krótkometrażówką polską „Suita Warszawy", której kopię zabrał ze soba do Ameryki. W dniu 1 sierpnia film ten wyświetlony był w Białym Domu w Waszyngtonie w obecności prezydenta Trumana, jego rodziny i najbliższego otoczenia.

### W salonach wystawowych

W Sopocie, w pawilonie sztuki odbyło się otwarcie dorocznej wystawy malarstwa, grafiki i rzeźby członków Okręgu Nadmorskiego Związku Polskich Art.-Plastyków.

Wśród prac malarskich zwracają uwagę obrazy Samborskiego, Żuławskich, Wnukowej, Różańskiej, Wodyńskiego i in Rzeźbę reprezentuje m. in. Wnuk, Smolana i Potrawiak.

*

Wystawa grafiki polskiej urządzona niedawno w Pradze bedzie przeniesiona do innych miast Czechosłowacji, po czym zostanie przewieziona do Rapperswilu do Szwajcarii. W chwili obecnej organizowana jest objazdowa wystawa Polskiej Książki i Ilustracji Książkowej. Wystawa urządzona bedzie w szeregu krajów. a objazd swój rozpocznie od Moskwy.

### Reprodukcja artystyczna w służbie upowszechniania sztuki

Staraniem Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych w krakowskim pałacu sztuki otwarto wystawę reprodukcji barwnych sztuki zagranicznej.

Wystawa obejmuje najwybitniejsze dzieła kilkudziesięciu malarzy dziewiętnastego wieku, i częściowo wieku piętnastego, szesnastego i siedemnastego.

Jest to już — po wystawie francuskiej i polskiej reprodukcji artystycznej" w Pomorskim Domu Sztuki w Bydgoszczy druga tego rodzaju pożyteczna impreza w Polsce.

### 25 lat literatury na Śląsku

W ramach wydawnictw Instytutu Śląskiego ukazała się ostatnio obszerna praca Zdzisława Hierowskiego pt. „25 lat literatury na Śląsku". W pracy tej autor reasumuje osiągnięcia literackie pisarzy śląskich w latach 1920 — 1945 omawia cechy charakterystyczne tej literatury oraz jej wkład do literatury ogólnonarodowej.

### Dywan jakich mało

W turkmeńskim Muzeum Sztuki sensacje wywołało najnowsze dzieło miejscowych tkaczek — dywan, który pod względem rozmiarów jest największy w Związku Radzieckim. Powierzchnia jego wynosi blisko 200 metrów kwadratowych. Dywan waży 530 kg.

# OPACTWO TYNIECKIE

## W najstarszym klasztorze Polski

**— Warownia kneziów słowiańskich — Upadek Tyńca — Cenne odkrycia nowych zabytków — Zrozumienie piękna — Harmonia przeszłości z teraźniejszością — Benedyktyńska cierpliwość**

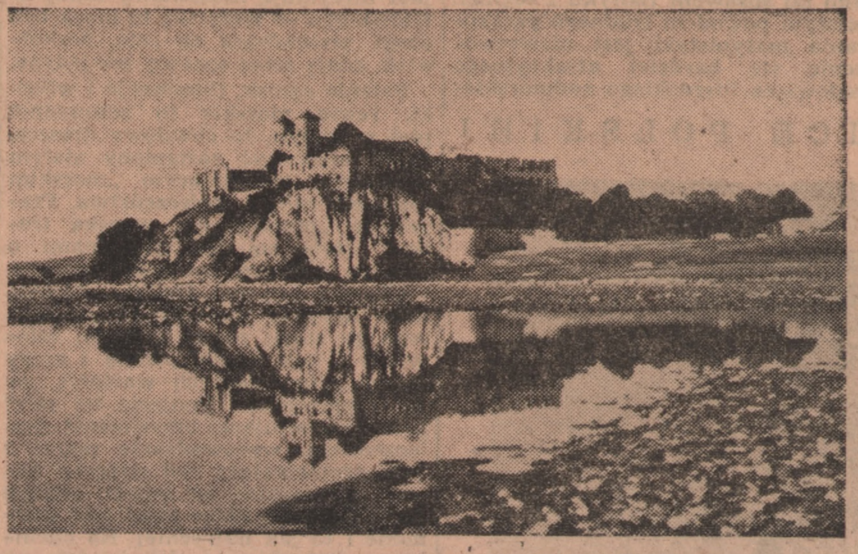
Kraków, w sierpniu.

Szara ściana skał wystrzela ponad wstęgę Wisły uwieńczona szczerbami dawnych murów. Spoza nich wyłaniają się zręby ruin i ciemna gęstwina lip, zarysowują się stare budowle i kwadratowe wieże kościoła. Oto Tyniec — od dziewięciuset lat siedziba zakonników św. Benedykta...

Nazwa ta i groźne zarysy skalnego gniazda przywodzą nam na pamięć epokę jeszcze dawniejszą, czasy pogańskie, gdy wznosił się tutaj t y n czyli warownia, gdzie udzielni kneziowie słowiańscy z rodu Starzów władali nad okolicą. Echa tych lat przetrwały w legendzie o Walgierzu Udałym, tak pięknie opra owanej przez Żeromskiego. W połowie XI-ego wieku gród i dobra tynieckie przeszły w posiadanie panujących, być może skonfiskowane za udział w zamieszkach po śmierci Mieszka II. Kazimierz Odnowiciel osadził w Tyńcu Benedyktynów w 1044 roku. Władali oni tu aż do rozbiorów. W ciągu tych długich wieków burze dziejowe nie oszczędziły i tego cichego zakątka. Najazd tatarski 1259 roku spustoszył klasztor, który jednak wnet podniósł się, przeżywając w XIV do XVI-ego wieku okres swego największego rozwoju: benedyktyni tynieccy brali udział w soborze konstanckim, szkoła klasztorna cieszyła się ogólnym uznaniem, a w bibliotece gromadziły się liczne cenne rękopisy. Zakonnicy podejmowali niejednokrotnie takich wybitnych gości, jak Wielki Książe Witold, czy synowie Kazimierza Jagiellończyka ze swym mistrzem Długoszem.

Zniesienie wolnych wyborów opata (1604) zapoczątkowało upadek Tyńca, bo opaci komendatariusze wyznaczani przez króla z pomiędzy jego dworzan duchownych a nawet świeckich, dbali tylko o dochody, nie troszcząc się o poziom duchowy klasztoru. W roku 1709 Tyniec spustoszyły wojska szwedzkie, a w 1771-ym Rosjanie, oblegający tu konfederatów barskich.

Kasata klasztoru w 1816 roku rozproszyła zbiory i cenną bibliotekę. Rząd austriacki skonfiskował skarbiec i dobra zakonne, liczące około 100 wsi. Wreszcie w 1831 roku klasztor spłonął od pioruna. Ze starożytnego opactwa pozostała tylko smętna ruina — kościół odarty z urządzeń zamieniono na parafialny. Zdawało się, że duch uleciał stąd już na zawsze. Gdy w lipcu 1939 roku Benedyktyni objęli znów Tyniec po 120-sto letniej przerwie, spoglądano ze zdziwieniem i niedowierzaniem na kilku przybyłych zakonników, którzy w obliczu nadchodzącej wojny chcieli podjąć wskrzeszenie swej odwiecznej siedziby. A jednak dawno zamarłe opactwo znowu ożyło i pomimo lat wojny i trudnych czasów powojennych rozwija się coraz pomyślniej.



Tyniec

Skoro wkraczamy przez sklepioną bramę, wiodącą do klasztoru, pierwsze wrażenie opustoszenia rozprasza się. Przed nami rozciąga się zielony trawnik dziedzińca, o nierównej powierzchni, bo wyrosły na gruzach dawno zawalonych budowli. Rozciąga się stąd przepiękny widok na srebrzystą wstęgę Wisły i daleki horyzont Beskidów.

Na lewo wystrzela biała fasada kościoła. Przeróbki z XVIII-ego wieku zatarły ślady pierwotnego gotyku, a rabunek austriacki ogołocił wnętrze z cenniejszych zabytków. Dach i wieże, uszkodzone w czasie walk 1945 r. świecą czerwienią nowej dachówki. Przed nami rozciąga się ogromna ruina lewego skrzydła, ziejąca jeszcze pustką swych gotyckich okien, ale już na dziedzińcu leżą zwały belek, stosy piasku, wapna i cegieł przygotowane do remontu. Do kościoła przylega piękny gotycki krużganek. Cenne malowidła z XIV. i XV. wieku ożywiają pustą dotąd biel jego ścian. Zostały one odkryte pod tynkiem przez prof. Szyszko-Bohusza w 1943 roku. Oglądamy wydobyte niedawno fragmenty najstarszej kaplicy z XII wieku o kamiennym romańskim portalu, i rzeźbione kolumny z piaskowca, pamiętające czasy pierwszych Piastów.

Każdy rok przynosi odkrycie nowych cennych zabytków, remontowanych z pietyzmem. Odnowiony gmach opatówki, pochodzący z końca XV-ego wieku, służy obecnie za mieszkanie zakonnikom. Posadzki, elektryczność i biel kaflowych łazienek nie rażą bynajmniej w zestawieniu z powagą potężnych murów i ostrołukowych sklepień. Wszędzie panuje idealna czystość. W ciągu 8 lat jakie upłynęły od wskrzeszenia opactwa, powstała tu biblioteka, licząca osiem tysięcy tomów. Zawiera ona dzieła w różnych językach o treści zarówno religijnej, jak naukowej czy literackiej, a nawet powieści.

Wiekowa tradycja benedyktyńska wywodząca się jeszcze z kultury starożytnej, wyrobiła w zakonie zrozumienie piękna. Nie spotykamy więc w Tyńcu banalnych oleodruków świętych, ani kolorowych sztucznych świec na ołtarzach, czy bezstylowych figur gipsowych, tak częstych niestety w naszych kościołach. Tutaj nowoczesny obraz św. Tereski nie psuje harmonii barokowego ołtarza, ściany klasztoru zdobią miedzioryty i dobre obrazy relig., a mahoniowe umeblowanie i dywan rozmównicy nie przyniosłyby ujmy żadnemu salonowi.

Ojcowie Benedyktyni starają się rozpowszechniać zrozumienie piękna w służbie Bożej. Wydawnictwa ich cechuje niezwykle staranny druk i gustowne nowoczesne ilustracje. Słuchając śpiewów gregoriańskich i Bogarodzicy, przenosimy się mimo woli duchem w epokę pierwszego chrześcijaństwa o nieskażonej jeszcze prostocie sztuki. Celem udostępnienia wiernym treści piękna liturgii odprawia się w Tyńcu specjalne msze przy ołtarzu, umieszczonym w środku kościoła, gdzie kapłan celebruje twarzą do obecnych, a inny duchowny powtarza z kazalnicy modlitwy mszalne po polsku.

W Tyńcu na każdym kroku uderza łączenie przeszłości z teraźniejszością, stosowanie dawnych tradycji do nowych celów. To najstarsze opactwo w Polsce składa się dziś w ogromnej większości z ludzi młodych —. niewielu przekroczyło pięćdziesiątkę. Liczba zakonników potroiła się, mimo to z trudem mogą wydołać obszernemu zakresowi swych zamierzeń. Sporo czasu pochłania odbudowa klasztoru, który w myśl planów profesora Szyszko-Bohusza ma odzyskać swój wygląd gotycki. Istnieje zamiar otworzenia szkoły. Tymczasem kilku braci studiuje filozofię, historię, telogię na Uniwersytecie Jagiellońskim i we własnym seminarium. Jeden z ojców wykłada na wydziale matematycznym. Od zeszłego roku Benedyktyni objęli parafię tyniecką, organizując szczególnie duszpasterstwo młodzieży. Mimo trudności wydawniczych przygotowuje się polskie tłumaczenie mszału o przystępnej cenie. Prowadzone są badania naukowe i praca nad ułożeniem podręcznika historii kościoła.

Do tych zajęć dochodzi przyjmowanie gości i oprowadzanie wycieczek, przybywających tu licznie, zwłaszcza niedzielami. Należy podkreślić iście benedyktyńską cierpliwość z jaką zakonnicy tłumaczą turystom, że ściany kruchty kościelnej nie służą dla napisów, dziedziniec klasztorny nie jest miejscem na majówki, a wstęp do klauzury bywa zamknięty dla wszystkich bez wyjątku. Mimo tego nawału różnorodnych prac w murach starego opactwa panuje atmosfera niezwykłego spokoju i pogody. Parę dni gościny w Tyńcu, spędzonych w nastroju skupienia i harmonii, pozostaje na długo odświeżającym wspomnieniem.

**Dr Kazimierz Ślaski**

## Reportaż z wczasów akademickich nad Bałtykiem

# CYCERO NA PLAŻY....

**Morski list — Lato za tysiąc złotych — X kalorii — „Harem" i ziemniaki — Wilki z CWM — Walczącej Warszawie — Mokre gwiazdy i słony wiatr**

O Bałtyku przychodzą listy. Tym droższe, że mówione. Pachną Łebą, solą pomieszaną z jodem i akamickim latem. Takie są wszystkie listy z nad morza... List pana A. jest prawie wizjonerski. Wskrzesza rzeczy, które chcemy poznać. Mówi o tym, że lato za tysiąc złotych jest tak samo piękne, jak lato za milion. Akademickie Koło PCK najmłodszej toruńskiej wszechnicy — Uniwersytetu Mikołaja Kopernika, jest tego samego zdania. Dlatego zmontowano te urocze ferie, w których plażuje na morskim „zuleju" sam Cycero potępiony....

A teraz cyfry. Trzydzieści tysięcy złotych dało TPMSW. Resztę (bardzo dużą resztę) „wyszarpano" z miasta. A więc imprezy, widowiska, zbiórki itp. Pocił się niemało kolega W., prezes Akademickiego Koła PCK i kierownik obozu w Łebie. W całej Polsce zresztą pociło się tak samo stu



Akademickie wczasy

kolegów. Ale PCK dotarł nad Bałtyk. Dotarł i rozłożył się szeroko w cudownych lasach sosnowych w pobliżu jezior o dnach mocno bursztynowych i mocno błękitnych. Między jeziorami a morzem płynie więc to beztroskie życie kupione za 1500 złotych polskich. W tym życiu osnową jest jednak regulamin. Pobudki zmuszają do przetarcia oczu (o godz. 7), ta sama trąbka spędza bractwo z plaż na obiad (godz. 13). Tu szaleją „repeciarze". Kilo chleba to przecież drobiazg, trzy menażki zupy też (!) Koledzy D. i K. (prowiantowi)nie mogą się doliczyć kalorii. Pewnie 5 tys. potrzebuje każdy „pauperek", który po to „kuł" zapamiętale przez dziesięć miesięcy, aby w jedenastym najeść się do syta. Bardzo szczęśliwie lawiruje w kuchni (w tłuszczu UNRRA i tych problemach) p. O. — kierowniczka kuchni. Rośnie więc akademicka nadwaga w kilogramach.

Na obozie są naturalnie i koleżanki. Mieszkają w pokojach z napisem „Harem". Ponadto obierają ziemniaki (podobno z dużą wprawą i „zacięciem").

W kąpieliskach Łeby nie obowiązują shorty z materiału po 5 tys. zł za metr. W Łebie mieszka PCK i skromność. A morze jednako przenika i jedwab i „stypendialne" ubóstwo. Panie są stanowczo zadowolone z bałtyckiej plaży.

Romans (koleżanek) nawiązany umiejętnie z wilkami morskimi z CWM — dał w rezultacie motorówki i szalupy. Wycieczek moc. Są zresztą i tacy, co jeżdżą nawet na połowy z autochtonami (rybacy morscy).

Ale W. czuwa. Ten młody i pogodny wódz (podobno zawsze taki) organizuje niestrudzenie wycieczki lądowe, kina, wizyty i rewizyty, ogniska i uroczystości, manifestacje nawet. Letnicy i łebianie przychodzą na nie gromadnie. Tworzy się tu wielka rzecz. Tworzy się hasło „frontem do autochtonów" i nabierają konkretnego znaczenia myśli o zasięgu kulturalnym uniwersytetów w kraju przedtem systematycznie germanizowanym.

W dniu 1 sierpnia złożono hołd walczącej Warszawie. Polowy ołtarz ubrano w kwiaty z nadmorskiej Łeby. Przy zapalonych zniczach i opuszczonej fladze przesłano w milczeniu myśl tym wszystkim, co ginęli w hełmach i bez hełmów — za Warszawę i Łebę także. Koledzy recytowali z entuzjazmem, czując wagę problemów głębszych niż Bałtyk i większych niż akademickie lato.

I tak mijają nam nadmorskie dni. Kto pragnie dancingu — ugniata na twardo nogami „zulej". I tańczy. Kto pragnie studiować Cycerona — zabiera go na plażę i męczą się razem.

Wieczorem, gdy nadmorskie gwiazdy przychodzą z nieznanych oceanów (trochę są „mokre", bo morskie) grać zaczyna maleńka trąbka. Jeziora Łeby przyjmują chętnie w siebie ten śpiewający entuzjazm. Noc zbliża się łagodnie i pluszcze po łebskich mierzejach. Nadpływają księżycowe eklogi i dobry, letni heksametr. Wyjdź Cyceronie na plażę.



Akademickie wczasy

I podobno wyszedł. Tak depeszują z Łeby. Położył się na księżycowym piachu — sam i bardzo obcy. Czekał uparcie do rana, nim przyszedł pierwszy wiatr. Wiatr pachnący radością i solą...

**Krystyn Mazurkiewicz**

✱ Sąd wojskowy w Oranienburgu (ZSRR) wydał wyrok na 170 b. policjantów niemieckich, którzy są współwinni wymordowania 87.000 obywateli rosyjskich. Wyrok opiewał na 10 — 25 lat więzienia. Kary śmierci nie zastosowano, gdyż nowa ustawa sowiecka nie dopuszcza tego wymiaru kary.

# W Sopocie

## stanął nowy dworzec

GDAŃSK (a) Równolegle z otwarciem Międzynarodowych Targów Gdańskich w dniu 2. bm. DOKP Gdańsk oddała do użytku publicznego budynek nowowybudowanego dworca w Sopocie. Z uwagi na przewidziany w przyszłości 4 torowy układ linii kolejowej pomiędzy Gdańskiem a Gdynią i koniecznością wybudowania nowego dworca w zupełnie innym miejscu, obecnie uruchomiony dworzec pomyślany był jedynie jako parterowe prowizorium do czasu zrealizowania przyszłych rozwiązań urbanistycznych w Sopocie.

Tymczasowy dworzec mieści się w murach dawnego budynku, który — — jak wiadomo — uległ zupełnemu niemal spaleniu w czasie działań wojennych. Toteż najwięcej pracy i czasu pochłonęły roboty rozbiórkowe, podjęte w pierwszych dniach kwietnia rb. Pobudowano 162 $m^3$ nowych murów, założono instalację centralnego ogrzewania, światła, wodociągów i kanalizacji. Dla wygody podróżnych umieszczono elektryczne zegary wewnątrz budynku i na ścianie zewnętrznej.

Prócz 6 okienek biletowych urządzono oddzielne pomieszczenie dla nadania i odbioru bagażu, oraz przechowalnię bagażu.

Odbudowę dworca sopockiego wykonano sposobem gospodarczym, w ciągu 4 miesięcy, zużywając 4180 dniówek roboczych. Tak szybkie ukończenie robót jak i niski koszt budowy (niecałe 4,5 mil. zł. łącznie z robocizną) przypisać należy wytężonej pracy robotników kolejowych z rejonu budynków w Oliwie i warsztatów stolarskich w Gdyni, pod kierownictwem Oddziału Drogowego w Gdańsku. Podkreślić również wypada, że projekt przebudowy dworca został wykonany przez Wydział Drogowy DOKP Gdańsk.

**Z cyklu: LUDZIE FILMU**

# Viveca Lindfors




*Jeśli szwedzka aktorka filmowa po sukcesach artystycznych w swym kraju ma możność wykazać pełnię swego talentu za granicą to zawsze udaje jej się osiągnąć wyżyny artyst. i w rezultacie zdobyć światowy rozgłos. Tak było z Gretą Garbo, Zarah Leander i Bergman.*

*Obecnie nowa aktorka szwedzka pokusiła się „podbić" świat" i wyjechała po występach w szeregu filmów w kraju — do Hollywood, zaangażowana przez wytwórnie „Braci Warner". Jest nią młoda, o niepospolitej urodzie Viveca Lindfors, której rokują wielkie nadzieje.*

*Do Stanów Zjednoczonych wyjechała wraz z mężem Harry Hasso, który też reżyserował kilka jej filmów szwedzkich oraz jeden włoski nakręcony podczas wojny w Rzymie pt. „Grzeszna kobieta" (La donno del peccato). Partnerem jej w tym obrazie był znany włoski amant filmowy i śpiewak Otello Tosso.*

*Drugim filmem nakręconym we Włoszech był film „Mgły nad morzem", reżyserii Hochbauma; partnerował jej włoski aktor Amadeo Nazzari. Po powrocie do kraju nakręca pod reżyserią Gustava Molandera twórcy „Płonącej żagwi" film „Apassionata", mając jako partnera Georga Rydeberga znanego u nas z filmu „Nauczycielka bawi się". Film odniósł kolosalne powodzenie, a oglądany przez jednego z europejskich przedstawicieli wytwórni „Warner Bros", przyczynił się do zakontraktowania jej do Ameryki. W chwili obecnej Viveca Lindfors kończy zdjęcia do swego pierwszego amerykańskiego filmu „Noc po nocy" w którym partnerem jej jest młody i przystojny aktor, nieznany jeszcze u nas — Ronald Reagan.*

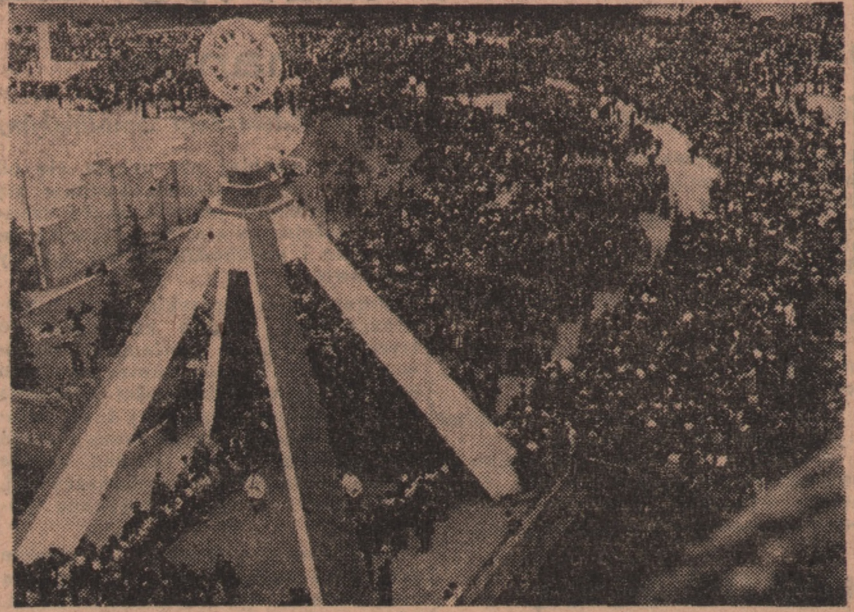
*Bea*

# Kongres Eucharystyczny w Nantes

Francja była zawsze i jest nadal jednym z najbardziej katolickich narodów świata. We wszystkich manifestacjach i obchodach religijnych we Francji biorą udział nieprzeliczone tłumy wiernych.

Polskiemu czytelnikowi najbardziej zapewne znane są potężne manifestacje wierności dla Kościoła i miłości dla Najświętszej Marii Panny, jakie odbywają się corocznie w słynącym cudami Lourdes. Uroczystości w Lourdes nie są w swym chwytającym za serce podniosłym nastroju wyjątkiem. Reprodukowane dziś przez nas zdjęcia noszą to samo piętno wyjątkowości religijnego uduchowienia, potęgi wiary czyniącej z ludzi prawdziwe dzieci Boże, nieziemskiej wreszcie wzniosłości atmosfery.

Zdjęcia nasze przedstawiają fragmenty wielkich uroczystości religijnych, które miały miejsce w lipcu br. w Nantes podczas Kongresu Eucharystycznego. Z wszystkich stron Francji, a nawet z krajów zamorskich napłynęły do Nantes olbrzymie rzesze pielgrzymów. Niezliczone tłumy zaległy obszerne Pole Marsowe, by wysłuchać Mszy Pontyfikalnej celebrowanej przez J. E. ks. kard. Roques w asyście 25 arcybiskupów i biskupów.



*Pochód pielgrzymów ulicami miasta Nantes, z katedry na Pole Marsowe, gdzie się miała odbyć pod gołym niebem Msza Pontyfikalna, trwał 4 godz.*



*5.000 chorych przyjęło komunię św. w parku Loquidy w czasie mszy św. która została odprawiona specjalnie na ich intencję.*

# Dolabella w Częstochowie?

## Czy mistrz włoski pozostawił swe dzieła w Kaplicy Jasnogórskiej?

Częstochowa, w sierpniu

Pięknie przedstawiają się malowidła XVI w. w Kaplicy Matki Boskiej na Jasnej Górze, zrekonstruowane i odnowione przez prof. Józefa i Łucję Oźminów.

Co do swej wartości artystycznej, zajmują one w ogólnoświatowej klasyfikacji jedno z czołowych miejsc.

Zachodzi więc pytanie, kto był ich twórcą i spod czyjego pędzla wyszły Jakkolwiek nie ma żadnych konkretnych danych, ani w kronikach OO. Paulinów, ani też w innych źródłach archiwalnych, wiele faktów przemawia za tym, że twórcą tych malowideł był wenecjanin Tommaso Dolabella, malarz motywów religijnych, batalistycznych i portretów, sprowadzony na dwór króla Zygmunta III.

Król jak wiadomo, otaczał Jasną Górę wielką czcią i adoracją. Być może że kazał też malować kaplicę włoskiemu mistrzowi. Przemawiałby za tym fakt, że na jednym z odkrytych i odnowionych obrazów w Kaplicy, widzimy postać Zygmunta III.

Malowidło wykonane techniką Dolabelli, przypomnina inne prace mistrza. Obok Zygmunta III widnieją na obrazie postacie Anny Jagiellonki, Konstancji Rakuszanki — drugiej żony króla i syna króla w młodocianym wieku, Władysława IV.

Dolabella odnawiał Kaplicę Zygmuntowską i pozostawił szereg malowideł w klasztorze Dominikanów oraz w kościele św. Jacka w Krakowie. Wszystkie te malowidła charakterem swym przypominają malowidła jasnogórskie, a już kompozycje postaci aniołów są analogiczne z aniołami Dolabelli z kościoła św. Jacka.

Wspomniany wyżej obraz z postaciami rodziny królewskiej znajduje się na prawej ścianie Kaplicy i przedstawia ofiarowanie P. Jezusa przez Matkę Boską, arcykapłanowi Symeonowi. Obraz zachował się w pierwotnej formie, a uwagę zwraca piękność rysunku, żywość barw i bogactwo form.

Drugi obraz na tej ścianie, przedstawiający adorację Najświętszej Panny z Dzieciątkiem Jezus, w otoczeniu aniołów, uległ z czasem większym uszkodzeniom, zrekonstruowany jednak został przez prof. Oźminów zarówno co do stylu, rysunku jak i kolorytu.

Po lewej stronie, na ścianie Kaplicy widzimy Madonnę na tle ornamentacji. Część obrazu została całkowicie zniszczona, a mianowicie fragment z aniołem oznajmiającym św. Józefowi konieczność ucieczki przed siepaczami Heroda. Fragment ten został całkowicie zrekonstruowany przez prof. Oźmina, podobnie jak też scena samej ucieczki. Rekonstruktor dostosował oba te fragmenty do ogólnej kompozycji obrazu, tak że stanowią one nierozerwalną całość.

Za ołtarzem głównym znajduje się dobrze zachowany obraz przedstawiający Boże Narodzenie i pokłon Trzech Króli. Obraz odnowiono i zabezpieczono, nie będzie on jednak dostępny szerszemu ogółowi z uwagi na niemożliwość przeróbki głównego ołtarza.

Wreszcie piękne gotyckie sklepienie Kaplicy, z bogatą ornamentacją i dokomponowanymi postaciami dwu aniołów, dopełniają całości odkrytych malowideł.

Charakter barokowy tych obrazów również przemawiałby za tym, że są one pędzla Dolabelli. Wiemy, że za Zygmunta III i następnie Władysława IV — barok, wyrosły na gruncie odrodzenia włoskiego, święcił swój pełny triumf. Koniec wieku XVI i cały wiek XVII, to epoka wielkich namiętności i mocnych jednostek, epoka rozkwitu i bogactwa form, olśniewających zarówno kompozycją jak i barwą. Jednym z prekursorów epoki baroku w Polsce, był właśnie Tommaso Dolabella, który założenia baroku potrafił przystosować do swoistych wymagań swego królewskiego protektora.

Pozostawił dzieła piękne i nieprzemijające. Czy pozostawił je też w Częstochowie, na Jasnej Górze? — na to pytanie odpowiedź powinni dać znawcy historii sztuki.

**Mgr Tadeusz Kwaśniewski**

* Z Nowego Jorku donoszą, że producenci filmów amerykańskich wstrzymali wysyłkę filmów do W. Brytanii na znak protestu przeciw opodatkowaniu przez rząd brytyjski filmów zagranicznych w wysokości 5 centów za stopę filmu.

# Ze świata katolickiego

### Dwa miliardy lirów

CITTA DEL VATICANO (obsł. wł.). Stolica Apostolska wydała — w czasie wojny i zaraz po jej zakończeniu — na cele charytatywne okrągłe dwa miliardy lirów.

Watykan utrzymywał — w czasie wojny — niespełna tysiąc kolonii dla dzieci (995), udzielił wsparć wydatnych dla przeszło trzech milionów uchodźców (3.456.450) itd.

### Niecodzienna rocznica katolickiego pisarza

CITTA DEL VATICANO (obsł. wł.). Dziekan Kolegium Kardynalskiego, Jego Eminencja ks. Gennaro Granito Pignatelli di Belmonte, obchodził ostatnio dziewięćdziesiątą szóstą rocznicę swoich urodzin w gronie kolegów-kardynałów i najbliższych przyjaciół.

Kroniki Kolegium Kardynalskiego nie notują drugiego podobnego wypadku na przestrzeni dziejów Kościoła rzymsko-katolickiego.

### Wysokie odznaczenie

CITTA DEL VATICANO (obsł. wł.). Daniel Rops, jeden z najwybitniejszych pisarzy katolickich współczesnej Francji, otrzymał ostatnio wysokie odznaczenie papieskie, a mianowicie komandorię orderu Św. Grzegorza.

*

Dzieła Daniela Ropsa są znane i u nas i doczekały się przekładów na język polski, np. cenna książka pt. „Świat bez duszy".

### Wznowienie Towarzystwa Teologicznego

WARSZAWA (obsł. wł.). Zasłużone Warszawskie Towarzystwo Teologiczne, które wydawało przed wojną cenione wysoko „Warszawskie Studia Teologiczne", wznowiło swoją działalność. Na czele Towarzystwa stanął jego przedwojenny prezes, sędziwy ks. arcybiskup dr Antoni Szlagowski, wiceprezesem został wybrany ks. prof. dr A. Pawłowski.

Zadania wydawnicze polecono specjalnej sekcji wydawniczej.

*Maciej Mischke*

# Północna ściana Bifertenstock

## Przygoda w Alpach



*Autor schodzi z gór.*

Stoimy znowu pod ścianą. Tym razem jest nas tylko trzech: Romek Golczewski, Jerzy Latoszyński i ja. Nie potrzebujemy patrzeć w górę, by ustalić drogę ataku: znamy ją przecież dokładnie z ostatniej niefortunnej próby.

W prawo od nas wznosi się na zachód łagodny stok, ku szerokiemu siodłu pod punktem 3062, skąd spiętrza się grań północna lodowym obrywem Eisnase ku szczytowi. W lewo od grani całą ogromną połać ściany stanowią straszliwe zerwy wiszącego lodowca, których środkiem usiłowaliśmy przerąbać się przed trzema tygodniami. Szaleńcy; nic dziwnego, że ściana zmusiła nas wówczas do sromotnego odwrotu.

Dzisiaj jesteśmy rozsądniejsi. Idziemy w lewo od seraków zerwy, stromym, jednolitym, firnowym zboczem, strzelającym 400 m w górę ku wsch. grani. Ściana nie wysoka i droga prowadzi o 100 m w lewo od linii spadku wierzchołka, to prawda, ale nachylenie ściany, idealnie prosty kierunek wejścia i bezpośrednie sąsiedztwo seraków obrywu składają się na wspaniałą całość.

Właśnie silniejszy podmuch odsłonił dolną część ściany i ukazał miejsce, gdzie stara lawina zasypała szczelinę brzeźną, tworząc wygodny most. Tędy wchodzimy w ścianę, w przygodę....

Przypinamy „raki" i wiążemy się liną z odstępem co 15 metrów. O 7,30 ruszamy. Cienka warstwa świeżo spadłego śniegu trochę nas niepokoi, ale jakoś to będzie.

Ściana wznosi się od razu stromo; mimo to idziemy początkowo czystą techniką lodową, bez ceperskiego rąbania stopni. Wbrew przewidywaniom firn jest dobry; kolce „raków" znajdują akurat dostateczny opór dla przejęcia ciężaru balansującego



*Widok ogólny szczytów*

ciała. ...Prawa noga, czekan, lewa noga, czekam, prawa... W lewej ręce zwoje liny, zawsze czujne dla pochwycenia i — nie powstrzymania, bo to przy lotnej asekuracji jest niemożliwe — ale zahamowania upadku towarzysza.

Gdy nachylenie i wysokość rosną linia wejścia odchyla się od pionu i zaczyna prowadzić zakosami. Kostki nie wytrzymują tak długiego wygięcia w stoku. Na każdym zakosie galimatias z liną i czekanem, które wędrują z lewej do prawej i na odwrót. Czekan zajmuje właściwe miejsce po górnej stronie szlaku i — da capo al fine.

Trochę dyszemy.

Jerzy reklamuje: Puść mnie do prowadzenia. Niech i ja mam trochę przyjemności.

Właściwie trójka nasza nie zna się wzajemnie jako alpiniści. Wiem, że Jerzy jest dobry technik i że Romek początkuje. Nie mam powodu protestować, zmieniamy więc prowadzenie i idziemy dalej.

Mijamy kilka przebijających pokrywę lodową skałek i stwierdzamy, że warunki psują się niestety. Na zwięzłym podłożu leży rozmiękła papka, w której Eckensteiny nie znajdują należytego oparcia. Można jeszcze iść bez rąbania, ale ryzyko zwiększa się z każdym krokiem.

Wznieśliśmy się jakieś 120 m i właśnie wyczyniałem ekwilibrystykę na zakosie z czekanem i zwojami liny, gdy nagle spostrzegłem — nie, wyczułem tym szóstym zmysłem, którym Opatrzność na szczęście obdarowała taternika, — że coś się dzieje niedobrego. Zwrot w lewo: Jerzy, znajdujący się 5 metrów nade mną i w lewo, sunie błyskawicznie w dół, ryjąc przepisowo dziobem czekana. Skacze metr w dół na sfotografowany kątem oka w momencie alarmu wygodniejszy stopieniek, obie ręce chwytają linę. Widzę w wyobraźni dalszy ciąg sceny: będę hamował tak długo, póki lina nie wybiegnie, potem przyjdzie szarpnicie, które wyrzuci mnie nieuchronnie ze stanowiska i runiemy ku otwartemu w dole szrundowi.

Boże, żeby tylko lina nie podcięła nóg Romkowi! on może asekurować tylko dziobem czekana, a wiemy obaj że taka asekuracja jest bardzo problematyczna. Chwila strasznego napięcia....

(Dokończenie na str. 8-mej).

# Nagrodzony rzeźbiarz poznański

POZNAŃ (k). W 3 Salonie ogólnopolskim w Poznaniu, zorganizowanym przez Zaw. Zw. Plastyków, jury przyznało nagrodę za rzeźbę Alfredowi Wiśniewskiemu, artyście rzeźbiarzowi z Poznania.

A. Wiśniewski pochodzi z Wielkopolski (z Rogoźna) i w Poznaniu kończył Szkołę Zdobniczą, jako uczeń wytrawnego pedagoga, prof. B. Wójtowicza, znanego na naszym terenie artysty-rzeźbiarza.

Z wystawionych dwóch prac: Moneta i Madonna brzemienna, otrzymała nagrodę właśnie ta druga praca A. Wiśniewskiego.

Historia sztuki obserwuje już nieraz zmianę zasadniczą w traktowaniu przez artystów tematu Madonny.

Hieratyczne ujmowanie Madonny (w Polsce mniejwięcej do połowy XIV wieku), ustępuje miejsca ujmowaniu macierzyńskiemu, podkreśleniu cech macierzyńskich przez czułość np. do piastowanego dziecka. Potraktowanie zaś tematu przez A. Wiśniewskiego w nagrodzonej rzeźbie, jest jakby krokiem dalej — uświęceniem macierzyństwa, najszczytniejszego przeznaczenia kobiety.

Z prac dawniejszych artysty należy przypomnieć nagrodzonego w 1946 r. — Chrystusa, wyróżniony na Małym Salonie w 1946 r. — Majdanek; nagrodzoną na konkursie S. W. F. — Zawodniczkę, oraz wystawioną rzeźbę — Piotr-rybak. Na Salonie Zimowym zakupioną rzeźbę La Magnifica.

Obecnie pracuje A. Wiśniewski nad portretem kobiecym, Ażur (Mycie włosów), po raz trzeci wraca do Chłopca z fujarką, rzeźbi barokową św. Jadwigę do jednego z prowincjonalnych kościołów i projektuje pracę na Salon Zimowy, ale o tym już artysta mówi niechętnie. Prócz pracy „dla siebie" A. Wiśniewski wykładał w Średniej Szkole, a od nowego roku szkolnego, będzie wykładał w Wyższej Szkole Sztuk Pięknych, na tematy zagadnień przestrzennych.

Interesującym szczegółem biograficznym jest fakt, że artysta postanowił zostać rzeźbiarzem mając lat 10, po przeczytaniu „Historii Żółtej Ciżemki".

# Nowa faza rozwojowa Świnoujścia

ŚWINOUJŚCIE (a). Jak już doniesiono, przewiduje się wkrótce uruchomienie bezpośredniej komunikacji morskiej pomiędzy Szwecją a Polską, uwzględniającej Zatokę Szczecińską, jako główny punkt tej komunikacji z naszej strony, dzięki najkrótszej odległości morskiej na tym odcinku. W tym wypadku leżąca u wylotu Zatoki miejscowość Świnoujście stała by się ożywionym punktem ruchu turystycznego.

(Ciąg dalszy ze str. 7 mej)

Ale znowu mamy szczęcie. Szarpnięcie nie przychodzi. Lina opiera się łagodnie na romkowym czekanie. Wzorowe zachowanie się Jerzego uratowało nas wszystkich. Zatrzymał się, ryjąc dzióbem czekana, przyciskanym z całej siły obiema rękami i całą piersią.

Romek się pieni: Co się pchasz do prowadzenia, jak nie umiesz chodzić. Jeszcze nas tu wszystkich przez takiego łamagę szlag trafi!

Nie chcieliśmy jednak łamać morale niefortunnego leadera i pozwoliliśmy mu jeszcze chwilę prowadzić, poczem zmieniłem się z nim ponownie.

Figlarne mgiełki ukazują nam coraz to nowe uroki ściany. Lodowe piękności seraków zbliżają się coraz bardziej i obiecują najbardziej interesującą część drogi.

Mamy jeszcze do przejścia jedną długość liny niemiłym odcinkiem. Stromo jak diabli — stok podskakuje pod brodę. Skałki przykryte cienką warstwą lodu, a na tym papka. Trochę rąbiąc, trochę szwindlując posuwamy się pojedyńczo, przyjmując, że asekuracja istnieje. Wreszcie trawersuję stromo w prawo i ląduję na wygodnym stopniu w cieniu ogromnego seraka, gdzie zbieramy się wszyscy na odpoczynek. Godzina 9.00. Mamy jeszcze 250 metrów ściany.

Następny odcinek jest wesoły. Wygodne stopnie oddzielone pionowymi progami pozwalają zapomnieć o ekspozycji. Jakieś rysy, rynny i filarki umożliwiają wejście. Wyszliśmy z cienia seraków i ponad nimi spoglądamy ku Eisnase, przez straszliwą zerwę, która nas niedawno odrzuciła.

Ale nie czas podziwiać świat Boży, kiedy pod nogami znowu coś się psuje. Stoimy znowu w otwartej ścianie. Papka zmieniła się w przedziwny pancerzyk firnowy, gruby na kilka centymetrów i miejscami odstający od litego lodu, miejscami ściśle doń przylegający.

Nie mam już odwagi powierzać się wyłącznie kolcom raków. Trzeba zrezygnować z ambicyj Eisgänger'a i rąbać. Rąbać w pocie czoła, bo słoneczko zaczyna już do nas zaglądać.

Tam, gdzie pancerz odstaje od lodu, stosuję oryginalną taktykę. Idąc zakosem w prawo rąbię jednym, a tylko rzadko dwoma uderzeniami łopatki czekana wygodny stopień na prawą nogę i niedbały na lewą. Kolce obejmują pancerz stwarzając oparcie wygodne, ale pewne tylko pod założeniem, że pancerz wytrzyma. (Założenie, jak się okazało słuszne). Teraz staję ostrożnie w wyrąbane stopnie, itd.....

Gorzej gdy pancerz leży na lodzie. Wtedy trzeba rąbać pracowicie; nieraz i 8 uderzeń dzióbem.

Asekurację mamy lotną. Przy wysokości ściany i nachyleniu około 60° znaczy to, że musimy z bezwzględnym zaufaniem polegać na sobie i towarzyszach. Tym razem wypadek nie uszedł by nam tak gładko.

W pewnej chwili zdenerwował mnie Jerzy; Gdy balansowałem na jednej nodze na dalszy stopień, podniósł on straszliwy wrzask. Byłem pewien, że znowu leci i zimny pot mnie oblał.

— Co jest? — pytam, widząc, że jeszcze stoimy.

Nasypałeś mi śniegu za kołnierz — najspokojniej wyjaśnił.

— A żeby cię — palnąłem mu po „łacinie".

Romek dołożył ze swej strony. Miał tego dnia złość na Jerzego, który go trochę, jako nowicjusza, zanadto musztrował.

Kocham góry i lód, ale po dwu godzinach nieustannego rąbania wolę już jakąś łączkę nad potoczkiem, gdzieby można leżeć na brzuchu i nie musieć rąbać.

Tymczasem ręce mdleją (miałem na dobitkę bardzo ciężki, staromodny czekan); nogi mają dość ćwiczeń równoważnych, a do grani ciągle tak samo daleko.

Wreszcie możemy iść normalnie. Próbuję się sam oszukiwać: nie spojrzę ku górze póki nie wylezę. Ale już znowu brak mi tchu, trzeba chwilkę odsapnąć O nie spojrzę w góre! — a już jedno oko zerka. Oh je! jeszcze taki kawał! Historia powtarza się w kółko, aż wreszcie jesteśmy naprawdę na górze. Ku szczytowi ciągnie się już łatwa, połoga grań. Za 10 minut będziemy przy Madonnie i wpiszemy w książeczkę szczytową 29. 8. 1943 Bifertenstock 3426 Nordwand, direkt vom Griesgletscher, Klub Wysokogórski Winterthur, Polen.

*** Przebywający obecnie w Polsce członkowie KWW proszeni są o nawiązanie kontaktu z Klubem Wysokogórskim PTT — Kraków, ul. Potockiego 5. W szczególności inż. Karol Domadzierski, Sosnowiec.

# Kupiectwo łódzkie

## przed sezonem jesiennym w handlu

*(Wywiad „IKP" z prezesem Zw. Zrzeszeń Kup. woj. Łódzkiego, p. Edwardem Smolińskim)*

Łódź, w sierpniu

Handel już obecnie przygotowuje się do sezonu jesiennego. W związku z tym zwróciliśmy się do prezesa Związku Zrzeszeń Kupieckich woj. Łódzkiego i Zgromadzenia Kupców m. Łodzi p. Edwarda Smolińskiego z prośbą o poinformowanie nas jak kształtuje się sytuacja w handlu.

W tej chwili — rozpoczyna rozmowę p. Smoliński — sytuacja w handlu jest ciężka. Mamy obecnie t. zw. sezon ogórkowy. Połowa ludności opuściła Łódź. Obroty zmniejszyły się bardzo wydatnie. Poza tym istnieją trudności w zaopatrywaniu się przez kupiectwo prywatne w towary, tym więcej, że polityka poszczególnych central zbytu nie została jeszcze ujednostajniona. Każda centrala posiada własne koncepcje odnośnie rozdzielnictwa towarów.

**— Czy istnieją jeszcze inne trudności?**

— Owszem. Dużą bolączką prywatnego kupiectwa są domiary podatkowe.

**— A jak ma się sprawa z ostatnimi t. zw. ustawami kupieckimi?**

— Chodzi tu przede wszystkim o ustawę, dotyczącą kontroli cen. Otóż należy wyjaśnić, że kupiectwo zrzeszone bynajmniej nie uchyla się od kontroli cen, a chętnie poddaje się jej. Pragnie ono jedynie, ażeby czynnik kontrolujący stał na odpowiednim poziomie i podchodził do tej sprawy rzeczowo.

Organizacje kupieckie biorą odpowiedzialność jedynie za kupiectwo zrzeszone. Stoimy bowiem na stanowisku, że prawdziwy kupiec powinien być świadom konieczności należenia do organizacji kupieckiej i tę świadomość uważamy za pierwszy stopień uspołecznienia. Jeśli kupiec uchyla się od przynależności organizacyjnej, upatrujemy w tym specyficzne powody.

Dość drażliwą kwestią — ciągnie dalej nasz Rozmówca — jest sprawa zamykania sklepów w okresie letnim. Pewien odłam prasy zajął specyficzne stanowisko odnośnie tego zjawiska, upatrując w tym ucieczkę kupca przed kontrolą społeczeństwa. W istocie rzeczy jednak organizacje kupieckie uważają, że kupiec jest takim samym człowiekiem pracy, jak każdy inny pracownik fizyczny czy umysłowy. Powiem nawet więcej, że nie ma kupca, któryby ograniczył się do 7 — 8 godzin pracy, a zatrudniony jest jak np. kupcy branży spożywczej( znacznie dłużej, nieraz po 12 — 14 godzin i jako człowiek pracy ma prawo do odpoczynku. W tym więc wypadku nie posiadając częstokroć zastępstwa, kupiec zmuszony jest do zamknięcia sklepu. Sam jednak zdaje sobie sprawę, z tego że zamknięcie sklepu jest dla niego dużą stratą. Częstokroć traci on klientelę, którą odstręcza chwilowe zamknięcie sklepu. Kupcowi pozostaje wtedy dość trudny wybór między utratą zarobków, a poratowaniem zdrowia.

**— W związku ze zbliżającym się sezonem jesiennym, czy przewidywana jest poprawa na odcinku zaopatrzenia się w towary?**

— Owszem — brzmi odpowiedź. — Ostatnio np. na odcinku włókienniczym nastąpiło zasadnicze uregulowanie zaopatrzenia się kupiectwa zrzeszonego w towary z Centrali Tekstylnej. W związku z tym w tej dziedzinie powinna nastąpić gruntowna poprawa stosunków.

W przygotowaniu jest uregulowanie również zaopatrzenia w towary w innych najważniejszych branżach, jak chemiczna, żelazna i papiernicza.

**— Jak przedstawiają się horoskopy sezonu jesiennego w handlu?**

— Zrzeszone kupiectwo spodziewa się wzmożenia tempa obrotów z chwilą powrotu z wywczasów wielkich mas łodzian i przygotowuje się do sezonu jesiennego.

Czynimy też przygotowania w innym kierunku, a mianowicie na odcinku dydaktycznym. Zdajemy bowiem sobie sprawę, że organizacje kupieckie powinny dbać o podniesienie poziomu szerokich mas kupieckich, jak również o przygotowanie narybku, który w przyszłości zwiększy i wypełni kadry zrzeszonego kupiectwa. W związku z tym w nowopowstałym Oddziale Łódzkim Kupieckiego Instytutu Wiedzy Zawodowej wre praca przygotowawcza.

Zamierzenia idą w kierunku zorganizowania w nadchodzącym sezonie kursów dokształcających dla kupców samodzielnych oraz kursu przygotowawczego dla personelu kupieckiego.

Niezależnie od tego — kończy rozmowę prezes Smoliński — projektuje się urządzenie cyklu odczytów omawiającvch najistotniejsze zagadnienia zawodu kupieckiego, jak również urządzanie specjalnych kursów dla poszczególnych odcinków wymiany towarowej.

Rozmowę przeprowadził
**Mieczysław Gutkowski.**

## O POLSKO CZECHOSŁOWACKĄ

# KONWENCJE TURYSTYCZNA

*ZAKOPANE (ko) Jedyny w swoim rodzaju teren turystyczny, jaki stanowią Tatry, nie jest niestety w pełni wykorzystany ze względu na brak konwencji turystycznej z Czechosłowacją. Większa część Tatr Wysokich leży poza granicami Polski, na terenie Czechosłowacji i z tej przyczyny najpiękniejsza partia gór nadających się idealnie do uprawiania turystyki wysokogórskiej jest dla polskich turystów zupełnie niedostępna.*

*Z zupełnie zrozumiałych względów (mamy więcej ludności a mniej gór wysokich) Tatry są w o wiele większym stopniu uczęszczane po stronie polskiej niż po czeskiej, a to doprowadza na pewnych szlakach i o pewnej porze roku do formalnie tam panującego tłoku.*

*Czechosłowacja w zrozumieniu naszych potrzeb turystycznych zawarła w okresie przedwojennym układ z Polską, mocą którego na podstawie zwykłej przepustki można było się swobodnie poruszać w całym pasie przygranicznym, do którego były włączone wszystkie pobliskie obiekty turystyczne. Członkom Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego wolno było przekraczać granicę na podstawie posiadania legitymacji stwierdzającej przynależność do PTT Polsko-czeska konwencja turystyczna udostępniała również obywatelom Czechosłowacji najpiękniejsze partie polskich Tatr wraz z całym prawie Podhalem aż po Nowy Targ.*

*Konwencja ta jednak nie została w okresie powojennym odnowiona i obecnie na skutek nieświadomego, tzw. turystycznego przekroczenia granicy polsko- czechosłowackiej zdarza się szereg nieporozumień, kończających się niekiedy przytrzymaniem osób, które się dopuściły tego wykroczenia.*

*Jest rzeczą zrozumiałą, że granica w górach nie jest tak wyraźna jak na terenie płaskim i że mniej się orientujący turysta może b. łatwo nieumyślnie przekroczyć ją. Inni turyści dopuszczają się drobnych przekroczeń granicy, gdy widzą potrzebę ominięcia jakiejś grani. W ostatnim czasie surowe zarządzenia obowiązujące straż granicz. spowodowały przytrzymanie i pociągnięcie do odpowiedzialności wszystkich osób, które bądź to nieświadomie bądź to w celach turystycznych przekroczyły granicę państwową. Czechosłowacka straż graniczna ze swej strony również zastosowała pewne represje, co skomplikowało w dużym stopniu ruch turystyczny w Tatrach, wprowadzając duże utrudnienia zarówno dla polskich jak i czeskich turystów.*

*Z tych wszystkich względów sprawa odnowienia polsko-czechosłowackiej konwencji turystycznej zdaje się być nie tylko sprawą na czasie, ale sprawą b. pilną. Nie potrzeba chyba dodawać, że odnowienie konwencji będzie miało również swoje konsekwencje gospodarcze i na pewno wyjdzie na dobre tak jednej . jak i drugiej stronie. Polscy turyści, którzy się duszą na ciasnej przestrzeni polskich Tatr, czekają na polsko-czeską konwencję turystyczną z największą niecierpliwością.*

**Felieton sądowy**

*N[…]pisał Edro*

# Sąsiedzkie nieporozumienie

*W gronie osób tłoczących się w korytarzu Sądu Grodzkiego, powszechną uwagę zwracał starszy, zapłakany pan, który pocieszany przez kilku znajomych i przyjaciół, załamał bezradnie ręce i powiedział:*

*— To nie z powodu mamuśki ślubnej, która niech sobie w kreminale zgnije, te oto łzy sieroce podlewam, ale z powodu hańby rodowej serce mi się na gramy kraje. Dziadek za włamanie, szwagier za pajęczarstwo, synek za ciękie poszkodzenie ciała wyroki sądowe dostali, a teraz na starsze lata członek mego rodu za szeptane propagande do mamra zasądzony być może!*

*Jedna z pań otaczających strapionego pana, trąciła go lekko w bok i słodko uśmiechając się powiedziała:*

*— Trzymaj się kuzyn równo, bo inaczej każden jeden z zapłakanej mordy pozna, że się kuzyn tej flondry Lumpowskiej drygasz. Chociaż ona wielki chojrak jest, ale nie damy rodziny zgubić i swoich czterech fałszywych świadków mamy. Jeżeli zaś o wiele Trebunał jej rację przyzna, ciemna godzina Lumpowskiej wybije, bo jej wszystkie kudły z głowy powyjmujem, wodą zanieczyszczoną garderobę oblejem, a prócz tego takie manto sprawim, że do pogotowia karetką alarmową pojedzie. Kreminał rzecz ludzka i każdego jednego spotkać może, ale dać się nie damy i rodzinie w nieszczęściu pomożem.*

*Dalsze słowa skarg i pocieszeń przerwał woźny sądowy, który wywołał sprawę Lumpowskiej przeciwko Wścibskiej o obrazę.*

*Zanim jeszcze oskarżona mogła zabrać głos w swojej obronie, oskarżycielka z wypiekami na twarzy zaczęła głośno perorować:*

*— Niech Najwyższa Konstytucja sama sprawiedliwie osądzi i wyrok ciężki orzeknie. Wdowa jestem owszem, ale swoją cnotę wdowieńską posiadam, co mogą wszystkie znajome mężczyźni potwierdzić. Owszem, jak powiedziałam, przychodzą do mnie różne panowie obywatele, ale to tylko dlatego, że kupcowa jestem i interes nienajgorszy posiadam. Bywa czasem, że przy okazji literek perełki pęknie, goście pośpiewają wesoło aż do rana i na gramofonie żałosne tango pograją, ale w handlu nie ma gniewu i wszystko wypada, co nie wypada. Jako osoba pełnoletnia rozumiem, że w nocy spać ludzie muszą, ale na ulicy już nic nie słychać i nigdy jeszcze protokołu za hałas nie miałam. Aż tu jednego razu przychodzi do mnie ta zaskarżona, do drzwi zapukała i pyta:*

*— Pani Lumpowska kochana, jest pani w domu?*

*— Jestem droga pani — odpówiedziałam.*

*— No to pokaż pani swoje mordeczkie tylko, a ja za te hałasy taki ci rachunek flondro-morska na pysku wypisze, że ci i interes żaden nie pomoże.*

*— Chciałam jej zaraz że, proszę Konstytucji gorącą wodą oblać — ciągnęła dalej oskarżycielka, — ale na nieszczęście usłyszałam, że sąsiadki podsłuchujące w śmiech uderzyli, więc zemgłałam ze wstydu, a teraz za te propągande kreminału dożywotniego dla pani Wścibskiej się domagam.*

*— Tak było — zapytał sędzia oskarżoną?*

*— Możebność, że i było chociaż bywało i inaczej. Jak człowiek 6 dni z rzędu interes przy ankoholu i muzyce załatwia i sąsiadom przez całe noc spać nie daje, z nerw bardzo łatwo człowiek wyjść może i głupstwo powiedzieć. A za te „płaże" niech pani Lumpowska też na dożywocie idzie!*

*— Jaka znowu płaża?*

*— To było tak: stojaliśmy z sąsiadkami na podwórku i gadu, gadu o tym i owym. Akuratnie przechodziła pani Lumpowska i mówi do mnie:*

*— Nie będziem się gniewać — kochana pani — i pocałujem się na zgodę.*

*— Całuj się pani z kundlem moim — odpowiedziałam — a nie ze mną.*

*— No to pocałuj mnie pani w płaże — odpowiedziała pani Lumpowska — i stanęła do mnie w tył zwrot... i podniosła kiecke!*

*Sędzia przerwał ciche wybuchy śmiechu licznych słuchaczy i po wysłuchaniu świadków ogłosił wyrok uznający oskarżoną za winną, jednak wobec wzajemnych krzywd moralnych od kary ją zwolnił.*

*Pan Wścibski wypłaciwszy świadkom umówione honorarium wycałował żonę jak z dubeltówki i ucieszony wygranym procesem zaprosił rodzinę na większy ochlaj.* Edro.

## Kupiec meksykański na Targach Gdańskich

GDYNIA (am). Na Targi Gdańskie przybył znany kupiec meksykański dr Hernan Rubin, przedstawiciel wielkiej firmy importowo-eksportowej „Transmor" w Mexico-City; firma ta posiada wielkie oddziały w Nowym Jorku i Buenos Aires. P. Rubin zamierza sprowadzić z Polski pewne wytwory żelazne, koks surowce chemiczne oraz interesuje się polskimi bekonami, serami oraz wędzonymi rybami. Ciekawa jest również seria towarów oferowanych Polsce przez Meksyk. Należy tu fibra roślinna dla przemysłu szczotkarskiego, rtęć, skóry surowe i garbowane oraz obuwie i bawełna. P. Rubin sfinalizował już pewną ilość tranzakcji. Ogółem tranzakcje jego obejmą 2 [illegible] dolarów.

## Otwarcie wielkiego turystycznego

# hotelu w Giżycku

OLSZTYN (a) Miejscowość Giżycko, będąca centralnym ośrodkiem sportów wodnych na pojezierzu mazursko-warmijskim, doczekała się reprezentacyjnego Hotelu Turystycznego. W tych dniach odbyło się uroczyste otwarcie hotelu, wyremontowanego i całkowicie odnowionego staraniem P. B. P. „Orbis", pod którego zarządem hotel się znajduje.

Wysiłek „Orbisu" spotkał się z uznaniem ze strony wicewojewody olsztyńskiego Korolewicza, który podziękował osobiście za dokonany wkład pracy w odbudowę życia turystycznego na terenie województwa.

Hotel Turystyczny dysponuje 50 pokojami, mogącymi równocześnie pomieścić 130 osób. W każdym pokoju znajduje się zimna i ciepła woda. Kilka sal gościnnych oraz restauracja na miejscu umożliwia gościom spędzenie czasu w miłej atmosferze i korzystanie z tanich posiłków.

Wnętrze hotelu urządzono pod hasłem jak największych wygód dla turystów, zaś estetyka umeblowania oraz jasność pokoi i sal zapewniają przybyłym pełne zadowolenie z pobytu w hotelu, który jest przodującym obecnie na ziemi mazursko-warmijskiej.

## Szwedzka Akademia Nauk powołała nowego członka prof. dr Antoniewicza

WARSZAWA. Akademia Nauk w Sztokholmie powołała do grona swych członków profesora dr Włodzimierza Antoniewicza, b. rektora Uniwers. Warszawskiego, wybitnego badacza w zakresie prehistorii. Jest to drugi uczony Polski zaszczycony godnością akademicką w Szwecji, Przed wojną bowiem został wybrany członkiem tej akademii prof. dr Władysław Konopczyński, znany historyk krakowski.

## Częściowa zmiana taryfy pocztowej

WARSZAWA (a). Rozporządzeniem ministra poczt i telegrafów z dnia 21. 7. 47 r. wprowadzona zostanie z dniem 10 bm. częściowa zmiana taryfy pocztowej.

Listy polecone kosztować będą 15 zł, listy pośpieszne (express) w miejscowym obszarze pocztowym — 20 zł, wydawanie krajowych i zagranicznych przesyłek listowych, nadchodzących na poste-restante 5 zł. Przyjmowanie listów poleconych poza godzinami urzędowymi kosztować będzie 10 zł.

## 10. VIII. 1947

# Święto Broni Pancernej

W dniu dzisiejszym przypada Święto Broni Pancernej Wojska Polskiego. Przy tej okazji warto przypomnieć sobie pokrótce historię broni pancernej odrodzonej Armii Polskiej.

Tworząca się w Związku Radzieckim Armia Polska pomyślana była w swym założeniu jako pełnowartościowa i nowocześnie uzbrojona siła zbrojna. Zgodnie z powyższym założeniem, zostaje w obozie nad Oką sformowany w maju 1943 roku 1 pułk czołgów, jako zawiązka przyszłej broni pancernej. Pułk ten otrzymał na swe etatowe uzbrojenie najnowszy sprzęt pancerny w postaci słynnych czołgów T-34, oraz pewną ilość czołgów lekkich i samochodów pancernych dla zadań rozpoznania.

Na początku września 1943 r. pułk czołgów wchodzi w skład 1 Dywizji Piechoty im. Tadeusza Kościuszki i razem z nią wyjeżdża na front, aby wziąć udział w bojowych operacjach zaczepnych zmierzających do przełamania t. zw. Bramy Smoleńskiej. W ramach tych operacji w bitwie pod Lenino 1 pułk czołgów łącznie z 1 Dywizją otwiera nową kartę walk Wojska Polskiego.

W tym samym czasie, gdy 1 pułk czołgów dąży do osiągnięcia pełnej gotowości bojowej w tym samym obozie formuje się 2 pułk czołgów i baon zmotoryzowanej piechoty, które razem z 1 pułkiem czołgów wejdą z kolei w skład słynnej obecnie I Brygady Pancernej im. Bohaterów Westerplatte.

W bitwie pod Lenino młode polskie oddziały pancerne otrzymują swój chrzest bojowy, wykazując cenne na polu walki wartości, jak duża wytrzymałość nerwowa w silnym ogniu, ofiarność oraz uporczywe dążenie do wykonania powierzonych zadań.

Po bitwie pod Lenino następuje koncentracja polskich oddziałów pancernych w składzie I Brygady Pancernej w rejonie Smoleńska, gdzie zostają one uzupełnione i poddane intensywnemu szkoleniu.

Równocześnie z organizującą się I Brygadą Pancerną powstaje w ZSRR szereg mniejszych polskich jednostek pancernych i zmotoryzowanych.

W czerwcu 1944 roku rozpoczyna się formowanie I Korpusu Pancernego W. P., w którego skład wchodzą zawiązki następujących oddziałów: II, III i IV Brygada Pancerna I Brygada zmotoryzowanej piechoty, 24 i 27 pułk artylerii pancernej, 26 pułk artylerii przeciwlotniczej, 2 pułk moździerzy, II baon motocyklowy, XV samodzielny baon saperów, VI samodzielny baon łączności oraz oddziały liniowe.

Oddziały otrzymują wszelki potrzebny sprzęt i w listopadzie przechodzą do właściwego szkolenia aby w kilka miesięcy stać się pełnowartościowym i gotowym do wypełnienia oczekujących go zadań bojowych I Korpusem Pancernym Wojska Polskiego.

Naszym dzielnym i zasłużonym „pancerniakom" w dniu ich święta składa społeczeństwo polskie najlepsze życzenia.

## Odpowiedzi Redakcji

**A. Szyjk, Bydgoszcz.** — Otrzymaliśmy. Dziękujemy.

**St. Nor, Łódź.** — Nie mamy żadnych konkretnych wiadomości mimo usilnych starań. Radzimy skierować się bezpośrednio do właściwego przedstawicielstwa dyplomatycznego.

**Przyb., Lisnówko.** — Jeszcze nie do druku.

**St. Czech, Potulice.** — Nie wykorzystamy.

**F. Depcz, Gorzów.** — Nie znajdujemy mimo skrzętnych poszukiwań. Prawdopodobnie nie otrzymaliśmy.

**R. Ciup, Kalisz.** — Ma Pani zadatki. Proza słabsza. Należy pilnie popracować. Jeszcze nie wykorzystamy.

**A. Hab., Bydgoszcz.** — Przyznajemy całkowitą rację. Sprawą tą zajmiemy się jeszcze.

**J. Przyb., Lisnowo.** — Nie wykorzystamy.

# SPORT

## Czeskie perypetie czwórki ze sternikiem KKW

W uzupełnieniu zamieszczonego niedawno artykułu o występie wioślarzy bydgoskiego KKW w Czechosłowacji, podajemy ciekawe wyjaśnienia otrzymane ze strony mistrzowskiej czwórki.

„Decyzją PZTW czwórka KKW wyjechała na regaty do Pragi we wtorek, dn. 1. 7. br. w składzie: Drążek, Parzysz, Czarkowski, Chodziński, st. Jankowski.

W Pradze okazało się, że miejscowość Trebon, w której mieści się tor regatowy odległa jest o 160 km od stolicy. Na miejscu stanęliśmy dopiero w czwartek wieczorem.

W piątek, 4. 7. rano przekazano nam łodzie na torze regatowym. Znajdowało się tam 5 czwórek ze sternikiem, w tym 3 nowe nadzwyczajnej jakości, rzadko oglądane u nas w kraju oraz dwie stare. Delegat związku czeskiego zastrzegł, że do naszej dyspozycji może być tylko jedna z łodzi starych (druga dla zespołu austriackiego — niestety, nie otrzymali wiz wjazdowych i do regat nie stanęli). Nowe łodzie miały rzekomo być własnością klubów czeskich. Po kilkugodzinnych targach o danie nam łodzi dobrej, zrezygnowani wsiedliśmy do oddanej nam starej i bardzo niepraktycznej łodzi, która po przejechaniu kilkudziesięciu metrów okazała się niezdatną do użytku. Nie można było absolutnie wiosłować „na siłę" z powodu złych, zbyt krótkich wykładaczy (boczne pręty podtrzymujące wiosła), które nadomiar złego zrobione były z miękkiego metalu, przy silniejszych pociągnięciach wyginającego się. O braniu udziału w regatach na tej łodzi nie było absolutnie mowy. Na oświadczenie nasze, że w ogóle udziału w regatach nie weźmiemy. Czesi odrzekli po prostu — „No, to trudno".

Nie chcąc sprawić zawodu PZTW oraz własnemu klubowi postanowiliśmy jechać nawet na starej i bezużytecznej łodzi

W sobotę rano z przemontowanymi wykładaczami odbyliśmy lekki trening. Dużej wartości łódź jeszcze nie przedstawiała, niemniej mogliśmy już wiosłować. Ostatni trening odbył się w niedzielę rano.

Na starcie stanęły: CVK Praha, Bleks Praha i nasza czwórka KKW. Po starcie osady szły równo do 300 m. gdzie noskowemu naszej łodzi pękł przebudowany wykładacz,

Niezależnie od tego osada nasza kontynuowała bieg, jednak po przebyciu następnych 260 m wykładacz całkiem się urwał, co zmusiło nas do zaprzestania wiosłowania i wycofania się z konkurencji.

Po bankiecie, w czasie którego padły pod naszym adresem bardzo miłe i serdeczne słowa — we wtorek zwiedziliśmy kluby wioślarskie w Pradze, gdzie mieliśmy możność podziwiać cudowne hangary i szałasy oraz jeszcze cudowniejszy sprzęt. W jednym takim klubie mieli aż 4 „rasowe" ósemki (w Polsce mamy wszystkiego dwie!!!) i czwórki!! Szkoda, że nasi mili pobratymcy nam tabor ten tylko pokazali, nie dając możliwości użycia go przeciw sobie na regatach. — Przy odrobinie dobrej woli i bardziej sportowym podejściu do sprawy — moglibyśmy odbyć swój bieg na dobrej łodzi i walczyć z Czechami jak równi z równymi. Wynik biegu byłby wtenczas na pewno inny".

Wierzymy, że tak było by naprawdę, ponieważ o klasie wioślarzy bydgoskiego KKW mieliśmy możność przekonać się w czasie ostatnich mistrzostw Polski.

### Polak wśród najlepszych strzelców świata

SZTOKHOLM. W czasie otwarcia międzynarodowych zawodów strzeleckich o mistrzostwo świata w Sztokholmie, szefowie delegacji oddali każdy po jednym strzale honorowym. Na pierwszym miejscu uplasowali się ex aequo Fin, Jugosłowianin i szef delegacji polskiej Matużak.

## Niedziela sportowa

W niedzielę, dnia 10 b. m. odbędą się na terenie całego kraju następujące ważniejsze imprezy sportowe:

**Bielsko** — Pływackie mistrzostwa Polski.

**Bydgoszcz** — Ogólnopolskie zawody motocyklowe.

W meczach piłkarskich o wejście do Ligi spotkają się następujące zespoły:

**Kraków** — Wisła—Skra.
**Białystok** — Motor—KKS (Poznań).
**Warszawa** — Polonia (W-wa)—Ognisko.
**Kraków** — Cracovia—Orzeł.
**Sosnowiec** — RKU—ZZK
**Gdańsk** — Gedania—Grochów.
**Rybnik** — Rymer—Pomorzanin.
**Chorzów** — AKS—Radomiak.
**Poznań** — Warta—Tęcza.
**Łódź** — ŁKS—Czuwaj.
**Szczecin** — PKS—WMKS.
**Olsztyn** — KKS—Lublinianka.
**Tarnów** — Tarnovia—JKS.
**Gliwice** — Piast—Ruch.
**Bydgoszcz** — Polonia—MKS.
**Radom** — Radomskie KS—Widzew.
**Ostróda** — Legia (W-wa)—Sokół.
**Wałbrzych** — Victoria—Sarmacja
**Gdańsk** — Lechia—HCP.
**Lublin** — Sygnał—Częstochowski KS
**EŁK** — Mazur—WKS (Siedlce).

## Tabela rozgrywek o wejście do Ligi

| Grupa I | gier | pkt. | st. br. |
|---|---|---|---|
| 1. Wisła | 11 | 21 | 62:5 |
| 2. Polonia (Bytom) | 11 | 17 | 48:20 |
| 3. Polonia (W-wa) | 11 | 17 | 45:20 |
| 4. KKS (Poznań) | 11 | 11 | 50:24 |
| 5. Polonia (Świdn.) | 11 | 11 | 24:22 |
| 6. Szombierki | 11 | 11 | 23:26 |
| 7. Skra | 12 | 8 | 23:43 |
| 8. Ognisko | 12 | 6 | 26:66 |
| 9. Motor | 12 | 0 | 13:88 |
| **Grupa II** | | | |
| 1. Cracovia | 13 | 20 | 54:17 |
| 2. AKS | 13 | 20 | 44:16 |
| 3. Rymer | 13 | 18 | 41:29 |
| 4. Pomorzanin | 13 | 15 | 33:28 |
| 5. RKU | 13 | 14 | 26:28 |
| 6. Radomiak | 13 | 13 | 37:26 |
| 7. Gedania | 13 | 12 | 33·35 |
| 8. ZZK | 13 | 9 | 29:50 |
| 9. Orzeł | 13 | 8 | 24:38 |
| 10. Grochów | 13 | 1 | 17:71 |
| **Grupa III** | | | |
| 1. Warta | 12 | 20 | 54:15 |
| 2. Garbarnia | 12 | 20 | 44:14 |
| 3. ŁKS | 12 | 19 | 52:19 |
| 4. Tęcza | 12 | 13 | 25:25 |
| 5. Lublinianka | 11 | 10 | 28:35 |
| 6. WMKS | 12 | 8 | 20:37 |
| 7. Czuwaj | 11 | 8 | 12:25 |
| 8. KKS (Olsztyn) | 11 | 6 | 18:40 |
| 9. PKS | 11 | 0 | 6:49 |

| Grupa I | Gier | pkt. | st. br. |
|---|---|---|---|
| 1. Tarnovia | 3 | 4 | 10:4 |
| 2. Jarosławski KS | 3 | 4 | 6:4 |
| **Grupa II** | | | |
| 1. Ruch | 4 | 8 | 18:6 |
| 2. Piast | 4 | 4 | 16:3 |
| **Grupa III** | | | |
| 1. HCP | 4 | 7 | 9:4 |
| 2. Lechia | 3 | 4 | 11:8 |
| **Grupa IV** | | | |
| 1. Widzew | 4 | 8 | 15:2 |
| 2. Częstochowski KS | 4 | 5 | 6:11 |
| **Grupa V** | | | |
| 1. Legia (W-wa) | 4 | 8 | 38:1 |
| 2. WKS (Siedlce) | 4 | 4 | 5:19 |

### Wiliams nokautuje Montgomery'ego

FILADELFIA. W walce o zawodowe mistrzostwo świata w wadze lekkiej pięściarz murzyński Ike Williams pokonał na stadionie filadelfijskim przez nokaut w szóstym starciu innego pięściarza murzyńskiego — Boba Montgomery.

## Wydawnictwa nadesłane

*Jozo Simko* — „Horolezecke kapitoly" — wyd. KSTL, Lipt. Sv. Mikulas. Podręcznik taternicki, zwięzły i rzeczowy z doskonałymi rysunkami Samo Turzaka. We wstępie autor podaje zarys historii alpinizmu i taternictwa, uwzględniając w dużej mierze sukcesy Polaków i pisząc o nich z dużą sympatią. W dalszej części pracy omówiono wyczerpująco wyekwipowanie i sprzęt taternicki, użycie haków, młotka, liny, raków, czekana i trzewiczków skalnych, opracowanie trasy przejścia i pracę w terenie, czytanie map, biwakowanie pod gołym niebem, ochronę przyrody i zachowanie się w schroniskach. Specjalną uwagę poświęca autor technice trawersu z użyciem dwu lin. Podręcznik przypomina Z Klemensiewicza „Zasady taternictwa", jest fachowy dokładny i przejrzysty. Miły jest fakt, że wśród źródeł czeskich, węgierskich, słowackich i niemieckich autor powołuje się również na źródła polskie tj. Swierza i Chmielowskiego „Tatry Wysokie" Swierza „Przewodnik po Tatrach i Zakopanem" oraz Klemensiewicza „Zasady taternictwa" jak również rocznik XXIII (lata 1938/39) „Taternika".

*Dr Alojzy Lutonsky* — „Chaty, utulne, noclaharne a podniky KSTL na Slovensku", Lipt. Sv. Mikulas 1947. Wydany nakładem Klubu Slovenskych Turistov a Lyziarow spis schronisk słowackich zawiera dokładny wykaz wszystkich domów turystycznych KSTL, schronisk, szałasów zagospodarowanych i chat górskich urządzonych na punkty schroniskowe w Tatrach. Wysokich, Bielskich i Zachodnich w paśmie Małej i Wielkiej Fatry, w Niżnich Tatrach, Orawsko-liptowskich Halach, na Orawie, w Krasie Słowackim i Lewoczanskich Górach oraz na Zachodniej Słowacji. W dalszym ciągu przewodnik podaje dokładne informacje o organizacji i działalności Klubu Slovenskych Turistov a Lyziarow i związku słowiańskich towarzystw turystycznych, utworzonym w r. 1927 w Czechosłowacji a skupiającym organizacje turystyczne Bułgarii, Czechosłowacji, Jugosławii i Polski. W końcowej części opracowania mieszczą się informacje o zgłaszaniu wycieczek i zamawianiu zawodowych przewodników KSTL oraz — rzecz znamienna dla wszystkich słowackich wydawnictw turystycznych — wskazówki odnośnie ochrony przyrody. Specjalny rozdział poświęcony jest sprawie małego ruchu granicznego i konwencji turystycznej z Polską. Przewodnik dr Lutońsky'ego powinien znaleźć się w rękach każdego turysty, zwiedzającego Słowację.

„Vyrocna zprava za rok 1946" — wyd. KSTL, *Lipt. Sv. Mikulas.* — Sprawozdanie z działalności Klubu Slovenskych Turistov a Lyziarov za r. 1946 — Imponujące to sprawozdanie liczy 70 stron objętości, podaje na naczelnym miejscu listę 54 członków KSTL, poległych w powstaniu słowackim 1944 r. i zamęczonych w obozach koncentracyjnych. Podano sprawozdanie poszczególnych sekcji: wysokogórskiej, jaskiniarskiej, turystycznej, kajakowej, fotoamatorskiej oraz ochrony przyrody. KSTL posiada 57 schronisk i domów turystycznych, a roczny swój bilans zamyka kwotą 4.131.689,50 koron czeskich.

Mgr Zbigniew Makowiczka.

JANUSZ RYCHLEWSKI

# HAKENKREUZ nad PESZTEM

**11** — Wspomnienia Krzysztofa Zbrucza

Przyszedł z obstawą. Kilku podobnych mu smarkaczy siedziało po kątach cukierni i patrzyło z podełba. Nie bardzo wiedziało przytem co z sobą począć, żeby ważność funkcji wydawała się bardziej serio. Im i mnie. Nie mylę się chyba przypuszczając, że byli to raczej chłopcy żądni przygód niż ludzie zaprzedani. Tak przynajmniej wyglądali.

Rozmawiałem ze Stefanem długo, przy czym wypadało wypić skróconą formę bruderszafta, by dłużej nie gmatwać się w nieokreślonej formie. Przez ten pozorny akt zbliżenia stosunek nasz stał się jawniejszym jeszcze podstępem.

Obaj nie ufaliśmy sobie za grosz.

Wybrałem obietnicę. Zacząłem kręcić, że za dwa trzy tygodnie napewno, nie wiem tylko jeszcze w jakim organie, może on się zastanowi, ukaże się sprostowanie tragicznej pomyłki.

— A ty co z sobą zrobisz — starałem się wybadać czy wyrok sięgał i po jego głowę, lub czy ojciec przypadkiem nie beknął za syna.

— Chcę zwiać do Rumunii — palnął znienacka.

Dobrze, że nie na Węgry pocieszyłem się skrycie...

— Aha, a skąd trafiłeś na obiad tam za Bohemę?

— To już moja rzecz — uśmiechnął się grymasem pełnym fałszu.

— No to do zobaczenia. Wybadaj gdzie byś chciał i w jakiej formie dać to dementi — powiedziałem to tonem tak obłudnym jak jego przyjacielskie zapewnienie.

— Zgoda, więc do... — nalegał.

— Soboty — wyrzekłem z powagą, kalkulując, że w czwartek wyjadę z Warszawy.

— Za późno... no, ale dobrze, tylko pamiętaj, byś mnie nie zwiódł.

— Skądże znowu — załagodziłem śmiechem.

Wychodząc z Ziemiańskiej z udaną powagą ukłoniłem się obstawie. Chłopcy odkłonili się i zmieszali bardzo. Straszaki na wróble, psia krew.

No, ale sprawa tego Radomia przynaglała decyzję. Chodziłem, pertraktowałem, dokonywałem lokat. Dolary stały wtedy na dziewięćdziesiąt osiem do sto dwa. Kupowałem w dwudziestkach. W tych gorączkowych zabiegach punktem wypadowym była „Gospoda jak w domu" Alka Platera, mniej popularna, bardziej wykwintna, na Świętokrzyskiej. Tam, odbywałem ostatnie spotkania racząc się frykasami z rzadka zakropionymi specjalnością tej gospody — grzanką litewską. Lubiłem ten lokal, przez charakter jakiegoś niewykoślawienia w smaku tak gości jak personelu. To był jeden z tych lokali, gdzie za stałych gości się ręczyło, a komunikaty zagraniczne z miejsca na ucho stawały się własnością stałych bywalców. Kelnerkami tam były panie z towarzystwa. Przysiadywały do stolików, czasem się żaliły, czasem podflirtowywały.

W Gospodzie też odbywały się schadzki całej cyganerii, a więc literatów, muzyków i malarzy, gdzie pod udo sarnie z rożna omawiano najnowsze wydarzenia w tym świecie.

Tak, miał ten lokal posmak salonu podfirmowanego siedmioma pałkami hrabskiego właściciela. I śmiesznym się wydawało, że wywody siedzących tam publicystów w sensie: „dobrze, że nareszcie ta demokracja idzie od wschodu" jakoś milej i zgrabniej odbębniało im się przy stole o herbowej porcelanie ze srebrnym sztućcem z pełnotytularnymi pióropuszami przy monogramach.

Było to jeszcze wtedy, kiedy przez telefon mówiło się: „Więc księżna pozwoli"...

W lokalu Platera, trudno temu zaprzeczyć, tłukło się coś z elegijnego zanikania pańskich czasów. Ten pokój obok, dobrze urządzony gabinet, w którym wtajemniczeni mogli kupić od perlonów po breitszwance, ten lokal od lewej kenkarty do wynajmu ciężarówki z „ausweisem" był osobliwym panoptikum dwóch epok: epoki wsi i latyfundiów i drugiej, szybkiego odkucia się i stanięcia na nogi. „Gospoda jak w domu" nosiła właściwą nazwę.

To był wtorek. Tego dnia sprzedałem złotą papierośnicę i pod wieczór zaszedłem do firmy „Klejnot" odebrać resztę należności.

Zbliżała się szósta. Jutro mam jechać. Mylę wszystkie tropy. Nawet najbliższym podaję inne daty. Dla niepoznaki, dla odróżnienia od czterech lat chudych wykwintnie jestem ubrany, jak już, to już. Jeżdżę dorożkami o zasłoniętych budach, boć i jesień na dobre, a sprawa Pawiaka jest dotąd otwarta.

Podjeżdżam więc tego wtorku pod ową jubilerską firmę, wysiadam, zachodzę, proszę o pieniądze. Pokazuję im zaświadczenie, które znają dobrze, a oni nic. „Zamykamy sklep" i już żadne perswazje nie pomogają. „Jutro pan przyjdzie, pieniądze oddamy. Dziś już w szafie pancernej. Nie ma mowy".

Diabli mnie biorą, psuje mi to wszystkie szyki. „Jutro i basta". Trzasnąłem drzwiami aż huknęło i wyszedłem klnąc jawnie. W międzyczasie ściemniło się. Tylko przy witrynach gdzieniegdzie paliło się światło i tępy blask zakapturzonych latarń łykał strzępy mroku.

Z pasją trąciłem jakiegoś przechodnia i byłem już dobry kawał od owej jubilerskiej firmy, kiedym zwrócił uwagę, że dorożka jakaś wlecze się tuż przy chodniku krok w krok.

— To za mną? — zdziwiłem się. Aha, prawda, przecież nie zapłaciłem.

— Niech pan siada.

Chwyciłem się jedną ręką zawiasu budy, drugą poręczy siodła i trzymając jedną nogę na stopniu dorożki przez chwilę cedziłem adres.

— Jedź pan prosto — krzyknąłem i odbiwszy się skoczyłem do dorożki. Tam ktoś siedział.

— Kto to?... Hallo — szarpnąłem nieznajomego za rękę i starając się w migotliwym kocim świetle dojrzeć twarz, zastukałem w plecy dorożkarza. Ale nieznajomy chwycił mnie za kiść i ochrypłym przepitym głosem wycedził:

— Nareszcie cię mam... widziałem gdzieś wchodził. Ukrywasz się — uścisku z kiści nie zwalniał. To był Andrzej.

— Do diabła — wmig przedzierzgnąłem się w chudogębę. — A, Andrzej... Całe szczęście, że cię widzę.

— Nie błaznuj — uciął serio. — Ty sobie elegancik, dorożki, biżuterie...

— A ty co? udałem naiwniaczka.

— Powiem ja ci co!

— Jesteś ogromnie wzburzony — słuchaj co się z tobą stało — zaniepokoiłem się szczerze, a po skroniach latała mi przeraźliwa myśl. „Czy wie, że znam jego tajemnicę?"

Andrzej trzymał lewą rękę w kieszeni, był mańkutem. I strzelał też z lewej. Nie wiedziałem więc: ma broń czy nie ma.

Nieporozumienie z każdą sekundą zbliżało awanturę.

Znałem Andrzeja. Po pijanemu groźny, na bij zabij.

W tej chwili nie zwalniając uścisku ręki wychylił się do dorożkarza. Był w granatowym palcie w obskurnej kominiarce, nieogolony i jakiś inny. Tak wygląda człowiek wynaturzony.

— Pojedzie pan — zaczął się namyślać.

Szkapa stanęła. Potężna, obachutana w ciemne sukno postać woźnicy odwróciła się powoli, spojrzała pod budę i wskazując batem spytała naiwnie:

— A jo myślał, że to jestta, mój pan. A pon dyć wloz na siłe.

— Pojedziecie gdzie każę — uniósł się Andrzej i dodał: — Prosto i szybko.

(C. d. n.).

# Kinematografia radziecka

**Początki filmu radzieckiego — Instytut Kinematograficzny — Wojna — Nagrody stalinowskie — Film radziecki w Polsce**

Rosyjska kinematografia dwa razy zaczynała swe istnienie. Przez zawieruchę w okresie pierwszej wojny światowej — świat zapomniał o tym, że istniał kiedyś film rosyjski. Właściwa sztuka filmowa powstała dopiero w okresie Rewolucji Październikowej. Bez jakiejkolwiek pomocy z zewnątrz, bez laboratorium, sprzętu technicznego, bez fachowców — rozpoczął film radziecki w katastrofalnych wprost warunkach swój żywot.

Dzisiaj ZSRR poszczycić się może posiadaniem tego co jest do rozwoju kinematografii niezbędnie potrzebne, a tym jest Państwowy Instytut Kinematograficzny. Po ukończeniu kilkuletnich studiów, opuszczają zakład wszechstronnie wykwalifikowani operatorzy, reżyserzy, aktorzy, artyści—dekoratorzy, scenarzyści i pracownicy wydziału gospodarczego.

Agresja niemiecka w wielkim stopniu zahamowała rozwój radzieckiej produkcji filmowej. Wielkie wytwórnie w Mińsku, Kijowie czy Odesie, a nawet po części w Moskwie i Leningradzie musiały zarządzić ewakuację sprzętu technicznego w głąb kraju. Mimo to, że tylko mniejsze ateliers, niedostatecznie wyposażone stały do dyspozycji filmowców, wyprodukowano w czasie wojny cały szereg artystycznych filmów, które swą ekspresją i wykonaniem podbiły świat. Do tych należy w pierwszym rzędzie film pt. „Nr 217" i „Najazd".

Wojna się skończyła i na nowo zaczęto pracować intensywnie nad ulepszeniem technicznym i artystycznym filmów rosyjskich. Rosja Sowiecka należy do rzędu tych nielicznych państw, które doceniając w zupełności wielką rolę filmu w oddziaływaniu na masy — upaństwowiła produkcję, stwarzając jej tym sposobem wielkie możliwości rozwojowe.

Uchwała rządu radzieckiego w sprawie przyznania nagród stalinowskich za najwybitniejsze utwory w dziedzinie literatury i sztuki w roku 1946 stanowi ogromne wydarzenie w życiu pracowników kinematografii radzieckiej, dla której ubiegły rok stał się rzeczywiście rokiem historycznym, gdyż większość nagród przypadła w udziale ludziom filmu. Rząd radziecki ocenił wartość artystyczną filmów takich jak: „Przysięga", „Admirał Nachimow", „Kamienny kwiat", „Krążownik Wariag" i „Glinka".

Największe atelier filmowe znajduje się w Moskwie, na Wzgórzach Lenina. Wytwórnia Mosfilm w pięciu ogromnych pawilonach, zaopatrzonych w różnorodne i wielce skomplikowane techniczne instalacje filmowe, produkuje trzecią część wszystkich filmów artystycznych ZSRR. Poza tym pracują pełną parą — aby jak najprędzej zasilić ciągle rozwijający się rynek krajowy — wytwórnie: Lenfilm w Leningradzie, Sojuzdietfilm w Moskwie, produkująca także kolorowe filmy rysunkowe. Specjalne moskiewskie „Stereostudia" wykonują zdjęcia do stereofilmów i przygotowują filmy z dziedziny naukowo-badawczej. Cały szereg grup operatorskich pracuje w stolicach większej części republik związkowych: w Taszkencie, Ałma-Ata, Tallinie, Baku, Rydze itd. Czynne jest już znowu atelier w Kijowie, Mińsku i Nowosybirsku.

Na czoło całej plejady reżyserów zatrudnionych w przeszło 13 ateliers filmowych, wysuwają się takie asy, jak S. Jutkiewicz, kończący obecnie „Światło nad Rosją"; M. Romm kręci „Kwestię rosyjską", Ł. Łukow, G. Aleksandrow, twórca „Cyrku" i „Świat się śmieje" kończy realizację „Wiosny". A. Ptuszko realizator „Kamiennego kwiatu" kręci nowy film kolorowy. Zajęci nad ukończeniem nowych obrazów są reż.: E. Dzygan, A. Iwanowski, Pudowkin. Do największych sław radzieckich należy Sergiusz Eisenstein. Dzielnie mu sekundują Aleksander Iwanow, Borys Boboczkin, Włodzimierz Pietrow, Leonid Trauberg, Leonidowa.



*Najsłynniejszy reżyser filmowy ZSRR Sergiusz Eisenstein.*

Kinematografia radziecka po filmach batalistycznych nastawiła się obecnie na nagrywanie obrazów, ilustrujących życie w państwach wyzwolonych spod jarzma hitlerowskiego, a więc w Jugosławii, Austrii, na Węgrzech i Bułgarii. Odrodzenie Stalingradu, to sfilmowana historia pracy narodu rosyjskiego. W ateliers radzieckich powstają ponadto filmy dokumentarne, aktualności, filmy naukowe i awanturnicze.

Film radziecki nie był u nas w Polsce popularny, dopiero po wyzwoleniu, kiedy w kinach polskich znowu można było wyświetlać filmy w języku polskim — gdyby nie pomoc radziecka, nie możnaby uruchomić rynku wewnętrznego.

Z okazji przyjazdu do Polski radzieckich filmowców, prasa zainteresowała się więcej kinematografią radziecką. Jak się okazuje współpraca filmowa polsko-radziecka datuje się już od r. 1911. Do dnia dzisiejszego włącznie, nakręcono w Rosji cały szereg filmów opartych na tematach polskich. Z filmem rosyjskim współpracował przecież zmarły przed laty w Hollywood Bolesławski i polski komik Fertner. Dzięki pomocy radzieckich czołówek filmowych uruchomiono przy oddziałach Wojska Polskiego pierwsze filmowe czołówki polskie, które dokonały zdjęć frontowych.

Projektuje się obecnie, tak jak z Czechami nagrywanie produkcji mieszanej ze Zw. Radzieckim, która przyczyni się niewątpliwie do większego zacieśnienia więzów współpracy filmowej, między obu narodami.

## CZOŁOWI ARTYŚCI FILMOWI ZSRR



*Stolarow*



*Tarasowa*



*Alisowa*



*Żurow*

## CZOŁOWI ARTYŚCI FILMOWI ZSRR



*Smirnowa*



*Żakow*



*Fiedorowa*

# »Póty serca póki śpiewu«

## Pieśń polska budzicielem patriotyzmu

W głębokim zrozumieniu znaczenia pieśni polskiej i jej roli w życiu Polaka, żyjącego z dala od granic swojego Państwa, Polacy po przybyciu na teren francuski stworzyli Związek Kół Śpiewaczych, który niedawno obchodził srebrny jubileusz swego istnienia.

Jubileusz ten przeistoczył się w wielką manifestację śpiewaczą z udziałem wszystkich kół zrzeszonych na terenie Francji. W dniu tym zjechały się śpiewaczki i śpiewacy, by stać tam na straży Kościoła narodowych pamiątek.

Pieśń polska odegrała również w przeszłości, podczas ponurej nocy niewoli, bardzo wielką rolę nie tylko dla Polaków żyjących na wychodźstwie, ale i żyjących w kraju, pod knutem pruskim. Śpiewniki zajęły osobne i bardzo poczesne miejsce w piśmiennictwie ludowym, na którym wykształcił się lud polski.

Pieśń polska nauczyła lud kochać i miłować ojczyznę, jej dumne i smutne dzieje, uczyła wytrwania i pokrzepiała nadzieją w lepsze jutro. Jednym słowem pieśń polska ważną odegrała rolę i bardzo wielki, dotychczas niedostatecznie rozważony miała wpływ na lud, niemniejszy, a kto wie czy nie większy od prasy.

Kółka śpiewacze grupowały się przeważnie wokół parafii kościelnych, gdyż duchowieństwo było największą ostoją polskości. Język polski, zewsząd wyrugowany, tutaj się wyładowywał. Przynależność do towarzystwa, czy kółka śpiewaczego uważana była jako obowiązek narodowy i objaw patriotyzmu. Niezliczone więc były kółka śpiewacze, w których oprócz pieśni kościelnych pielęgnowano także pieśń ludową i narodową.

Polacy na wychodźstwie, a przede wszystkim w Berlinie, w Westfalii i Nadrenii mieli pod tym względem większą swobodę działania od przebywających w b. zaborze pruskim. Toteż często pieśń polska trafiała do pozostałego w kraju ludu polskiego przez wychodźstwo. Ilość tamtejszych kół śpiewaczych była bardzo liczna, a w pismach polskich przynaglano Polaków do obowiązku wstępowania w szeregi śpiewacze. W takiej np. „Pracy" tygodniku politycznym i literackim, wychodzącym od r. 1896 w Poznaniu, czytamy pod datą 19. 8. 1917 r:

„Śpiew, to najszlachetniejszy objaw poruszenia duszy, śpiewanie — naszym szczęściem i potęgą — to nasz przywilej wyłączny, który w ogromie ludzkości różniczkuje i jednostki i plemiona. Tylko duchy upadłe, potępione, śpiewu nie znają. Nie znają go też i źli ludzie, ludy upadłe, zwyrodniałe.

Po wszystkie czasy śpiew i gędźbę pielęgnował zawsze lud łagodny, gołębi, pokój lubiący, lud czcicieli słowa. My Polacy od najdawniejszego zarania naszych zrzeszeń plemiennych Słowo i Pieśń umieliśmy postawić na niebosiężnych wyżynach dostojeństwa.

Po powstaniu Polski optujący na jej rzecz wracali do kraju, kontynuując tu swą działalność śpiewaczą, a pozostali wytrwali również na swych placówkach śpiewaczych do chwili objęcia władzy przez Hitlera.

Z tą chwilą ustała wszelka działalność jakichkolwiek towarzystw polskich w Niemczech. Obecnie Polacy ci wracają do swej Ojczyzny. Ci z uchodźstwa, którzy pozostali poza granicami kraju (np. we Francji, Belgii itd.) dalej pielęgnują pieśń polską w myśl zaleceń Lenartowicza:

„Śpiewaj ludu polski, złoty,  
Wypowiadaj swe tęsknoty  
U orania, u zasiewu,  
Póty serca, póki śpiewu"...

**Waleria Drygałowa.**

### Zegary z kwiatów

*Niektóre miasta, oczywiście tam, gdzie klimat na to pozwala, szczycą się posiadaniem zegarów z kwiatów. Najsłynniejszy jednak i największy taki zegar kwietny znajduje się w Ostendzie w parku Leopolda. Wskazówki jego mają 6.75 i 5.25 m. długości i obracają się na tarczy o 8-metrowym promieniu, nachylonej pod kątem mniejwięcej 12 stopni. Cała ta tarcza jest wspaniałym klombem kwiatów i kwiatami są cyfry godzin. Maszyneria tego niezwykłego zegara znajduje się w cementowym, maleńkim pokoiczku pod ziemią. Specjalny ogrodnik-zegarmistrz czuwa nad zewnętrzną i wewnętrzną częścią tej dumy ostendzkiego parku.*





## Prośba konika

**Gdyby konik umiał mówić, zwróciłby się do ludzi z taką prośbą:**

— Odżywiaj mnie należycie, dobry człowieku, i zaspakajaj pragnienie moje. A gdy skończę moją całodzienną pracę, daj mi przytulne schronienie w jasnej i czystej stajni.

— Przemawiaj do mnie spokojnie i łagodnie, nie klnij; głos twój bowiem o wiele skuteczniej działa niż szarpanie cuglami i bicie. Pogłaszcz mię od czasu do czasu pieszczotliwie, a będę ci służył chętnie i dobrowolnie.

— Nie smagaj mnie batem, gdy z wysiłkiem ciągnę ciężki wóz pod górę. Sprawdź raczej, czy lejce są w porządku albo czy nie uwiera mię podkowa.

— Nie obcinaj mi też ogona, gdyż to jest jedyna broń moja przeciw dokuczliwym muchom.

— A kiedy już stanę się stary i niezdolny do pracy, nie dręcz mię i nie skazuj na śmierć głodową. Abym niepotrzebnie nie cierpiał, zwróć się do „Towarzystwa Opieki nad Zwierzętami", a oni ci doradzą, co ze mną zrobić.

— Zwracam się do ciebie, dobry człowiecze, z tą serdeczną prośbą w imieniu Tego — który także urodził się w stajence.

**Wierny konik**  
podała ciocia Zosia



*— Patrz, patrz, znowuż jest niedziela, bo idzie ten myśliwy.*

## Do dzieci

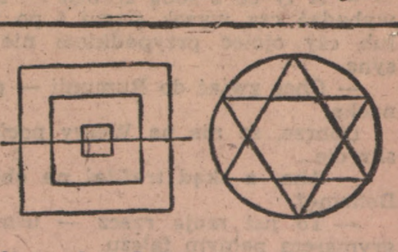


*Trzeba nie tylko tam szukać Boga,*  
*gdzie poświęcone błyszczą podwoje,*  
*Świątynią bowiem dziecino droga*  
*może być także serduszko twoje...*

*Gdy będziesz dobrą, pełną miłości,*  
*w życiu, co często cierniami ściele,*  
*to w sercu twoim na dnie zagości,*  
*Pan Bóg tak samo, jakby w kościele...*

*Więc kochaj dobro i módl się szczerze,*  
*niech miłość kwitnie w każdym twym czynie,*  
*a Bóg twe małe serce obierze —*  
*za swą strzelistą świątynię...*

**Kazimierz Chyła.**



*Narysujcie jednym pociągnięciem ołówka każdą z figur przedstawionych na powyższym obrazku. Linii nie wolno jednak przerywać, ani do niej wracać. Rozwiązanie zadania znajdziecie w następnym dodatku dziecięcym.*

## Kalendarzyk

**Niedziela,** 10 sierpnia 1947 r.
**Katolicki:** Wawrzyńca
**Słowiański:** Bogumiła

## BYDGOSZCZ

**Oddział miejscowy dla prenumeraty i ogłoszeń: Jagiellońska nr 2 (Pod Arkadami, tel. 24-29)**

* (a). **T. S. „Gwiazda“** — wyjazd I. i II. drużyny na mecz w Solcu Kujawskim w niedzielę, dnia 10 bm. o godz. 15 z ul. Dolina — Dom Drukarza. Z uwagi na mały samochód, wszyscy mający zniżki kolejowe jadą koleją o godz. 14.35. Zbiórka na dworcu o godz. 14.

### 15 sierpnia na Stadionie Miejskim
## Wielki festyn ludowy

**(a) Przypominamy, że w piątek 15 bm. odbędzie się na stadionie miejskim „wielki festyn ludowy“, z którego dochód przeznaczony jest na odbudowę domu katolickiego przy farze. Początek o godz. 15. W programie m. in. wyścigi motocyklowe, zawody piłkarskie i bokserskie, występy orkiestr, 8 chórów, tańce ludowe, tańce dla publiczności i szereg imprez dla dzieci. Ceny: godz. 15—17 loża 200,—, trybuna 150,—, wstęp 50,— od godz. 17: wstęp dla dorosłych 50,—, dla młodzieży 20,— zł.**

## Niecodzienny koncert

BYDGOSZCZ (bis). Wszystkim miłośnikom i sympatykom wioślarstwa, wiadomo, że w Szwajcarii odbędą się wioślarskie mistrzostwa Europy ,w których wezmą również udział nasi wioślarze. Środki finansowe, jakimi dysponują wioślarze nie wystarczają jednak na pokrycie kosztów podróży Fakt ten nie może żadnym wypadku wpłynąć na to aby miano zrezygnować z udziału w żadnym wypadku wpłynąć na to Przeciwnie, środki muszą się znaleźć. I tu dopomoże niewątpliwie społeczeństwo przez poparcie imprezy jaką na ten cel urządza się dnia 14 bm. w salach Resursy Kupieckiej.

Organizatorzy tej imprezy przygotowują bogaty program, w którym m. in. usłyszymy chór „Hasło“ i „Dzwon“ pod dyr Wittstoka, chór rewellersów, oraz orkiestrę kolejową pod dyr. kapelm. Preibisza. Występ najlepszych na Pomorzu zespołów śpiewaczych oraz znanej orkiestry kolejowej dają dwarancję miłego spędzenia wieczoru.

### Uruchomienie Łaźni Miejskiej

(a). Z dniem 12 sierpnia br. zostanie ponownie uruchomiona Łaźnia Miejska przy ul. Ks. Skorupki 2.

Łaźnia Miejska jest czynna w dni powszednie za wyjatkiem poniedziałku każdego tygodnia.

### 2.027.288 zł na powodzian

(in). Na rzecz powodzian wpłacono w ostatnich dniach nastepujące kwoty: pracownicy Teatru Miejskiego — 480 zł, zespół maj. Polewno — 1.814 zł, pracownicy Okr. Zw. Kin — 19.575 zł, Ed. Tatlewski — 1.920 zł i ofiarodawcy za pośrednictwem „Ziemi Pomorskiej“ — 15 425 zł. Włącznie do dnia 5 bm wpłacono na rzecz powodzian 2.027 288 zł.

Miejski Komitet Przeciwpowodziowy wyraża za naszym pośrednictwem wszystkim ofiarodawcom serdeczne podziekowanie i prosi jednocześnie społeczeństwo o dalsze ofiary na rzecz powodzian.

## 67-letni staruszek pod kołami motocykla

BYDGOSZCZ (pik). Wczoraj, w godzinach popołudniowych. w okolicy dworca bydg kolei powiat., zdarzył sie nowy wypadek motocyklowy, którego ofiara tym razem padł 67-letni rolnik z Białychbłot, Michał Makowski.

W niewyjaśnionych dotad okolicznościach staruszek przejechany został przez motocykl prowadzony przez kierowcę o nieustalonym dotad nazwisku. wskutek czego doznał on poważnych obrażeń głowy, reki i nogi. Poraniony rolnik oddany został pod opieke lekarzy szpitala miejskiego na Bielawkach. a śledztwo celem ustalenia winy za wypadek wszczęły organa śledcze MO.

### Wypadek przy pracy

BYDGOSZCZ (pik) W fabryce wyroczy przy ul. Nowej 8. Przefwmm:sz bów metalowych „Fema“ w Bydgoszczy wypadkowi przy pracy uległ 58-letni Ignacy Czubry, zam. w Bydgoszczy przy ul. Nowej 8. Przewiezionemu karetką pogotowia ratunkowego do szpitala mieiskiego na Bielawkach pomocy udzielił lekarz dyżurny.

# Drogi w woj. pomorskim
## muszą należeć do najlepszych

BYDGOSZCZ (tim). W sali konferencyjnej Urzędu Wojewódzkiego odbyła się wczoraj odprawa kierowników oddziałów drogowych w powiatach i miastach wydzielonych woj. pomorskiego oraz delegatów Zw. Zaw. Prac. Drog. Kol. Obradom przewodniczył nacz. Wydziału komunikacyjnego Woj. Urzędu Pom. p. Lewandowski w obecności wicewoj. pom. Jakubowicza.

Nacz. Lewandowski omówił sprawy personalne pracowników drogowych, podkreślając konieczność prowadzenia polityki oszczędnościowej pod względem zatrudnienia sił w drożnictwie, zaznaczył jednak, że stosowanie takiej polityki musi być tak pojęte by nie wpływało na wydajność pracy. Z kolei omówiono sprawy drożników, awansów, premii mies., stosunku zarządów drogowych do poszczególnych starostw i in. Na szczególną uwagę zasługuje wiadomość o opracowywaniu ustawy drogowej, której brak tak bardzo się obecnie odczuwa. W dyskusji nad tematami poruszonymi przez nacz. Lewandowskiego zabierali głos kierownicy oddziałów drogowych, dyskutując nad sprawami różnicy płac pomiędzy pracownikami kwalifikowanymi i niekwalifikowanymi, umundurowania drożników i ustalenia odznaczeń służbowych.

Nacz. Lewandowski wyjaśnił kwestię opłacania pracowników fizycznych, stałych i sezonowych, podkreślając, że stawki płac dla stałych pracowników nie mogą być stosowane do pracowników sezonowych. Za stałego pracownika uważa się takiego, który cały rok pracuje w oddziale. Mówca apelował do kierowników, aby przydzielania pracowników były sprawiedliwe. Delegat Zw. Zaw. Prac. Drog. Kol. poruszył sprawę sekcji technicznej przy Związku, wyjaśniając, że skupiać ona będzie inżynierów, techników, drogomistrzów i kreślarzy.

W dalszej części konferencji przedyskutowano sprawę utrzymania i pielęgnowania dróg przez drożników służby drogowej i akcji śnieżnej. Do najważniejszych punktów należała sprawa powołania wojewódzkiego kierownika Del. Zw Zaw. Prac. Drog Kol., który byłby w stosunku do władz państw., samorząd. i in. reprezentantem Związku. Na stanowisko to powołano p Sopońskiego, zastępcą jego został pan Szwoch z Szubina. Na zakończenie obrad uczestnicy zjazdu odbyli wycieczkę samochodami w okolicę Wyrzyska, gdzie zapoznali się ze stanem tamtejszych dróg i metodami ich naprawiania

# Dalsze ekshumacje
## - pomordowanych bydgoszczan -

BYDGOSZCZ (ex) W ub. sobotę odbyło się w gabinecie prezydenta miasta zebranie sekcji technicznej przy Komit. Uczczenia Ofiar Zbrodni Hitlerowskich, na które oprócz członków sekcji przybyli: ks. proboszcz Hanelt, inspektor szkolny p. Lisewski, mgr Esman, przedstawiciel PCK i inni.

Zebranie zagaił wiceprezydent miasta p. Styczeń. który, omówiwszy zadania sekcji technicznej oświadczył, że należy przedsięwziąć przygotowania do dalszych ekshumacji pomordowanych bydgoszczan, które odbędą się jeszcze w tym roku. Dalsze odkładanie uniemożliwi rozpoznanie zwłok.

Mgr Esman oświadczył, że według posiadanych danych, jeden masowy grób znajduje się na Bielawkach, w pobliżu szpitala miejskiego, przy ul. Lelewela, drugi przy ul. Gdańskiej, trzeci w rejonie placu wyścigów konnych i czwarty pod Grocholem. Według przypuszczeń w każdym grobie znajduje 50 — 200 ofiar mordów. Ekshumacje rozpoczną się od 1. X. br. i muszą być zakończone z końcem października. O ile czas pozwoli, przeprowadzona zostanie ekshumacja pod Tryszczynem i Smukałą Dolną.

Referent podkreślił konieczność pośpiechu, gdyż w przyszłym roku Zarząd Miejski przystąpi do likwidowania cmentarzy miejskich i przeniesienia wszystkich ofiar na cmentarz honorowy. Próbne prace w odkopywaniu rozpoczną się już od dnia 18 bm.

Z kolei omówiono sprawę tzw. „krawej niedzieli“, która obchodzona będzie w pierwszą niedzielę po 3 września.

Po obszernej dyskusji i wybraniu komitetu uroczystościowego zebrani zamknięto.

### Niezwykłe zakończenie alarmu
# „trup kobiety w taksówce“

BYDGOSZCZ (in) Przechodniów ul. Chodkiewicz zelektryzowała wczoraj w godzinnach rannych wiadomość o trupie pewnej kobiety w taksówce, stojącej w pobliżu pow. komendy MO. Wiadomość tę rozpowszechnił pewien ciekawski, który niedyskretnie rzucił okiem do wnętrza taksówki i ku swemu przerażeniu ujrzał wystające z okna samochodu nogi kobiety. Zaalarmowano bezzwłocznie milicję, która stwierdziła na miejscu „brak podejrzanych“ nóg, a we wnętrzu jakąś parkę w czułym uścisku. Sprawa nabrała specyficznego charakteru. Jak przypuszczać należy, młoda para, korzystając z nieobecności szofera znajdującego się w tej chwili w magazynach „Społem“ tak dalece zapomniała o godzinie i miejscu zatrzymania się taksówki, że oddała się amorom.

Amatorów „wolnej miłości“ odwieziono tą samą taksówką do pobliskiego komisariatu, gdzie stwierdzono, że zakochaną parę tworzą pewien żonaty urzędnik — X i jego 27-letnia koleżanka — Y. W czasie drogi do komisariatu panna Y zachowała się naprzemian bardzo agresywnie, to znów uderzała w lament obawiając się utraty „dobrej opinii“. Badani nie przyznali się do winy. Przytrzymany twierdził, że podejrzenia o obrazę moralności publicznej są niesłuszne, panna Y zaś kategorycznie oświadczyła na swą obronę, że przecież ma narzeczonego i że chociaż towarzysz jej czynił w tym kierunku pewne aluzje, to jednak ona stanowszo się opierała.

Dochodzenie wykaże niewątpliwie, czy zeznania jej są prawdziwe. Zaznaczyć należy, że skompromitowane towarzystwo było po dość obfitym śniadaniu, zakrapianym wódką.

# Dobrana para urzędników
## okradała paczki

BYDGOSZCZ (in) W maju br. delegatura Komisji Specjalnej w Bydoszczy aresztowała urzędnika pocztowego Bydgoszcz — 1, Aleksandra Kaźmierczaka i prowizorycznego asystenta. Janinę Budniarską. Jak wykazało dochodzenie, Kaźmierczak będąc zatrudniony w dziale paczek niedoręczonych i przeglądając ich zawartość przywłaszczył sobie różne przedmioty jak kołnierz futrzany, buty, czapkę szoferską itp. Pracująca w tym dziale Budniarska, w podobny sposób przywłaszczyła sobie puszki z konserwami, mydło, czekoladę, ręczniki itp. Kradzieży tych oboje dokonywali tym łatwiej, że do ich zadań należało szczegółowe badanie zawartości paczki, spisanie odpowiedniego protokołu i ponowne jej zapakowanie. Działanie na szkodę interesu publicznego z jednej strony i podrywanie zaufania do poczty polskiej z drugiej, spowodowało wyrok, na mocy którego Kaźmierczak i Budniarska zostali skazani na umieszczenie w obozie pracy w Milęcinie na okres po 9 miesięcy.

Pracownik Zjednoczenia Przemysłu Skórzanego w Łodzi, Kazimierz Dowlarz, zatrudniony z ramienia tegoż zjednoczenia w magazynach Lloydu Bydgoskiego, dopuścił się również w kwietniu br. przestępstwa i rozkradając mienie państwowe przywłaszczył sobie kilka worków garbnika zagranicznego, z których 4 worki sprzedał nieznanemu osobnikowi, a kilkadziesiąt tysięcy złotych uzyskanych ze sprzedaży przywłaszczył sobie. Po zbadaniu całokształtu sprawy delegatura bydgoska zawnioskowała osadzenie Dowlarza w obozie pracy przymusowej na 2 lata.

Kierownik Młynów Lubickich „Społem“, Włodzimierz Wasilewski, postanowiwszy się wzbogacić w sposób szybki, chociaż niedozwolony, dokonywał nadmiernych potrąceń z dostarczonego mu zboża, a uzyskaną w ten sposób nadwyżkę sprzedawał i pieniądze przywłaszczał sobie. Ponadto nie księgował on przychodów i sprzedaży zboża, kupował i sprzedawał na własny rachunek, a przez dokanywania różnych fikcyjnych transakcji, naraził Młyny Lubickie na poważne straty majątkowe. Komisja Specjalna skazała Wasilewskiego na 18 miesięcy obozu pracy.

# MKS (Szczecin) wygrywa 3:2
## Jeszcze jedna porażka „POLONII“

BYDGOSZCZ (tj.) Zła passa „Polonii“ w rozgrywkach o wejście do Ligi trwa jeszcze wciąż. W dniu wczorajszym zespół bydgoski uległ b. słabej drużynie szczecińskiego MKS w stosunku 2:3. „Polonia“ wystąpiła w osłabionym składzie, z Waszakiem zamiast Pydy w obronie, z Ciupkiem w pomocy i Szwajkowskim na prawym skrzydle. Ciężki bardzo teren, który po rzęsistej ulewie bardziej przypominał bajoro niż boisko, w wysokim stopniu utrudniał grę, która stała na zupełnie niskim pozomie.

Drużyny wystąpiły w nast. składach: MKS — Marcinkowski, Osełka, Górecki, Żywotko, Stefanik, Piotrowski, Strauss, Barczak, Matyskiewicz, Szczepański, Wielga; Polonia — Weresz (Kruk), Owczarzak, Waszak, Ciupek, Majchrzak I, Majchrzak II, Michalski, Palucha, Wesołowski, Pigłowski, Szwajkowski. Po przerwie, kiedy wynik brzmiał 3:1 dla MKS, Polonia poczyniła duże zmiany, zamieniając Weresza na Kruka, przesuwając Waszaka do pomocy, Majchrzaka I do obrony, Pigowskiego na środek pomocy, Ciupka na prawe skrzydło. a Szwajkowskiego na pozycję prawego łącznika. Zmiany te nie przyniosły zresztą żadnego rezultatu, gdyż gra i tak się „nie kleiła“. W drużynie bydgoskiej najsłabiej wypadł beznadziejny Waszak. Weresz z trzech bramek zawinił dwie.

Prowadzenie zdobywa w 24 min. „Polonia“ przez Szwajkowskiego. W 30 min. gry wyrównał Matyskiewicz, a w 39 min. ten sam gracz uzyskał drugą bramkę dla MKS. W 40 min. pierwszej połowy gry Szczepański podwyższa wynik na 3:1 dla MKS i odtąd już sytuacja cyfrowa nie ulega zmianie, chociaż „Polonia“ w drugiej połowie meczu stale gości pod bramką zespołu szczecińskiego, aż do ostatniej minuty gry, kiedy to Owczarzak z karnego uzyskał drugi punkt *dla miejscowych*.

Sędziował p. Nowak z Opola. Rozgoryczonej składem „Polonii“, jej grą i osiągniętym wynikiem publiczności — około 2 tysięcy.

# Partyzant - Wima
## Ćwierćfinałowe spotkanie tenisowe o druż. mistrz. Polski

BYDGOSZCZ (tj). Dziś, w niedzielę odbędzie się na kortach tenisowych WMKS „Partyzant“ dokończenie ćwierćfinałowego spotkania tenisowego o drużynowe mistrzostwo Polski między zespołami mistrza Łodzi KS „Wima“ i mistrza Pomorza — WMKS „Partyzant“. Program spotkania przewiduje 4 single panów, jeden singel pań, grę podwójną panów, grę mieszaną i dwa single juniorów.

Zespół „Partyzanta“ wystąpi do spotkania w nast. składzie: w grach pojedyńczych i grze podwójnej panów barwy „Partyzanta“ reprezentować będą Bojanowski i Stęszewski. W grze pojedyńczej pań i grze mieszanej zobaczymy na korcie Jadwigę Jędrzejowską, która powróciła już do kraju po licznych sukcesach, odniesionych na terenie Francji i Czechosłowacji. W grach juniorów ze strony „Partyzanta“ wystąpią Bogaczyk i Kapczyński. W zespole „Wimy“ zobaczymy m. in. Borowczaka i Skoneckiego II.

Początek spotkania w sobotę o godz. 9 na kortach WMKS „Partyzant“ przy ul. Zamojskiego.

## NIEDZIELA SPORTOWA

W niedzielę, dnia 10 bm. odbędą się w Bydgoszczy następujące imprezy sportowe:

**Korty tenisowe WMKS „Partyzant“** (ul. Zamojskiego) godz 9.30 — ćwierćfinałowe spotkanie tenisowe o drużynowe mistrzostwo Polski między KS „Wima“ (Łódź) a WMKS „Partyzant“ (Bydgoszcz).

**Stadion Miejski — godz. 11** spotkanie piłkarskie o mistrzostwo Wojska Polskiego między zespołami WOP i DOW II.

**Godz. 16** — ogólnopolskie zawody motocyklowe.

## Co? gdzie? kiedy?

**Teatr Polski** (ul. Grodzka 14). Dziś w niedzielę ostatnie 2 przedstawienie rewii „ONZ w miłości“ z Hanką Piasecką, St. J. Skwara i baletem. Początek o godz 17 i 19 30. Na pierwsze przedstawienie (godz. 17) dla członków Zw. Zaw 50% zniżki.

**Teatr Polski** (Al. 1 Maja). Dziś o godz. 20 ostatnie pożegnalne przedstawienie ze sztuki „Poco daleko szukać“ z gościnnym występem *Lidii Wysockiej* i Zbigniewa Sawana. Kasa czynna od 10—12 i 16—20.

W przygotowaniu lekka komedia „Pani prezesowa“ z Natalią Morozowiczową w roli tytułowej. Udział biorą: Malikowska, Gładysiewicz, Cicharacki, Dowgird, Gajdecki, Marzecki i Żuczkowski. Reżyseria Br. Kassowskiego Dekoracje Antoniego Muszyńskiego. Premiera już we wtorek 12 sierpnia br. Bilety wolnego wstępu stałe i premierowe będą ważne.

**Dyżury aptek:** od dnia 9 do 16 bm. **„Pod Łabędziem“**, ul. Al. 1 Maja 5, tel. 2346 i **„Pod Lwem“**, ul. Grunwaldzka 37, tel. 3431.

## POLSKIE RADIO
### Rozgłośnia Pomorska Bydgoszcz-Toruń

**Poniedziałek, 11 sierpnia**

6.00 Progr. og.-polski. 6.50 Progr. na dzień bież. 6.57 Progr. og.-polski. 8.15 Muzyka z płyt. 8.40 Wiad. miejscowe i ogł. 11.57 Progr. og.-polski. 14.00 Wiad. z Pomorza. 14.10 Muz. z płyt. 14.30 Felieton w opr. Al. Dzienisiuka pt. „W teatrach wybrzeża“. 14.40 d. c. muzyki z płyt 15.00 Progr. og.-polski. 18.00 Przegląd prasy pomor. 18.10 Konc. życz. 18.58 — 24.00 Progr. og.-polski.

## Z APROWIZACJI

### Dotyczy rejestrac. kart odzież.

(a). **Referat Apr. przy starostwie powiat. w Bydgoszczy** podaje do wiadomości, iż rejestrację i realizację kart odzieżowych dla osób przybywających z innych województw, dokonuje Wojewódzka Spółdz. Włókiennicza Zw. Zaw. w Bydgoszczy ul. Długa 55.

### NOTOWANIA CEN
Giełdy Zbożowo-Towarowej w Bydgoszczy

W dniu 8 sierpnia 1947 r.

Cena handlowa franko wagon stacji załadowania parytet BYDGOSZCZ za towar średniej jakości handlowej.

| | | Cena orientacyjna: za 100 kg |
|---|---|---|
| pszenica stara | zł | 3600 — 3900 |
| pszenica nowa | „ | 3200 — 3500 |
| żyto stare | „ | 2400 — 2600 |
| żyto nowe | „ | 2200 — 2400 |
| jęczmień przem. stary | „ | 2400 — 2600 |
| jęczmień przem. nowy | „ | 2100 — 2300 |
| owies pastewny stary | „ | 2500 — 2700 |
| owies pastewny nowy | „ | 2000 — 2200 |
| mąka pszenna 80% | „ | 6200 |
| mąka żytnia 90% | „ | 3300 |
| otręby pszenne | „ | 2000 — 2100 |
| otręby żytnie | „ | 1700 — 1800 |
| otręby jęczmienne | „ | 1700 — 1800 |
| otręby kukurydziane | „ | 1700 — 1800 |
| łubin żółty | „ | 2600 — 2700 |
| łubin niebieski | „ | 2500 — 2600 |
| łubin niegorzki | „ | 3000 — 3200 |
| rzepak zimowy | „ | 9000 — 10000 |
| siemię lniane | „ | 13500 — 14500 |
| gorczyca | „ | 8000 — 9000 |
| siano prasowane | „ | 675 — 725 |
| siano luźne | „ | 525 — 575 |
| słoma prasowana | „ | 400 — 450 |

Podaż: mała. Tendencja: spokojna

### Oszczędzajmy energię elektryczną

(in). Wobec konieczności ukończenia kapitalnych remontów w elektrowniach cieplnych i dotychczas nie notowanego małego przypływu wody w elektrowniach wodnych, w Zakładach Elektrycznych Pomorza powstał deficyt energii elektrycznej.

W związku z tym Zjednoczenie Energetyczne za pośrednictwem prasy i radia zaapelowało do odbiorców energii elektrycznej, na terenie woj. pomorskiego i pow. złotowskiego aby przerzucili oni pracę dzienną na noc oraz aby oszczędzali energię elektryczną w ciągu dnia. Niestety, nie wszyscy odbiorcy usłuchali powyższego apelu, wobec czego zaszła konieczność wyłączeń w porze dziennej poszczególnych linii i dzielnic miasta. Wyłączenia takie będą trwać do dnia 14 bm. włącznie.

Jednocześnie Zakłady Elektryczne Pomorza zwracają się z prośbą do wszystkich tych, którzy nie zostaną wyłączeni, aby ograniczyli zużycie prądu do minimum.

## Z notatnika reportera

(re). **Z korytarza Urzedu Pośrednictwa Pracy**, Mibs Franciszek, zam przy ul Pomorskiej 88, dokonał kradzieży roweru na szkodę A. Włodarczyka. zam w Brzozie, pow. Bydgoszcz

(re) **Kradzieży pieniedzy** dokonano na szkodę Marii Chrzanowskiej, zam przy ul Krasińskiego 15

(re) **Budzik. wiatrówkę i mikroskop** skradziono z mieszkania J. Szybartowskiego, zam. przy ul. Grodzkiej 3.

Lody... lody...



Fala upałów, która ogarnęła Europę wzmogła ogromnie popyt na napoje orzeźwiające: piwo, lemoniadę i wodę sodową. Mieszkańcy Moskwy łączą przyjemne z pożytecznym i zaspakajają pragnienie lodami, których dzienna konsumpcja wynosi 70.000 kg. Zdjęcie przedstawia „oblężenie" ulicznej sprzedawczyni lodów.

# Ciekawostki ze świata

## Syta kraina

*280 pieczonych baranów, 2.000 kurcząt, 500 jaj na twardo, 1 młody wielbłąd oraz stosy przeróżnych miejscowych potraw i smakołyków stanowiło „menu" uczty wydanej przez księcia Bin Jaluw: na cześć władcy Arabii króla Ibn Sauda i 500 amerykańskich i arabskich gości, w pałacu jego w Hammam znajdującym się w pobliżu głównego ośrodka przemysłu olejnego, kierowanego przez słynną „Oil Company". Olbrzymi „udziec" wielbłądzi oraz góry gotowanego ryżu zakrywały prawie całkowicie postać króla siedzącego na honorowym miejscu u wylotu trzech, ciągnących się wzdłuż sali, stołów. Książęta arabscy i szeikowie w turbanach iskrzących się od drogich kamieni i burnusach lamowanych złotem siedzieli wśród urzędników T-wa w cywilnych ubraniach i wojskowych amerykańskich w polowych mundurach. Opodal stołów, na pokrytej wspaniałym dywanem posadzce, rozstawione było jadło dla żołnierzy i dla tych co chcieli zachować tradycyjny obyczaj postawy w kuczki przy jedzeniu. Dla gości amerykańskich przygotowane były noże i widelce, zaś większość innych biesiadników wolała posługiwać się palcami w czym znaleźli naśladowców... i pośród cudzoziemców. Wobec żdziwienia jednego z uczestników na widok ogromnej ilości jadła, jeden z dawno osiadłych urzędników wytłomaczył że nie ma żadnej obawy by się cokolwiek zmarnowało, gdyż natychmiast po skończonej uczcie, wszystkie jej pozostałości zostaną rozdane oddziałom stacjonującego wojska oraz miejscowej ludności.*

## „Przyjaciele"

*W Londynie założono klub kobiet niemieckich, które wyszły zamąż za żołnierzy ang. a których jest pokaźna liczba. Przedstawicielka ich, Ingrid von Kobliński z Hannoweru odpowiedziała na pytanie przedstawiciela BBC jak się dziewczęta niemieckie czują w Anglii, że czują się jak u siebie w domu, gdyż dużo jest pokrewieństwa między narodem niemieckim, a brytyjskim, tak iż żałować należy, że były dla siebie wrogami...*

## Kongres młodzieży chrześcijańskiej

*W Oslo, stolicy Norwegii, zebrała się młodzież 70 narodów na drugi kongres młodzieży chrześcijańskiej. Pierwszy Kongres odbył się w Amsterdamie w roku 1939.*

*Na Kongresie wyznania i narodowość nie odgrywały żadnej roli, ważny był jedynie fakt przynależności do wielkiej rodziny chrześcijańskiej. To też odprawiono wspólne nabożeństwo, a epistołę z listu św. Filipa odczytywali kolejno w języku angielskim — Czeszka, w greckim — wyznawca kościoła prawosławnego, w języku hiszpańskim — katolik z Urugwaju, w języku niemieckim — protestant z Niemiec.*



**NAUKA**

PAŃSTWOWE 3-letnie Gimnazjum Gospodarcze, Więcbork, ul. Piłsudskiego 14 pow. Sępolno, przyjmuje zapisy na rok szkolny 1947/48. Nauka bezpłatna. Internat na miejscu za opłatą rzeczywistych kosztów utrzymania. Nauka rozpoczyna się 1 września Kandydatki przyjmowane są po 7 kl. Szkoły Powszechnej. Bliższych informacji udziela Dyrekcja Szkoły. (11418

**ZAWIADOMIENIA**

DR med. K. Paszkowski specjalista w chorobach skórnych i wenerycznych powrócił. Poznań ul. Matejki 51 (przy Parku Wilsona). (3847

DR med. Kazimierz Bieliński, specjalista chorób skóry i wenerycznych, powrócił Bydgoszcz, ul. Chocimska nr 5. (41

**SPRZEDAŻ**

CEGŁA palona własnej bieżącej produkcji w dowolnych ilościach do nabycia w Okręgowym Oddziale Przemysłowo-Rolnym „Społem" w Bydgoszczy, Stary Rynek 7, tel. 29-23. (4087

POLSKA HURTOWNIA GALANTERYJNA, Czesław Skrzypek i Ska, Łódź, ul. Nowomiejska nr 3 (w podwórzu), telef. 277-32 poleca wszelką drobną galanterię oraz bieliznę damską, męską, dziecięcą. Sprzedaż tylko hurtowa. — Prowincja za zaliczeniem. Cenników nie wysyłamy. (3855.

TOREBKI damskie, ceny zniżone, różne kolory, wysyła za zaliczeniem Wytwórnia Torebek Damskich, Łódź, Piotrkowska 115. (4016

TANIE źródło zakupu: Figurki metalowe, popielnice przyciski, kałamarze, biżuterki itd., lusterka wszelkiego rodzaju naczynia aluminiowe, wyroby blaszane oraz drzewne poleca po cenach hurtowych firma Jan Borowski i Ska Warszawa, Bagno 1. (4017

MŁYŃSKIE kamienie maszyny, wszelkie artykuły młyńskie, (gaza siatka, pasy, gurty) poleca Eugeniusz Pałaszewski, Warszawa, Biuro — Poznańska 38, tel. 888-87. Sprzedaż Pankiewicza 4, sklep (przy Jerozolimskich). (3858

FOTOAPARATY filmowe 16 m/m. Projektory Lornetki. Mikroskopy Niwelatory. Teodolity i in. kupuje — sprzedaje D/H. Jan Pujdak i S-ka, Łódź, Piotrkowska 83, tel. 126-62. (3865

KOSZULE krawaty marki „Krawat Polski" poleca E Krysiak po niskich cenach oraz przyjmuje zamówienia z powierzonych materiałów. Łódź, Piotrkowska 136. (3859

PIECE elektryczne do hartowania emalii i ceramiki wykonuje Placyd Bednarski, Łódź, Piotrkowska 224. (3856

DOMY, wille, gospodarstwa, młyny, place budowlane, interesa handlowe poleca, przyjmuje wszelkie zlecenia sprzedaży Małek Bydgoszcz, Al. 1 Maja 46. (11473

WÓZKI dziecięce autka" w dużym wyborze, najlepszym wykonaniu po cenach fabrycznych poleca Wytwórnia Wózków Dziecięcych, Bydgoszcz, Warmińskiego 15. (30

SPORT — wszystko dla piłki nożnej, siatkówki, koszykówki, boksu dostarcza Dom Sportowy Jan Pujdak i Ska, Łódź Piotrkowska 83. (3776

SPRZEDAM palmę Bydgoszcz Kujawska 76 m. 5. (11500

SKŁAD urządzeniem przy ul. Długiej do odstąpienia. Oferty do IKP Bydgoszcz pod „280". (28

RADIO uniwersalne 7-mio lampowe sprzedam Bydgoszcz, Poznańska 28 m. 4. (55

**KUPNO**

SPORT — wszystko dla piłki nożnej, siatkówki, koszykówki, boksu dostarcza Dom Sportowy Jan Pujdak i Ska, Łódź Piotrkowska 83. (3776

LANOLINĘ, wazelinę, mentol, olejki perfumeryjne cerezynę, surowce kosmetyczne, kartony UNRRA w każdej ilości zakupi „ENOLA" Łódź, Napiórkowskiego 24, tel. 177-00. Przedstawiciel Poznań, Krasińskiego 13/19, Kotkowska. (3806

KUPUJĘ skórki piżmowców i kun. Skład futer, Bydgoszcz, Aleje 1 Maja 14. (45

BOSTONKĘ względnie tygiel do druku kupię Fryc Bydgoszcz, Dworcowa 76. (54

**WOLNE POSADY**

MYDLARZ do fabryki w Wrocławiu natychmiast potrzebny. Oferty do IKP Bydgoszcz pod „16". (16

SEKRETARKI inteligentnej, lub aplikantki adwokackiej, biegle piszącej na maszynie, poszukuje adwokat w Bydgoszczy. Oferty pod „Sekretarka" do IKP Bydgoszcz. (14

**OGŁOSZENIE**

Zarząd Miejski w Słupsku — Przedsiębiorstwo „Agril" — ogłasza konkurs na sporządzenie planu gospodarczego Lasów Miejskich na okres 10-letni według wymogów obowiązujących przepisów. Obszar Lasów Miejskich wynosi w 5-ciu kompleksach 3569,45 ha.

Termin sporządzania planu do 1 października 1947 r.

Oferty z zapodaniem ceny jednostkowej za 1 ha należy składać w Zarządzie Miejskim w Słupsku — „Agril" — w terminie do dnia 20 sierpnia 1947 r.

Bliższych informacji udziela Zarząd „Agril'u"

Zarząd Miejski zastrzega sobie prawo wolnego wyboru oferenta bez względu na wysokość zapodanej ceny jednostkowej.

Dyrektor (4101

**Zawiadomienie**

Zawiadamiamy wszystkich naszych odbiorców tak urzędowych jak i prywatnych, że terminy składania zapotrzebowań kwartalnych na artykuły elektrotechniczne niereglamentowane, zostały przesunięte następująco:

na I kwartał 1948 r. do dnia 15. 9. 1947 r.
na II kwartał 1948 r. do dnia 15. 12. 1947 r.
na III kwartał 1948 r. do dnia 15. 3. 1948 r.
na IV kwartał 1948 r. do dnia 15. 6. 1948 r.

Zapotrzebowania te należy kierować:

1. na maszyny elektryczne, aparaty elektryczne, sprzęt teletechniczny do odpowiednich centralnych biur sprzedaży C.H.P.E.

2. na akumulatory i ogniwa do serwisu akumulatorowego we Wrzeszczu, ul. Partyzantów 38/40.

3. na pozostałe artykuły elektrotechniczne, Odbiorcy urzędowi, instytucje społeczne i spółdzielcze z terenów województw Gdańskiego, Mazurskiego i Bydgoskiego bezpośrednio do tutejszego oddziału. Odbiorcy prywatni z województw Gdańskiego i Mazurskiego do naszej składnicy Nr. 31 w Oliwie ul Grunwaldzka 485. Z województwa Bydgoskiego do składnicy nr 33 w Bydgoszczy ul. Ślusarska 9 Zapotrzebowania nadesłane po terminie nie będą uwzględniane.

Centrala Handlowa
Przemysłu Elektrotechnicznego
Oddział Gdańsk
Oliwa, ul. Grunwaldzka 485 — telefon 520-65 (4052

POSZUKUJEMY murarzy, ślusarzy, kowali, mechaników, spawaczy i tokarzy. Zgłoszenia Cukrownia Gryfice, Pomorze Zachodnie. (4057

PIERWSZORZĘDNA siła zegarmistrzowska potrzebna Województwo Gdańskie. Oferty IKP Bydgoszcz „11469". (11469

**PRACY POSZUKUJĄ**

KWINTET salonowo-dancingowy podwójne instrumenty, bogaty repertuar poszukuje placówki od pierwszego września. Oferty kierować IKP Bydgoszcz pod 1917. (3933

SAMOTNA, młoda inteligentna, solidna przyjmie posadę w charakterze zarządzającej domem. Najchętniej na wsi. Oferty: Biuro „Tamara" Szczecin, Piastów 76 pod Nr 319 dla „Pomorzanki". (4039

**RÓŻNE**

ODMŁADZA i upiększa WITAMINOWY krem CAPRI. Do nabycia we wszystkich drogeriach. (4088

OGRODNICTWO wezmę w dzierżawę. Oferty IKP Toruń pod „Ogrodnictwo". (3989

FOTOGRAFIE nagrobkowe (porcelanowe) wykonuje „El-Cha-Film". Warszawa, Jerozolimskie 27. Prowincje informujemy listownie. (3862

POWABNIEJSZA od urody jest młodość! Starajmy się przedłużyć ją i utrwalić. Pomogą nam w tym niezawodnie kosmetyki „Florina". (4048

**POKOJE**

POSZUKUJĘ pokoju umeblowanego u starszej samotnej pani, która miałaby czas na gotowanie, opiekę. Oferty IKP Bydgoszcz „Wolny zawód". (20

**POSZUKIWANIA**

KTO wie o losie Mikołaja OZOLINA będącego 1939 w Starobielsku? Prosi o wiadomość matka, Kwidzyń, Kościuszki 16/3. (11456

**MATRYMONIALNE**

KAWALER, lat 39 magister praw, wysokim stanowisku, przystojny szuka celem ożenku panny lub bezdzietnej wdówki inteligentnej, muzykalnej, dobrej rodziny do lat 35. Oferty z fotografią pod „Szczęście" do IKP Bydgoszcz. (25

POZNAM człowieka, który przeszedł piekło i tęskni jeszcze za ogniskiem domowym. Cel matrymonialny. Oferty do IKP Bydgoszcz pod „Ewa". (46

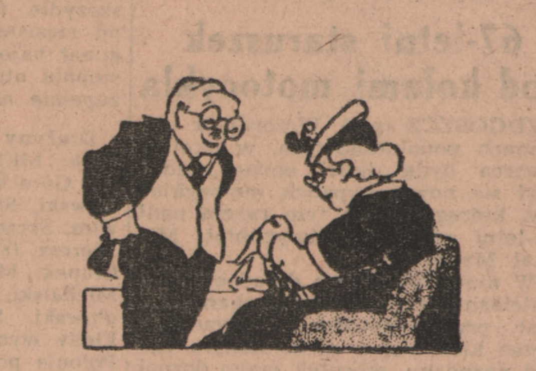
OFERTA „Dentysta" — przesłać dokładny adres celem wysłania ofert. IKP Bydg. Jagiellońska 2. (4102

**SPRZEDAM MASZYNY SZEWSKIE**

1 sztanca Goliat, 1 kompet noży,
2 maszyny do szpilkowania,
1 Gletta, 1 maszyna do wyrzynania obcasów
1 komplet: czyszczarka i frezarka — 1 motor 3 konny, transmisja 7 mtr. z zapędem. Maszyny Kiehle Lipsk. Zgł. IKP Inowrocław pod „Maszyny". (4100

KTÓRY z mężczyzn naprawdę kochających dzieci dopomoże zawsze pogodnej, mimo ciężkich przeżyć wojennych matce i dzieciom (11 i 12 lat) do stworzenia miłego ogniska domowego. Oferty IKP Gdynia pod „Trójka". (4089

## Humor zagraniczny



U LEKARZA

— Ależ panie doktorze, jeśli mam zażyć proszek na ból głowy, pigułkę na cierpienia wątroby i kapsułkę z lekarstwem na reuamtyzm, to chciałabym wiedzieć czy każde lekarstwo powędruje na właściwe miejsce.


REDAKCJA I ADMINISTR. Bydgoszcz, Marsz. Focha 20
DZIAŁ OGŁOSZEŃ I PRENUMERATY W BYDGOSZCZY:
ul. Jagiellońska 2 (Pod Arkadami) — Telefon 24-29
Za niedoręczenie pisma spowodowane wyższą siłą nie odpowiadamy. Rękopisów nie zamówionych Redakcja nie zwraca. Za dział ogłoszeniowy Red. nie odpowiada.

ODDZIAŁY „ILUSTR. KURIERA POLSKIEGO" W WIELKICH MIASTACH POLSKI
PODODDZIAŁY W WIĘKSZYCH MIASTACH. AGENTURY NA PROWINCJI
DLA POSZCZEGÓLNYCH ZIEM POLSKI ODRĘBNE WYDANIA „IKP"
WYDAWCA: SPÓŁDZIELNIA WYDAWNICZA „ZRYW"
BYDGOSZCZ, UL. MARSZ. FOCHA 20 — TEL. 33-41 i 33-42

OGŁOSZENIA: Drobne po 15 zł za słowo. Poszukiwanie rodzin i pracy 5 zł za słowo. Minimalna opł. za 10 słów. Tłusty druk 100% drożej.
Ogłosz. milimetr.: w tekście 50 zł za 1 mm. Za tekstem 20 zł. Urzędowe przetargi 20 zł. Nekrologi od 20 — 50 zł. Tabelaryczne, bilanse 30 zł. Niedziele i święta 50% drożej. Za terminowe zamieszczenie ogłoszeń administracja nie odpowiada.

Czcionki i tłok: Drukarnia Polska Spółdzielni Wydawniczej „ZRYW" w Bydgoszczy, ul. Marsz. Focha 18, — telefon 18-99. E-35724